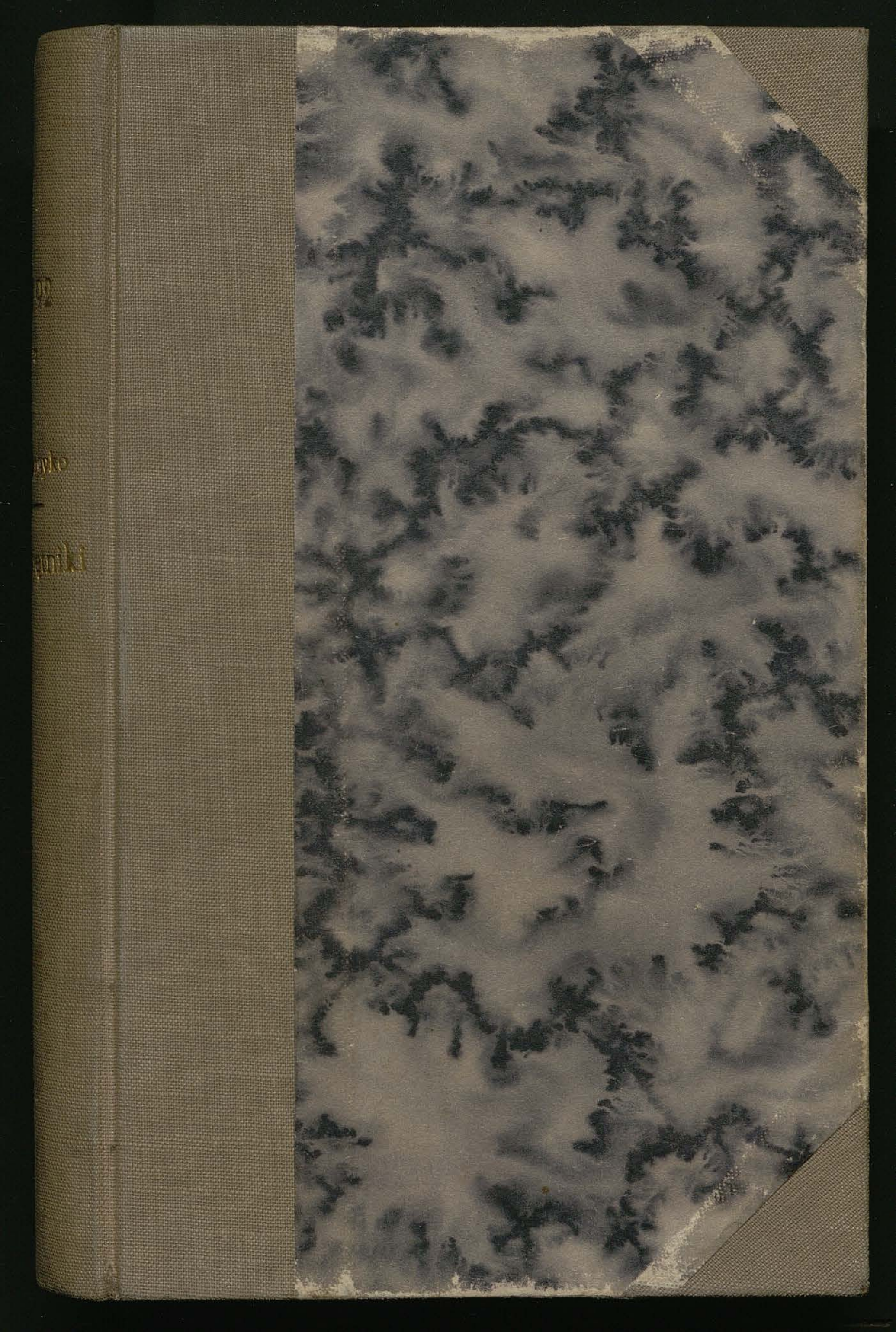
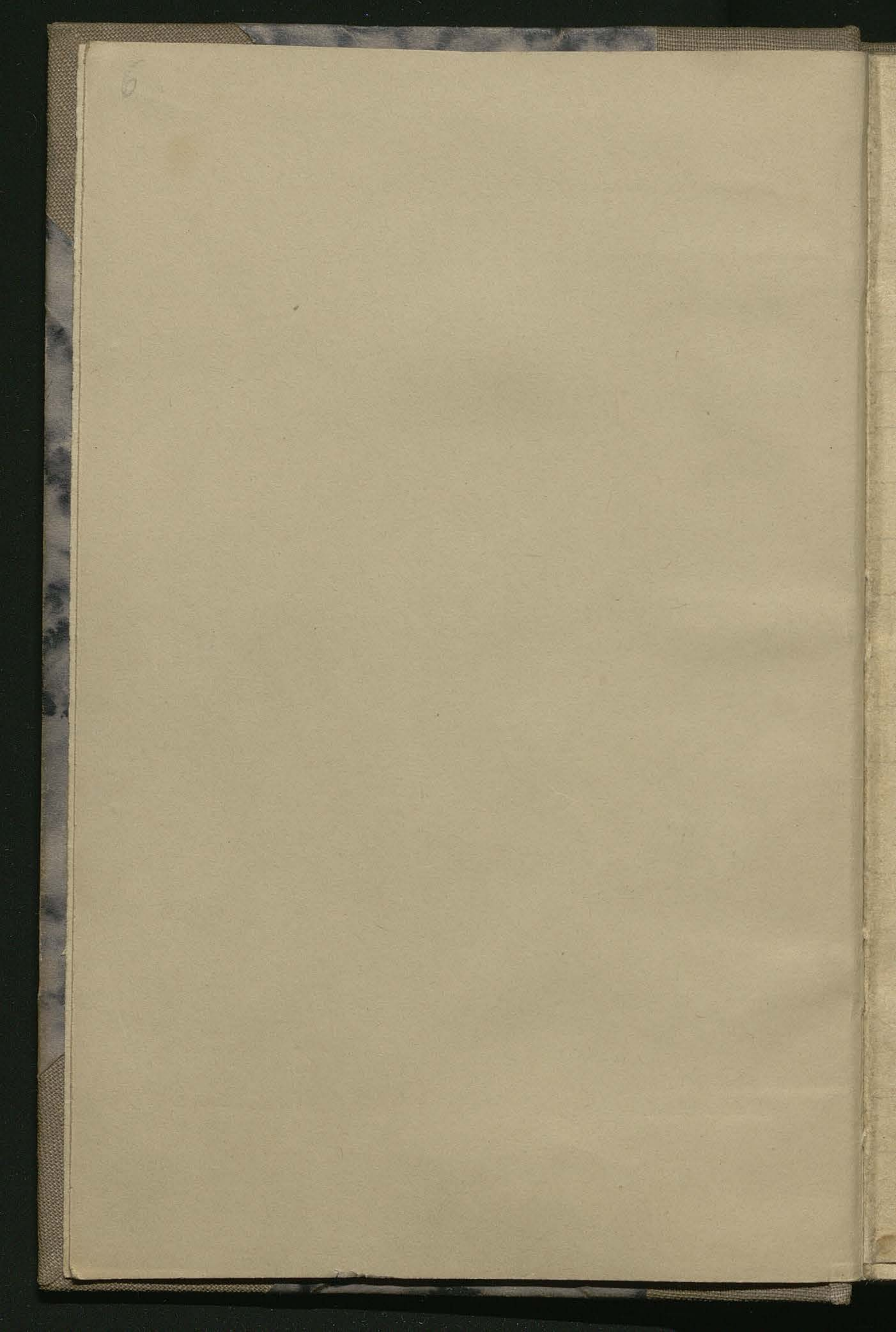



6

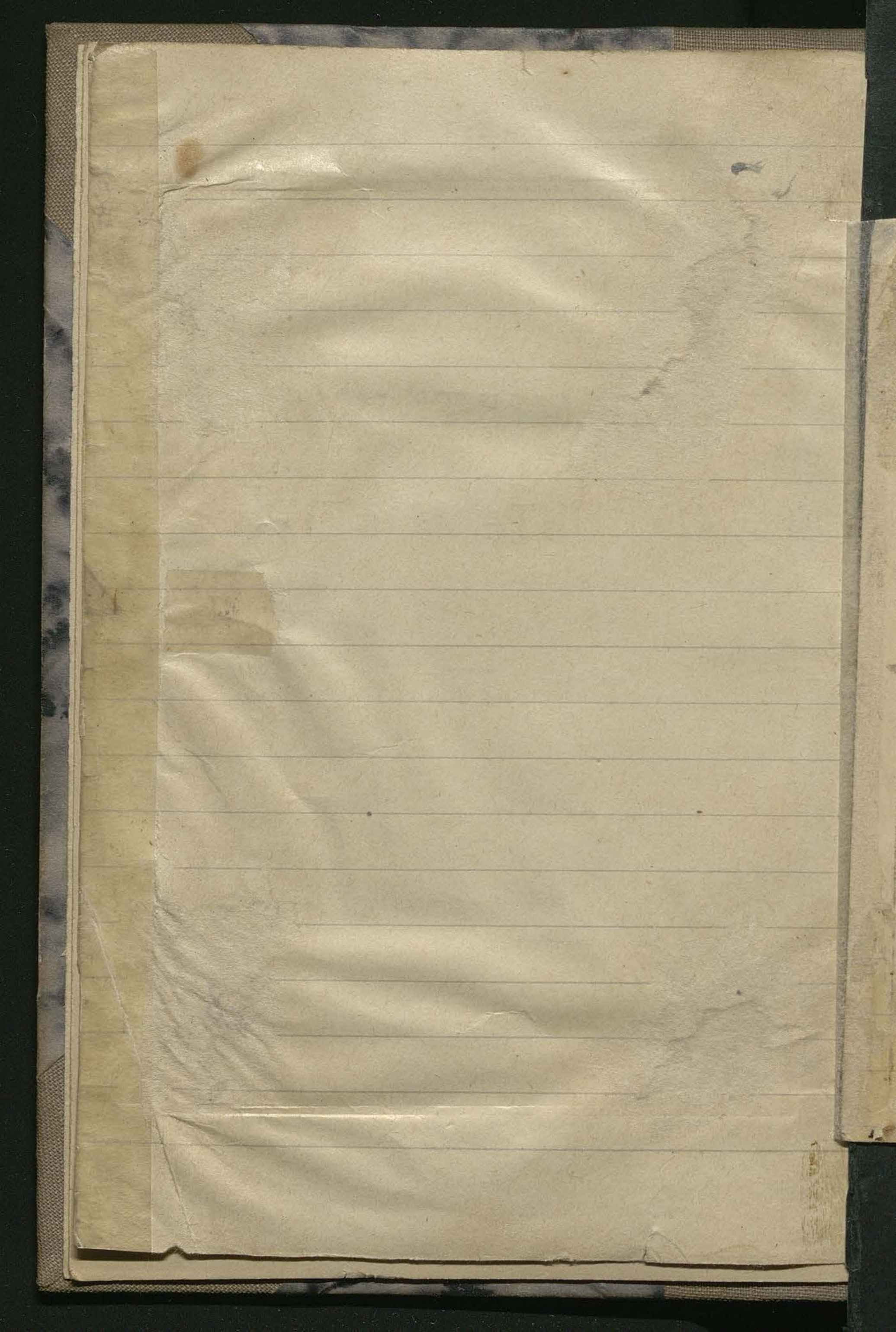
PAMIĘTNIKI

ZYGMUNTA MINEYKI.

TOM IV.

ATENY, 1921 r.

Zygmunt Mineyko.



(6)

0,24

1a

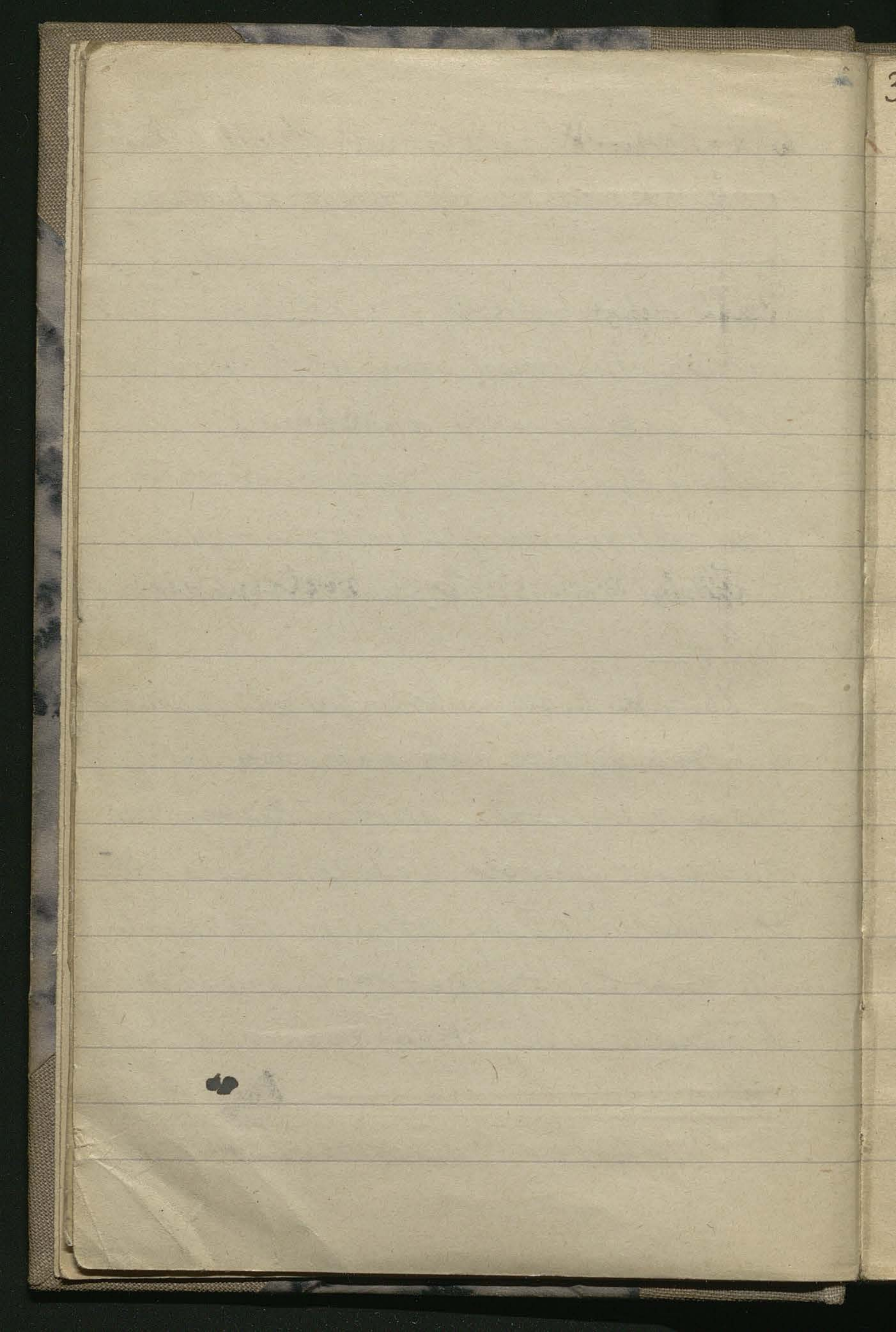
Fotografia zdjęta z żoną i córką Aldoną w Kwietniu 1921 r, kiedy pisałem 4ty zeszyt moich pamiętników.—

W drodze z Genui do Konstantynopola.

Po ocknięciu się z wielolicznych wrażeń, spostrzegliśmy się że niepowidziane wyroki gnały nas w dalszy ciąg nieuniknionego tułactwa, skierowanego – tym razem – na wschód w pobliże rodzinnych okolic. —

Zbici do kupy na krawędzi olbrzymiego statku, gdzie wyznaczone było nam mieszkanie, spoglądaliśmy na niknące powoli widoki Genui miasta i jego okolic, ażeby utracić je zupełnie – wkrótce potem – w cieniach bezksiężycowej nocy miesiąca Sierpnia. —

Ulegając zdenerwowaniu

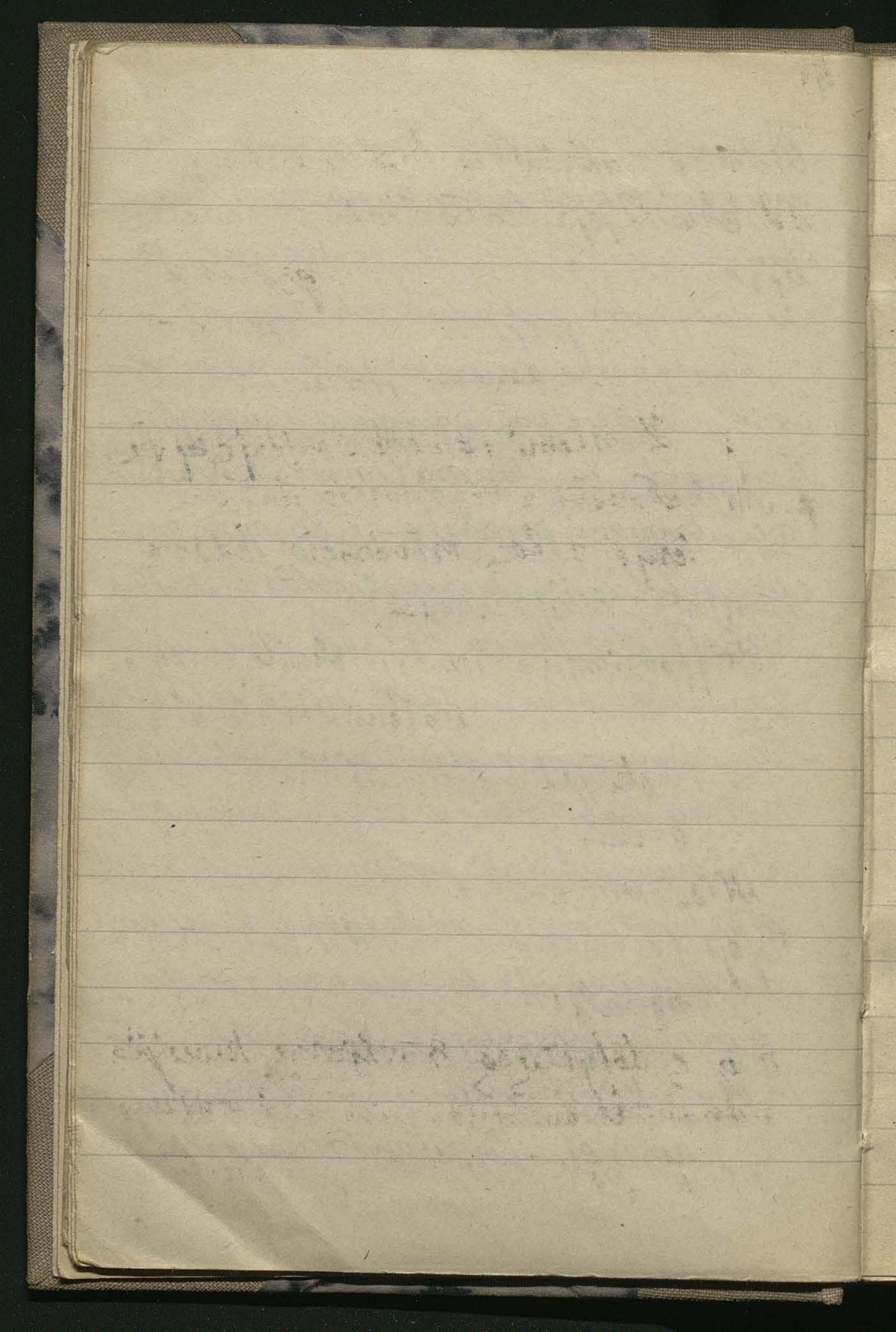


wywołanemi wypadkami chwil ostatnich, niebrzydko odczuliśmy potrzebę nasycenia się sennym odpoczynkiem, zastępując takową rozpoczęciem długiej rozmowy i debatów dla odnowienia wspomnień najciekawszych z tragicznych chwil doznanych podczas dni ostatnich. –

Kiedy nadeszła kolej roztrząśnienia wypadku, w którym wzburzona młodzież, gotowa do występowania z gwałtem przeciwko garstce swoich kolegów, odtrącając broń, rzuciła się w ich objęcia, wszyscy moi koledzy podróży uściskali mnie powtórnie, wyrażając swe szczere uczucie za czyn bezwiednie odczuty i wykonany.

W tej chwili czułem się bardzo szczęśliwy, posiadając miłość ogólną

i zaufanie nieograniczone.—
Od tej chwili obdarzono mnie nazwą „Cycerona", często powtarzaną w dalszych wypadkach życia.—
Kontynuując rozmowę przypominano o czułem pożegnaniu się u wybrzeży porta z dwoma instruktorami regulaminu piechoty — jedynymi nauczycielami, jakich posiadała dotąd Szkoła Wojskowa polska, którzy zmuszeni byli rozstać się z młodzieżą stanowiącą jej zawiązek, ażeby pełnić dalszy ciąg rozpoczętej misji na pożytek pozostałej młodzieży, nie zobowiązanej przysięgą do udania się przedwcześnie na grunt ojczysty.—
Major, którego nazwisko mnie ubiegło z pamięci, i Kapitan Brażewicz



biorącej udział w losach Szkoły od chwili jej założenia przez oddalającą się obecnie z Genui garstkę młodzieży, przyjęci rozrzewnieniem zalewali się ~~łzami~~ strumieniami łez. Z nimi razem znajdujący się p. Michałowski z trudnością dał się rozłączyć z tą młodzieżą którą ukochał z całej duszy.—

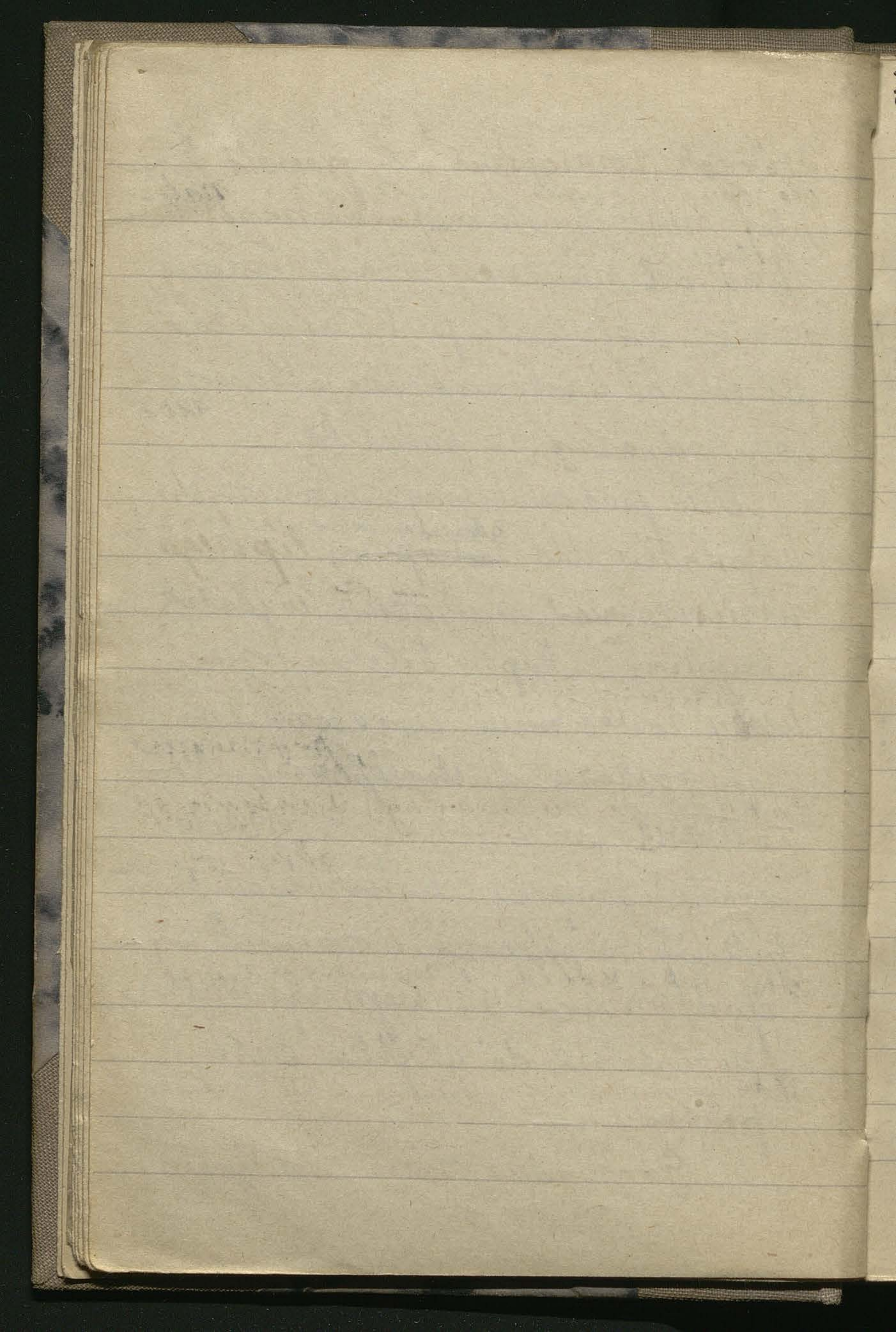
Przypominając ostatnie chwile pożegnania z nim odczuwałem stratę ojcowskiej opieki, jaką otaczał mnie nieustannie.—

Nie zmieniając zajmowanej pozycji na unoszącym w dal nas statku, kontynuowaliśmy przez czas długi rozmowę dotyczącą rozlicznych kwestji, odnośnie do ostatnich dni naszego pobytu pobytu w Genui, — podczas

których zmniejszał się powoli komplet debatujących w sposób niepostrzeżony, aż nareszcie usnęli wszyscy, mając gołe deski pokładu za pościel a barki sąsiadów albo węzełek podróżny za poduszkę.—

Nie posiadaliśmy znacznych kapitałów dla ~~zakupna~~ zapewnienia lepszego umieszczenia, a chociaż wydatek uczyniony na zakupno biletów trzeciej klasy został nam zwrócony – na mocy rozkazu udzielonego przez Mi-nistrowskiego – z funduszów Szkoły, uważaliśmy za zbyteczne użyć takowego na polepszenie naszych wygód, mając za wynagrodzenie posiadanie do użytku całego pokładu.—

Gromadka nasza zażywała

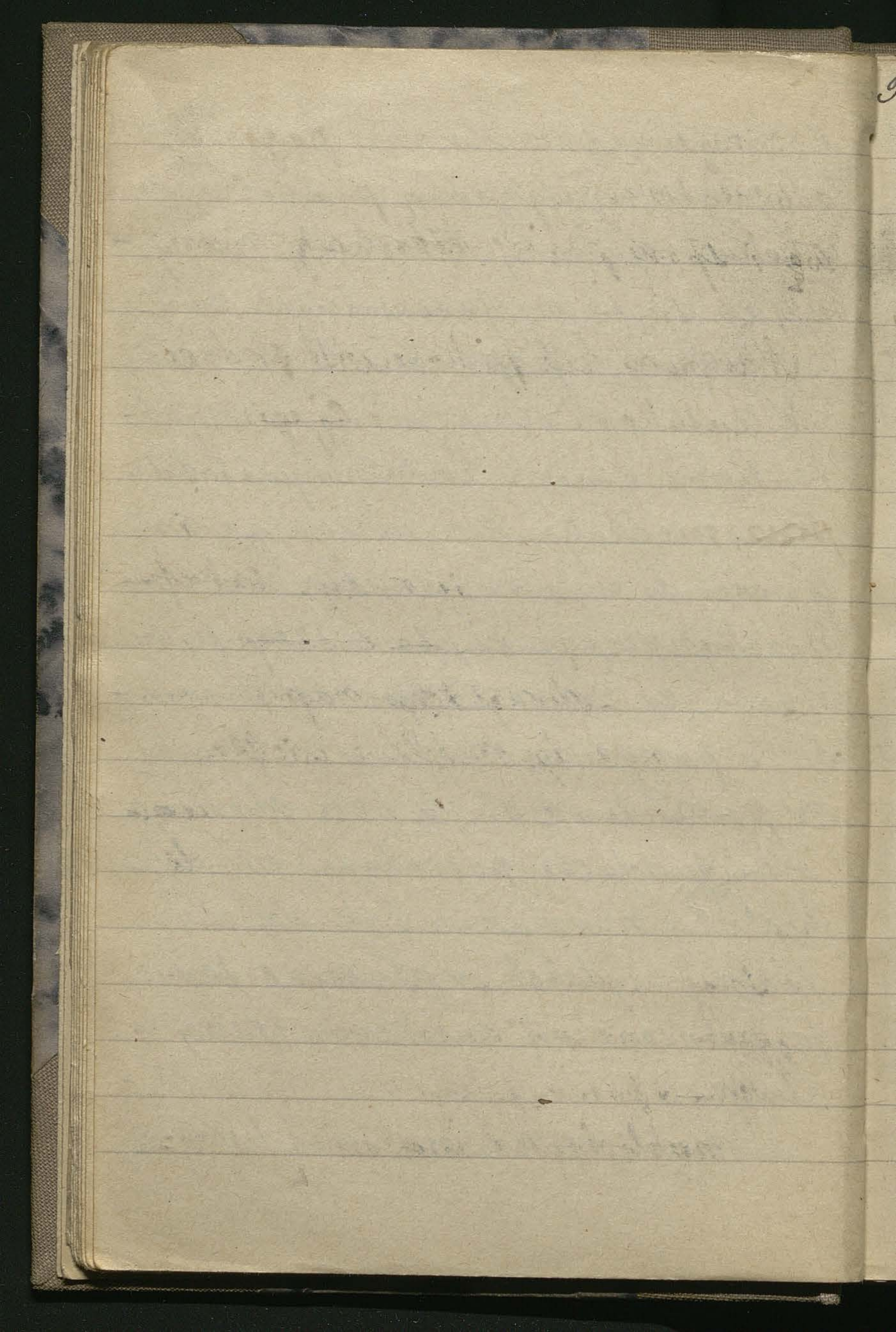


błogiego odpoczynku a zarazem się we śnie głębokim nabierałas należytego spokoju, ażeby odzyskać przynależny hart dla doprowadzenia do skutku przedsięwziętych zamiarów, tamiące wszelkie możebne przeszkody w dalszym ciągu rozpoczynających się peregrynacji.—
Sen spokojny — dostępny tylko sprawiedliwym — kleił bez przerwy ich ~~[illegible]~~ powieki — aż do wejścia słońca, promienie którego je rozwarły, zaglądające w oczy ~~młodzieńcze~~ polskiej rycerskiej młodzieży, która oczekując się zanuciła Przedwiecznemu hymn poranny — doborowym głosem — pozostały nam w spuściznie od Kochanowskiego.—

Korzystając ze ślicznej pogody odbywaliśmy wygodną podróż wzdłuż wybrzeży Włoskich, zatrzymując się w miejscowościach znanych nam z poprzednich podróży.

W zatokach Neapolu i ~~Capri~~ Czywita-Wekji statek zatrzymywał się ~~przez~~ niedługo, nie udzielając możliwości do wylądowania dla zakupzenia kończącego się ~~po naszego~~ prowiantu, co zmusiło nas do udania się o pomoc do majtków z prośbą o podzielenie się z nami ich strawą, — gdyż fundusze posiadane nie dozwalały narażania ich na zbyteczny wydatek, opłacając taryfę pobieraną od pasażerów trzeciej klasy. —

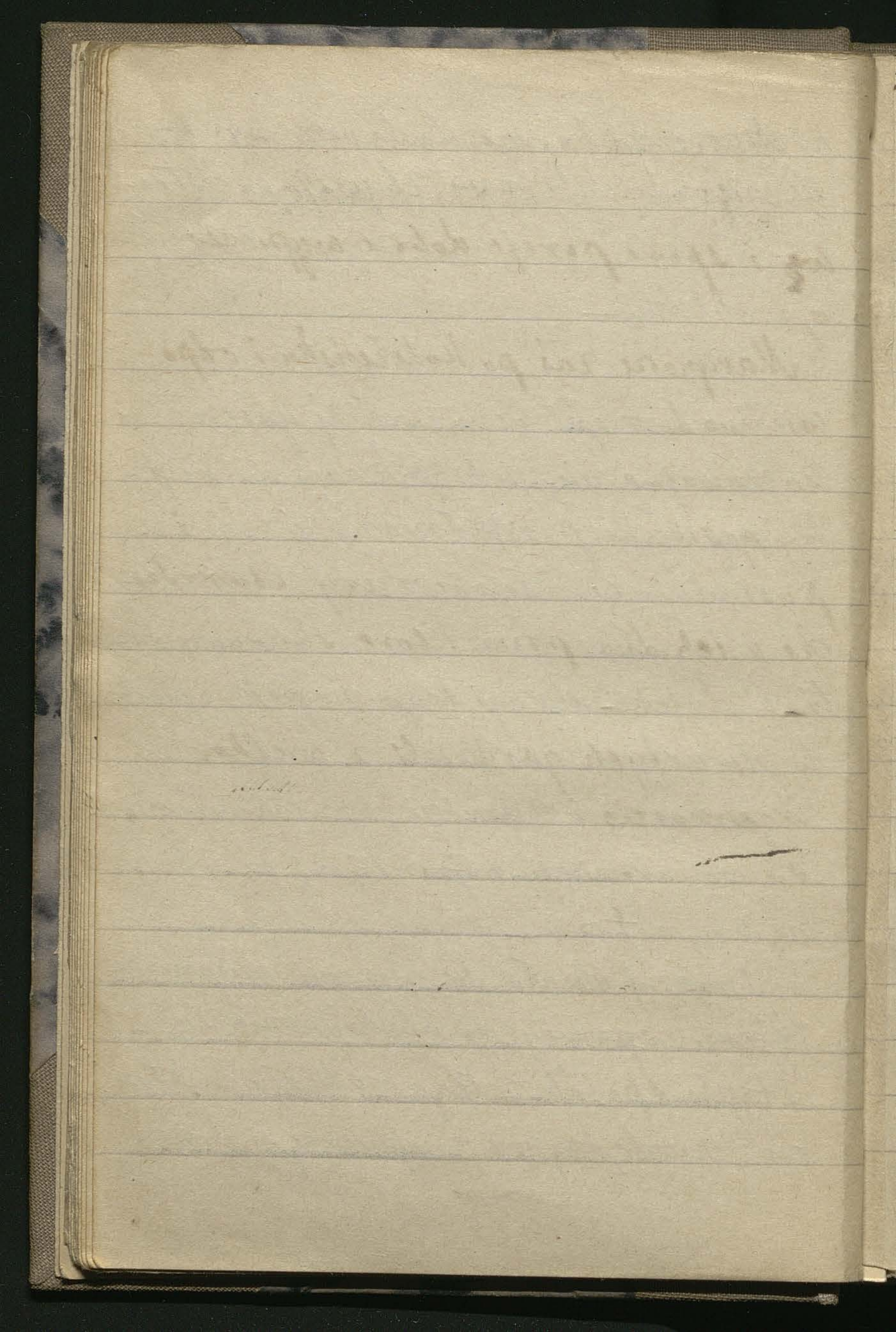
W obliczeniach nie omyliliśmy się:



kucharze za bardzo dostępne wynagrodzenie udzielili nam zbywającą strawę i sporo porcji dobrze wypiekanego chleba.—

Marynarze zaś, po koleżeńsku i odpowiednio do reguł* francuskiej gościnności zachowując się, udzielili nam do użytku gąsiorków przepełnionych winem i posiadających długie rury, utwierdzone u ich dna, przez które skierowywali z daleka strugi tego napoju wprost do otwartych gardzieli z wielką zręcznością i z grubnie, bez narażenia się na uronienie najmniejszej kropli na zewnątrz.—

Inaczej działo się z nami, nieposiadającemi wprawy do obchodzenia się — w tenże sposób — z tego rodzaju nektarem, niezbędnym i znajdującym się

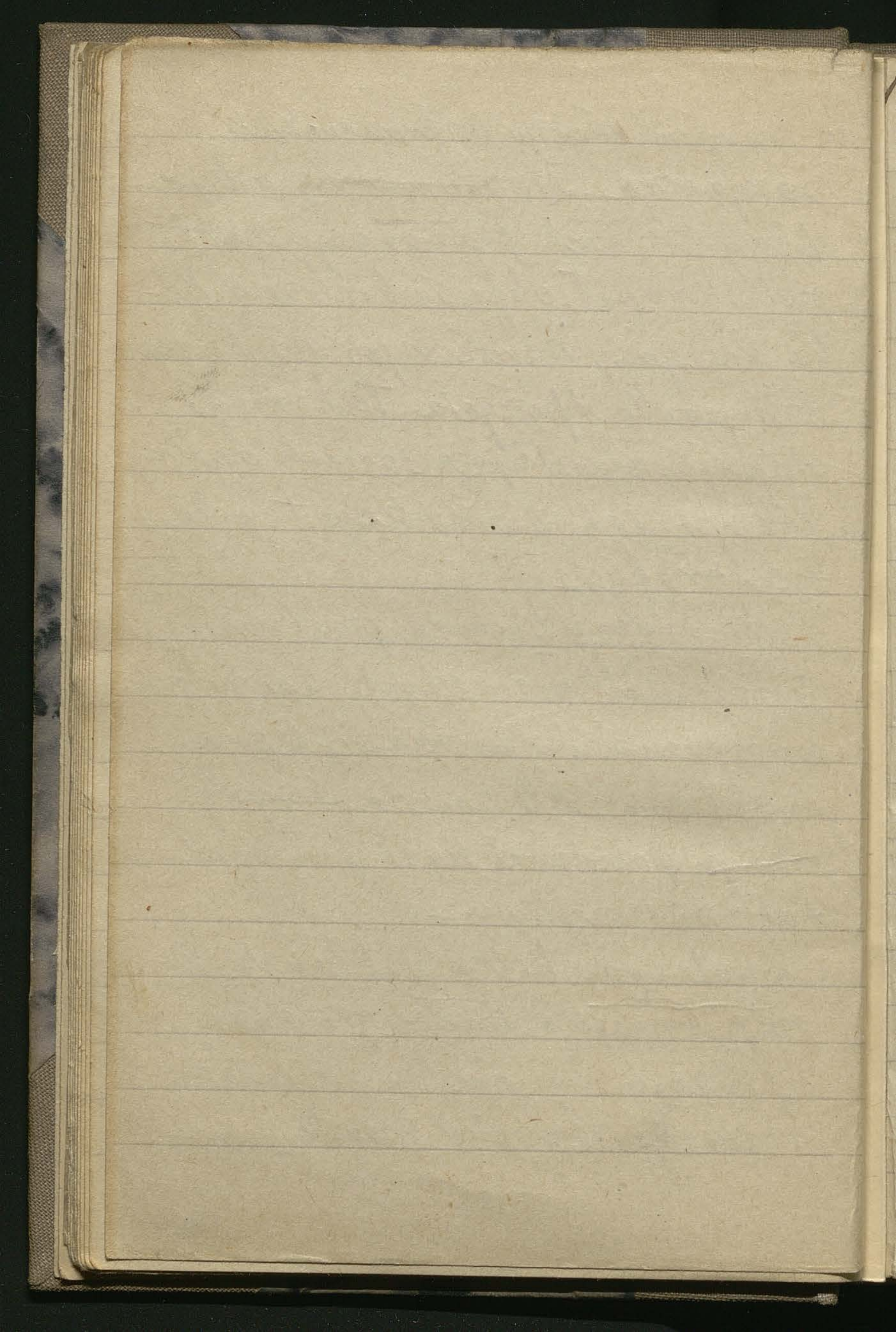


10.

w ciągłem życiu u francuskich marynarzy. Źle ~~skierowany~~ udzielony kierunek czerwonego nektaru skropił obficie bieliznę kilku kolegów, nieuważnych na pierwszą próbę spożycia takowego napoju, wywołując śmiech ogólny wszystkich świadków tej katastrofy.—

Nie tracąc humoru, probowało jeszcze kilku naszych zaimitować francuzów w nadziei lepszego powodzenia, ale zawsze ~~otrzymywanym~~ pozostawał także sam rezultat nieszczęśliwy.—

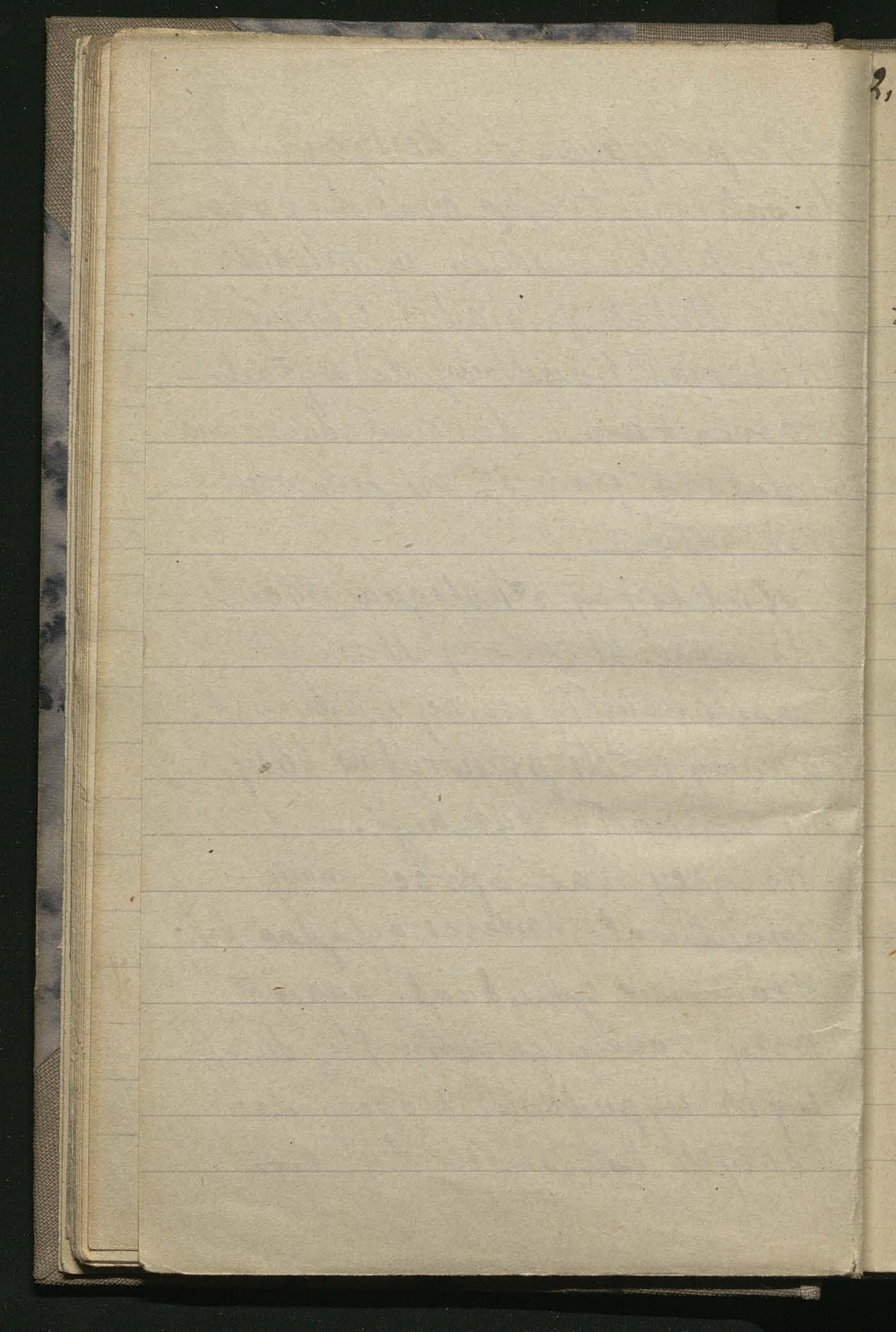
Znaleziono kilka szklanek, które napełniając ~~które~~ po kolei opróżniliśmy prędko udzielony nam gościnnie poczęstunek.—



Po przybyciu do Messyny wylądowaliśmy mając czas do pozostania kilka godzin w mieście gdyż statek posiadał pierwszy materjał handlowy do wyładowania tam i do naładowania w dalszą podróż miejscowych wiktuałów.

Niektórzy z kolegów chcieli odszukać utracony stosunek z czasów ubiegłej wojny i odnowić takowy, jeżeli przewrótne losy nie zmieniły sytuacji.–

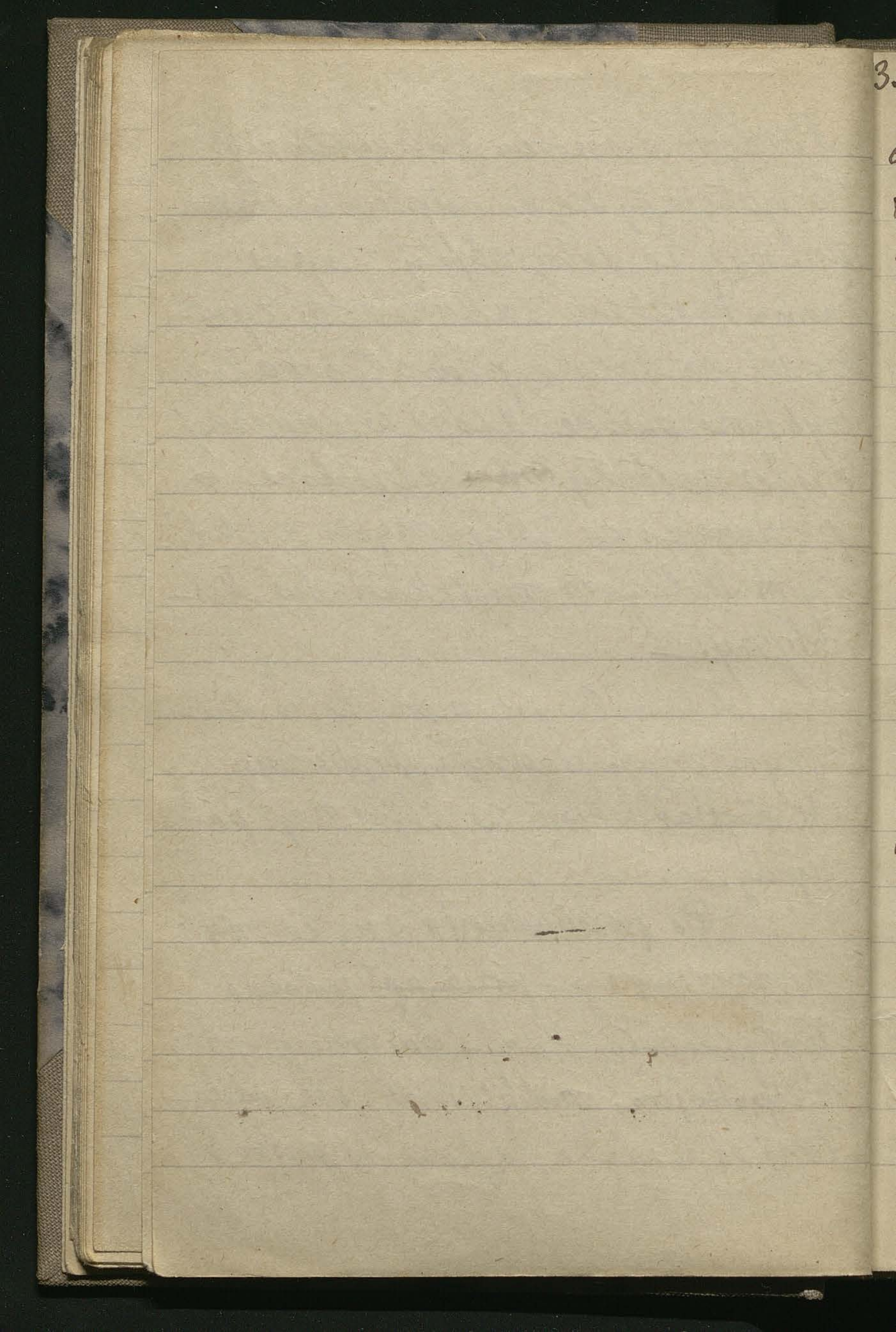
Wszyscy zaś – oprócz mnie – znajdowali interes oglądać miejscowości, gdzie brali udział przy rozegrywaniu się dziejowych wypadków, z opowiadań których korzystałem tylko.–



Późnym wieczorem powróciliśmy na gotującą się do odpływu statek, unosząc ze sobą obfity zapas tanim kosztem zakupionej żywności na dalszą podróż a także wyborne owoce, które w znacznej części zostały ~~[illegible]~~ udzielone w prezencie od znajomych niektórym kolegom mieszkańców Messyny. —

Zdawało się nam że w dalszym ciągu podróży będziemy korzystać wciąż ze ślicznej pogody.

Po przebudzeniu się ze snu nienaruszonego — ~~przez upł.~~ podczas upływu całej nocy — najmniejszym niepokojem, znaleźliśmy się oddaleni od widoku lądów, w pośród



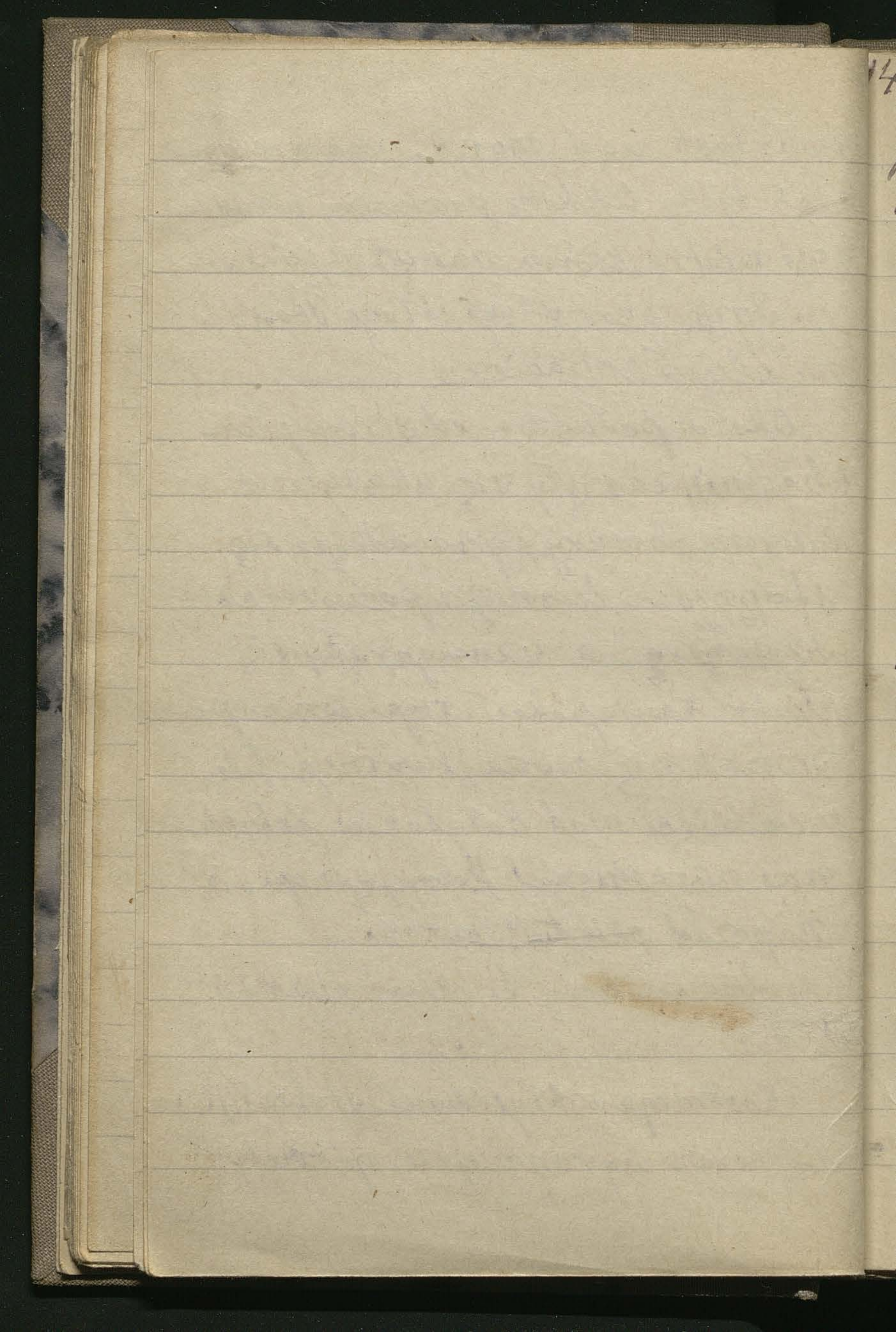
otwartych wód morza, marszczonych ~~cych~~ tylko lekkim powiewem porannego wiatru, który nas orzeźwiał. —

Przez czas długi błogi ten stan nie ulegał zmianie. —

Około południa od strony zachodniej zaczęły się ukazywać ciemne chmury, gromadzące się stopniowo liczniej i podnoszące się ciągle ~~w~~ górę, a wzmagający się wiatr zaniepokoił raptownie powierzchnię morza, tworząc fale posiadające moc kołysania dotychczas nieruchomie kierującego się naprzód ~~okrętu~~. statku.

Zrozumieliśmy że burza zbliża się do nas.

Dostrzegane błyskawice stawały się coraz wyraźniejsze, grzmoty

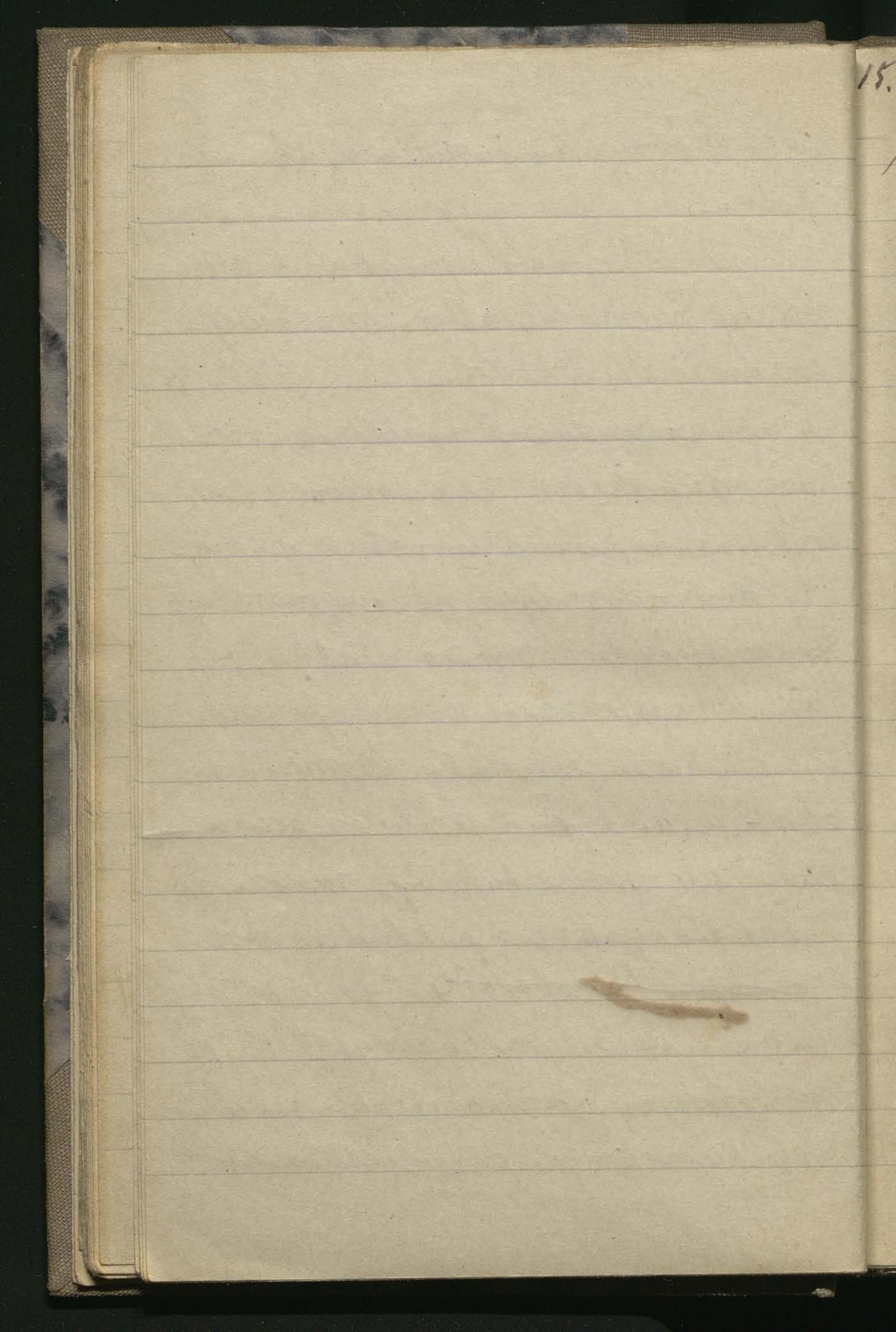


potężniejsze i nareszcie zaciemniło się w około.—

Służba okrętowa sprzątała przedmioty ruchome albo umocowywała je do statku.—

Kapitan wydawał rozliczne rozkazy, nieporządek zapanował pomiędzy pasażerami a liczni z pomiędzy nich — doznawszy choroby morskiej — skryli się do wnętrza statku.—

Wielkie fale, parte wzmagającym się wichrem, uderzały silnie o ściany okrętu, a niektóre z nich przerzucały się przez takowy, narażając pozostałych na pokładzie na ~~mniejsze lub~~ obfitsze zamoczenie, do których wszyscy bez wyjątku należeliśmy.— Jednocześnie rzadkie ale bujne krople dotychczasowego

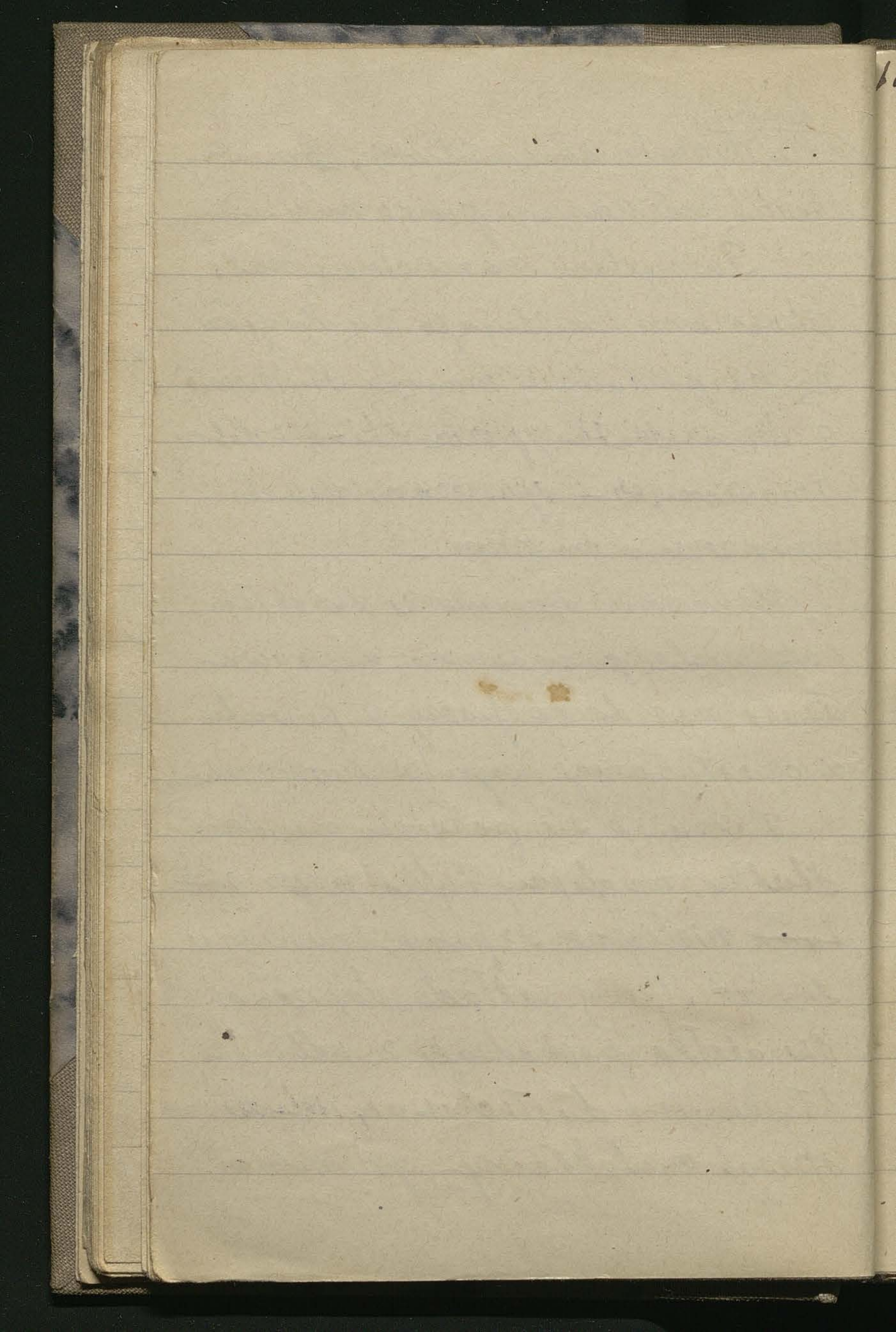


deszczy
przeistoczyły się w ulewę, towarzy-
szoną z uderzaniem piorunów.—

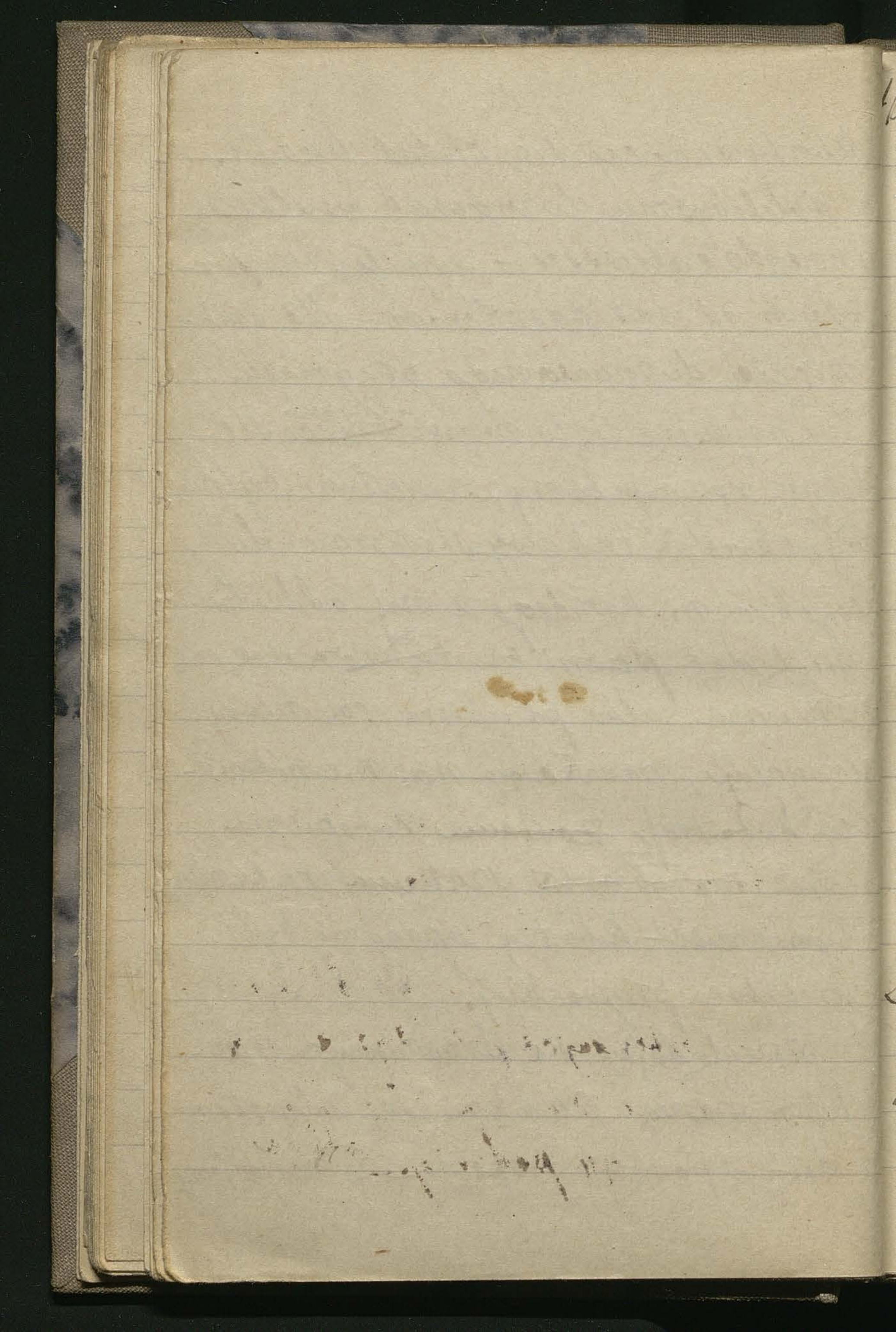
Pomyślano nareszcie i o nas:
Otworzono znajdującą się kryjów-
kę na pokładzie, mającą styczność
z dnem statku, przez którą — dobrze
zmoczonych — spuszczano nas do
umieszczenia na niem.—

Utracenie stosunku ze światłem,
tak wielce pożądanem, doprowa-
dziło nas do rozpaczy z powodu
niezasłużonego wyroku więzienia.—

Tarzające się pokotem na dnie
statku, mogliśmy tylko przez ~~niek-~~
~~tóre~~ nieliczne szpary, znajdujące
się od strony pokładu, do~~jrzeć~~strzegać
światełka pochodzące z odbłysku
błyskawic i dosłuchiwać się — w
sposób niedokładny — grzmotom



kontynuującej się nadal barzy.
Wolelibyśmy doznawać wszelkich innych dolegliwości – zwykłych szczęśliwszym od nas pasażerom – dla uniknięcia doznawanego przymusu. –
Znajdując się w niemożliwości śledzenia rozwoju barży, narażeni byliśmy na określanie takowej stosownie do wyobraźni każdego z nas oddzielnie, nie będąc pewni czy kiwa się ona uśmiercona, albo przybiera rozmiary uragany, narażając na nieuniknioną katastrofę zatopienia, bez sposobu szukania ratunku, tym nawet którzy wprawni byli w sztuce pływackiej.
Przeglądając się drewnianym ścianom naszego zamknięcia, zdawało się w porywie rozpaczy – że znajdujemy



się w obszernej trumnie ~~ska~~-wleczeni ~~zani~~ na zatopienie. —

Podówczas gdy uprzywilejowani pasażerowie mogli się uspokajać ~~śl~~ śledząc powolne uśmierzenie ~~ś~~ burzy, dla nas niepokój i męczarnie kontynuowały się jeszcze przez czas długi, aż do chwili gdy ustalona pogoda dozwoliła załodze pomyśleć o potrzebie udzielenia nam dziennego światła. —

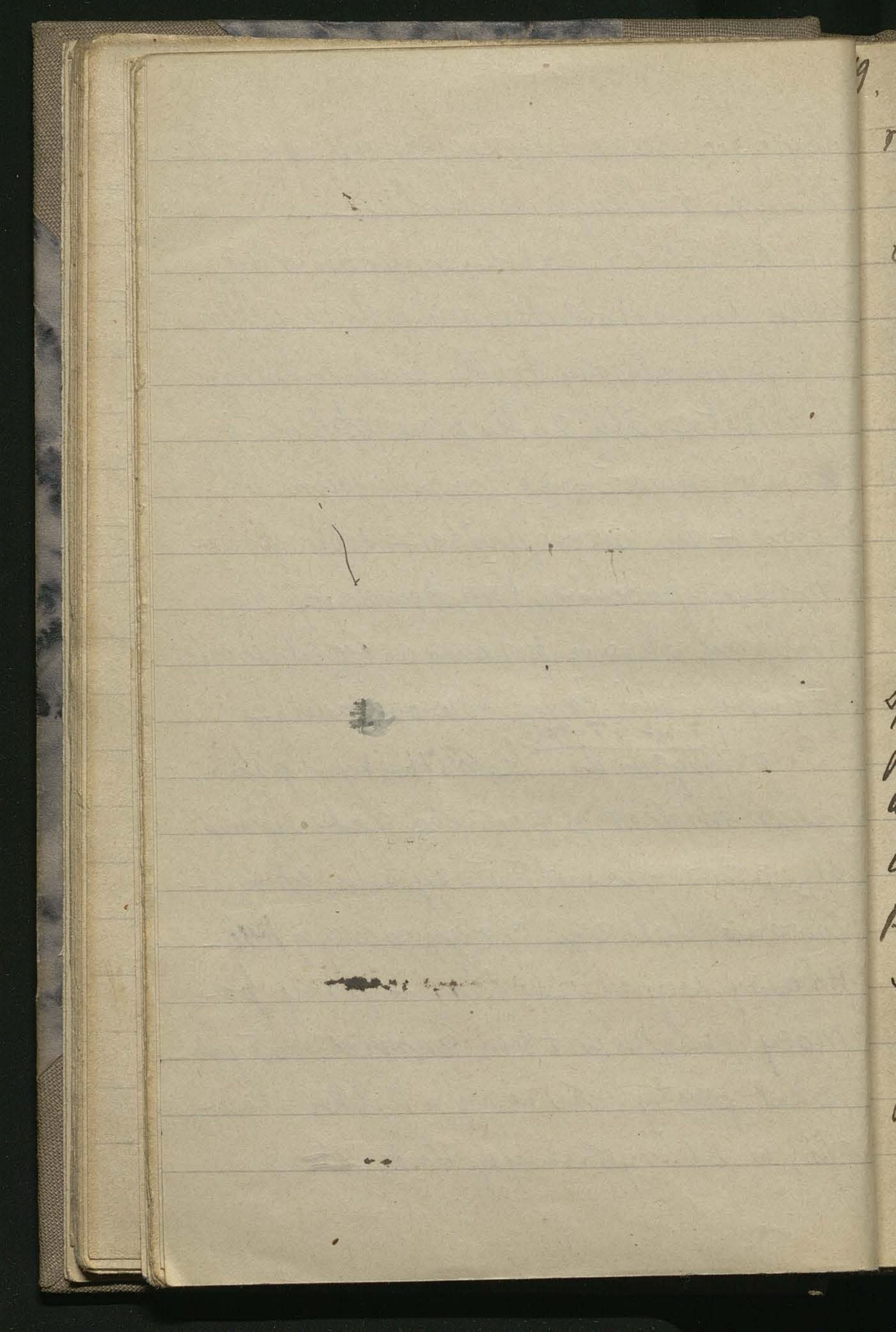
Niepostrzeżenie zapomniano o przebytych dolegliwościach.

Pomiędzy nami zapanowała wesołość, udzielając wątek do długich rozmów, interesujących dyskusji a nawet żarcików, dla ożywienia dalszego ciągu podróży. — która

odbyła się bez nawważenia na szczególnego rodzaju wypadki.–

W chwilach zatrzymywania się statku w portach Hermopolisu i Pireusa wyprawialiśmy tylko dwuch kolegów do miasta dla zakupnu chleba i owoców, uważając za stosowne odmówić – dla oszczędności – sobie przyjemności spacerów, tem bardziej że mieliśmy okazję poznania się dawniej z tamtejszemi miejscowościami.–

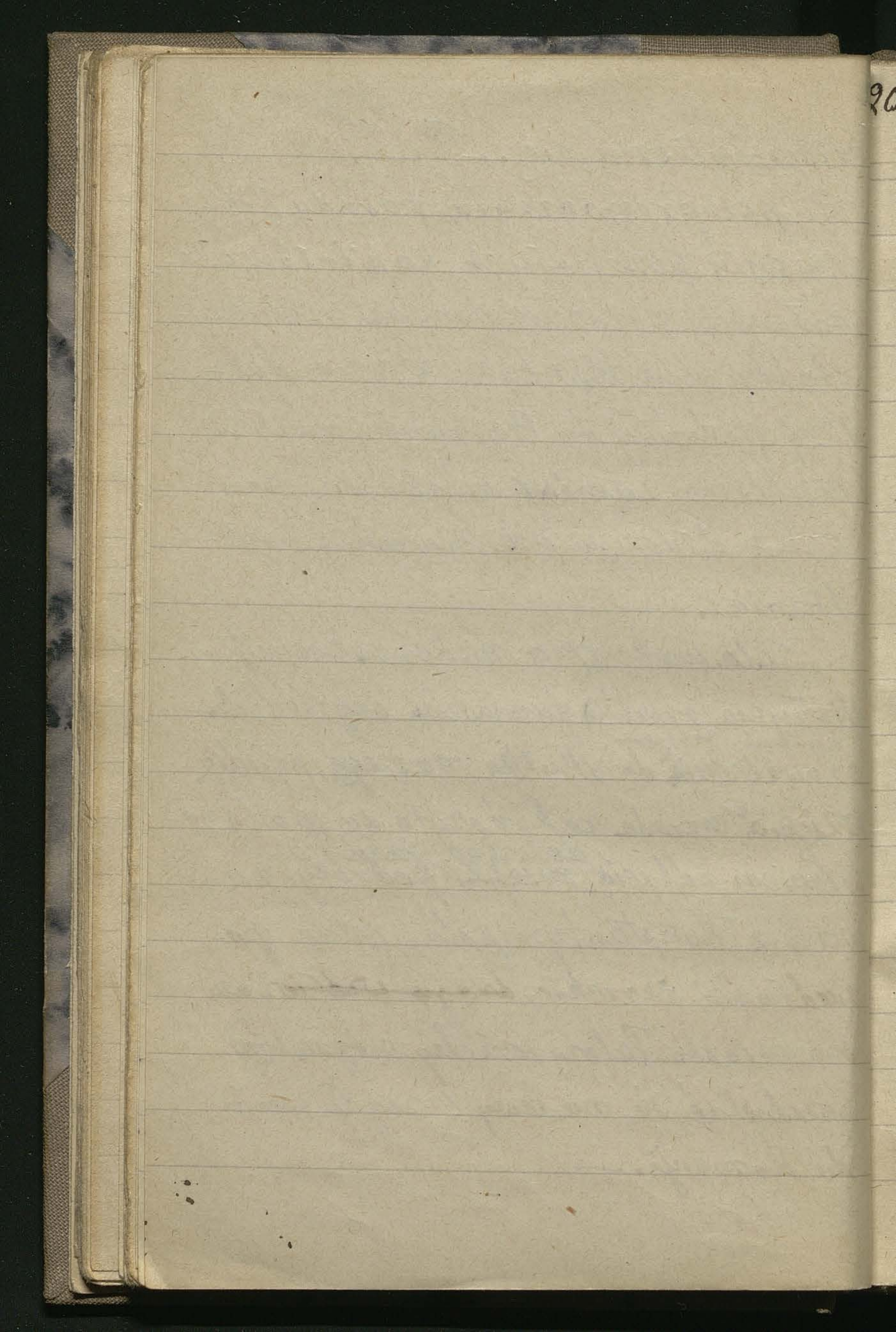
Pobyt w Turcji.
Po przybyciu do Konstantynopola, gdzie mieliśmy potrzebę zatrzymać się przez czas dłuższy, dla uregulowania dalszego ciągu naszej wyprawy, wynaleźliśmy – przy pomocy rodaków tam zamieszkałych – lokal pusty złożony z kilku stancji, w których wygodnie ~~się~~



od tego ananas dalej my ciąg

rozmieściliśmy się.—
Po przeprowadzeniu narady i obliczeniu pozostałych kapitałów, okazało się niezbędnem opłacenia dostatku dla kontynuowania dalszej podróży do Romunji, gdzie mieliśmy zamiar ustalić się na czas długi w oczekiwaniu powstania.

Dla uniknięcia niekonsekwencji spożycia resztki funduszów wprzód do- aniżeli zostanie prowadzenie do skutku naszego przedsięwzięcie, narada zakończyła się postanowieniem odbycia ~~reszt~~ dalszego ciągu podróży na piechotę z Konstantynopola, przez posiadłości tureckie, ~~drogą wodną~~ aż do miasta Tulczy, ażeby z ~~tamtąd~~ przedostać się na lewy brzeg Dunaju do Romunji.—

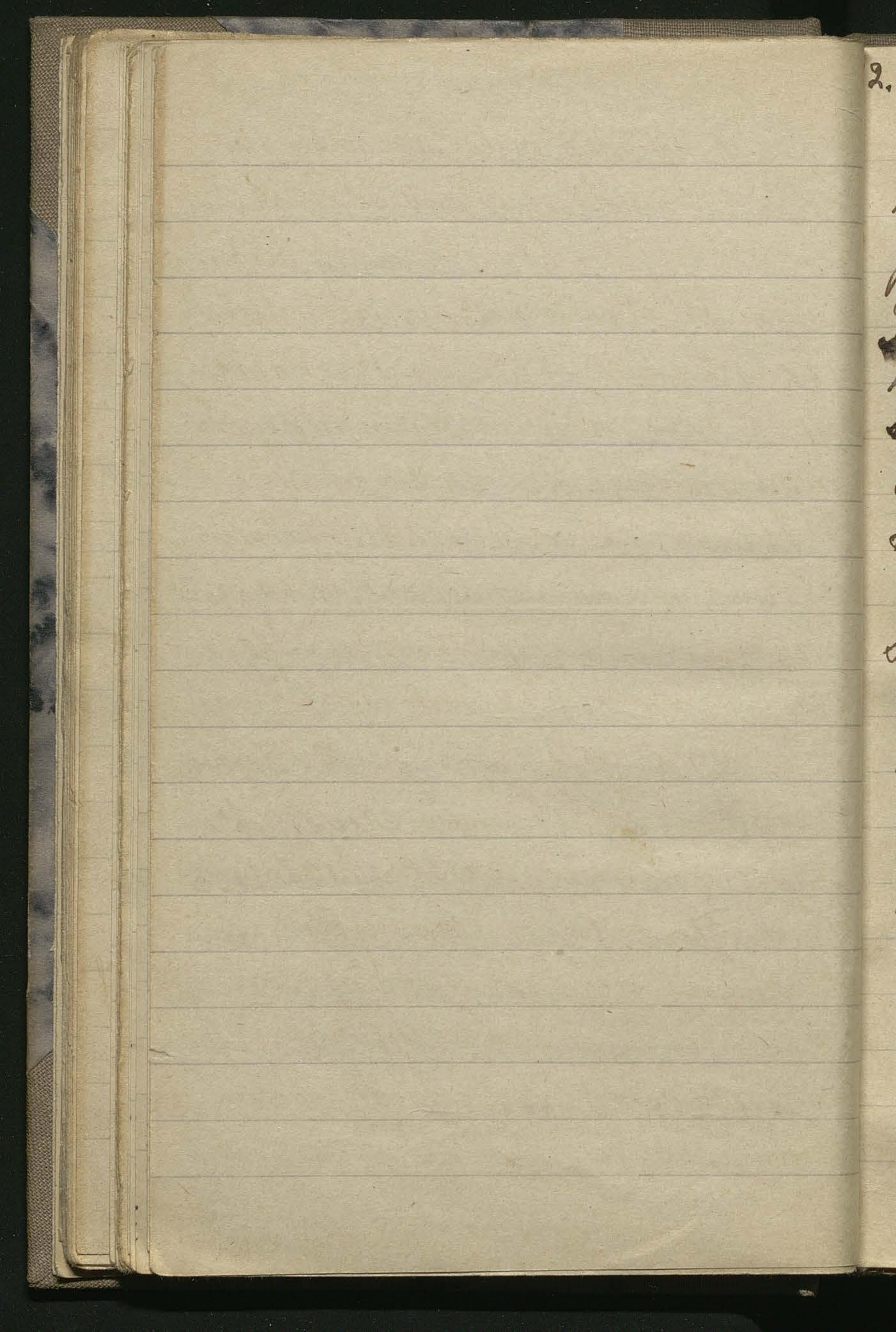


Widząc że podróż przedsięwzięta w gronie naszem, składającem się z 23 osób, mogła by wydawać się ~~na~~ rozbójniczą wyprawą, postanowiliśmy podzielić się na trzy partje, z których każda miała udawać się w drogę w odstępach tygodniowych, – będąc zaopatrzona w odpowiedni zapas pieniężny. –

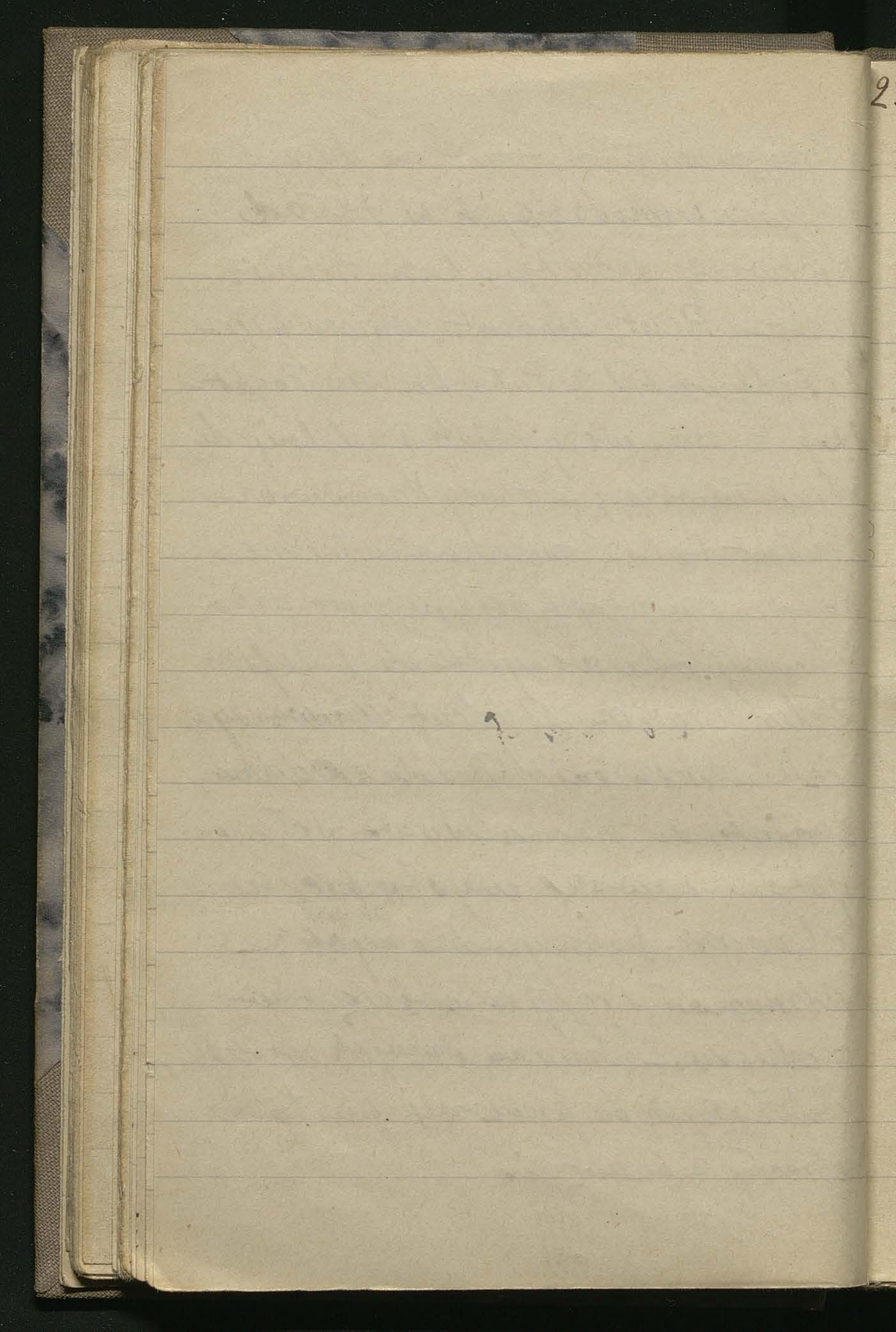
Niektórzy z nas, posiadający zamożnych rodziców, wysłali listy do kraju żądając pomocy pieniężnej, mającej być skierowanej pod adresem Hilarego Olszewskiego i mojem, wybranych do pozostania na miejscu, do czasu skoncentrowania oczekiwanych wysyłek pieniężnych, potrzebnych dla zabezpieczenia naszych potrzeb w przyszłości.

Do Konstantynopola na nasze imię miała być skierowaną także korespondencja z kraju i z zagranicy odchodząca kolegów, aż do czasu ustalenia się nas wszystkich w Rumunji, dokąd, po spełnieniu poleconej missji, miałem udać się z Konstantynopola, razem z Hieronimem Olszewskim do oznaczonej miejscowości, wskazanej przez ustalonych już tam kolegów.—

Postanowiono rozpocząć podróż nie tracąc czasu; skutkiem czego podzielono się na trzy partje, składające się każda z 7 kolegów i zalosowano porządek udawania się każdej — w tygodniowym odstępie jednej od drugiej — w drogę.—

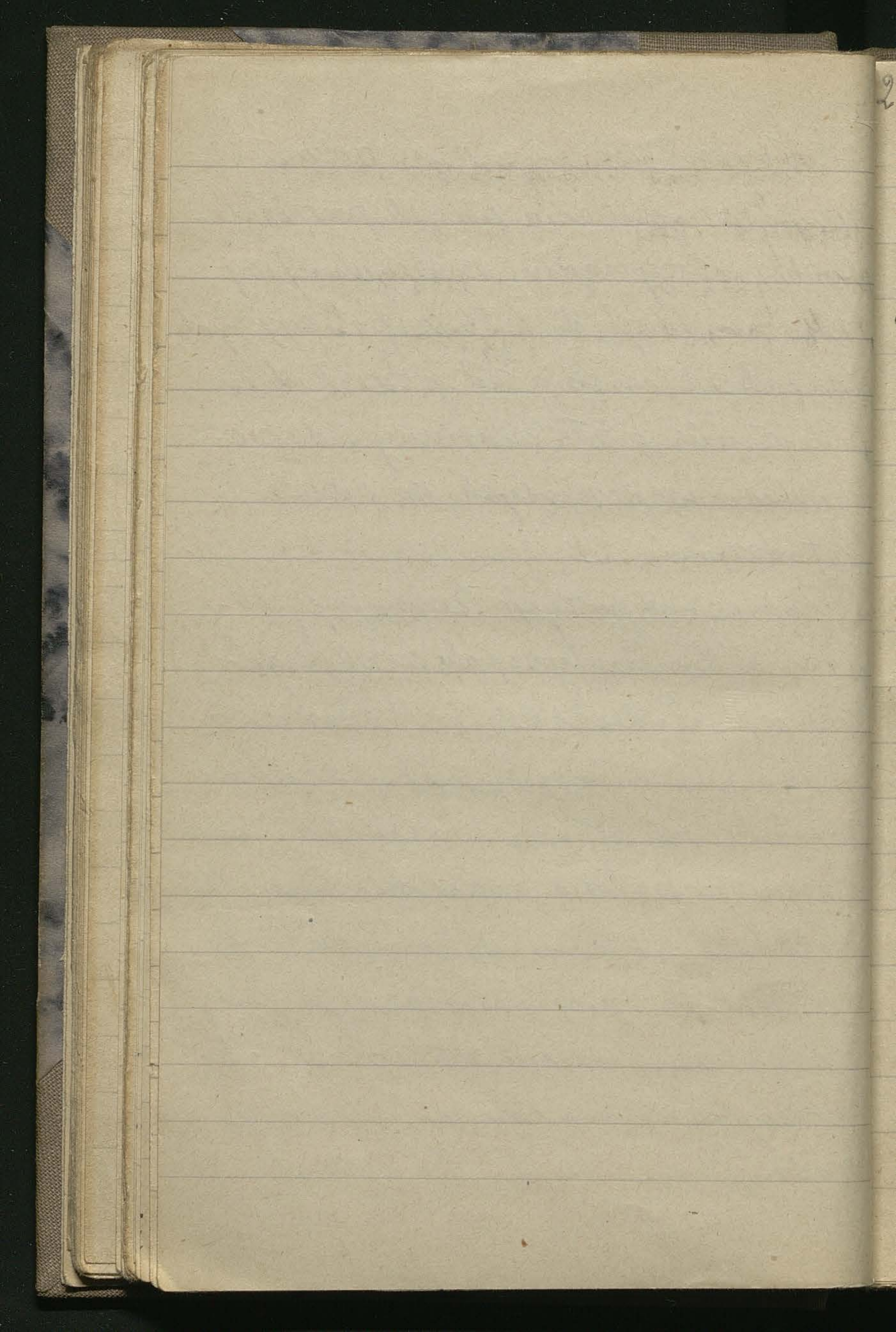


Przypominam imiona trzech kolegów wchodzących w skład pierwszej partji, byli niemi: Gustaw Rent, student uniwersytecki, obywatel z Potocka najbogatszy z nas wszystkich i zdolny do ofiar zawsze; Ignacy Kurniewicz student także, mieszkaniec Wilna, bardzo czynny i przyjaźnie usposobiony ~~dla~~ do wszystkich i Jefim Żeleszkiewicz student uniwersytecki, mieszkaniec Podola, odznaczający się herkulesową siłą i gotów zawsze wystąpić w obronie pokrzywdzonych; — Odznaczał się on prawością charakteru. — Imiona innych osób należących do pierwszej partji uciekły z pamięci.



Miała takowa wyruszyć niezwłocznie po uregulowaniu potrzeb paszportowych i otrzymaniu szczególniejszej rekomendacji do władz policyjnych, dla zabezpieczenia się od przeszkód i podejrzenia o złe zamiary i szpiegostwo względem wyjeżdżających na pierwszo młodzieńców.—

Zaszczytne pozycje zajmujący tudzież w Konstantynopolu, a szczególniej p.p. Sokulski, Antonowicz, Morawski i Pozadziecki prędko wyrobili od władz tureckich, zawsze przychylnie usposobionych dla polaków, żądano dokumentów, co dozwoliło pierwszej partji po upłynięciu trzech dni czasu rozpocząć trudną do wykonania podróż.—

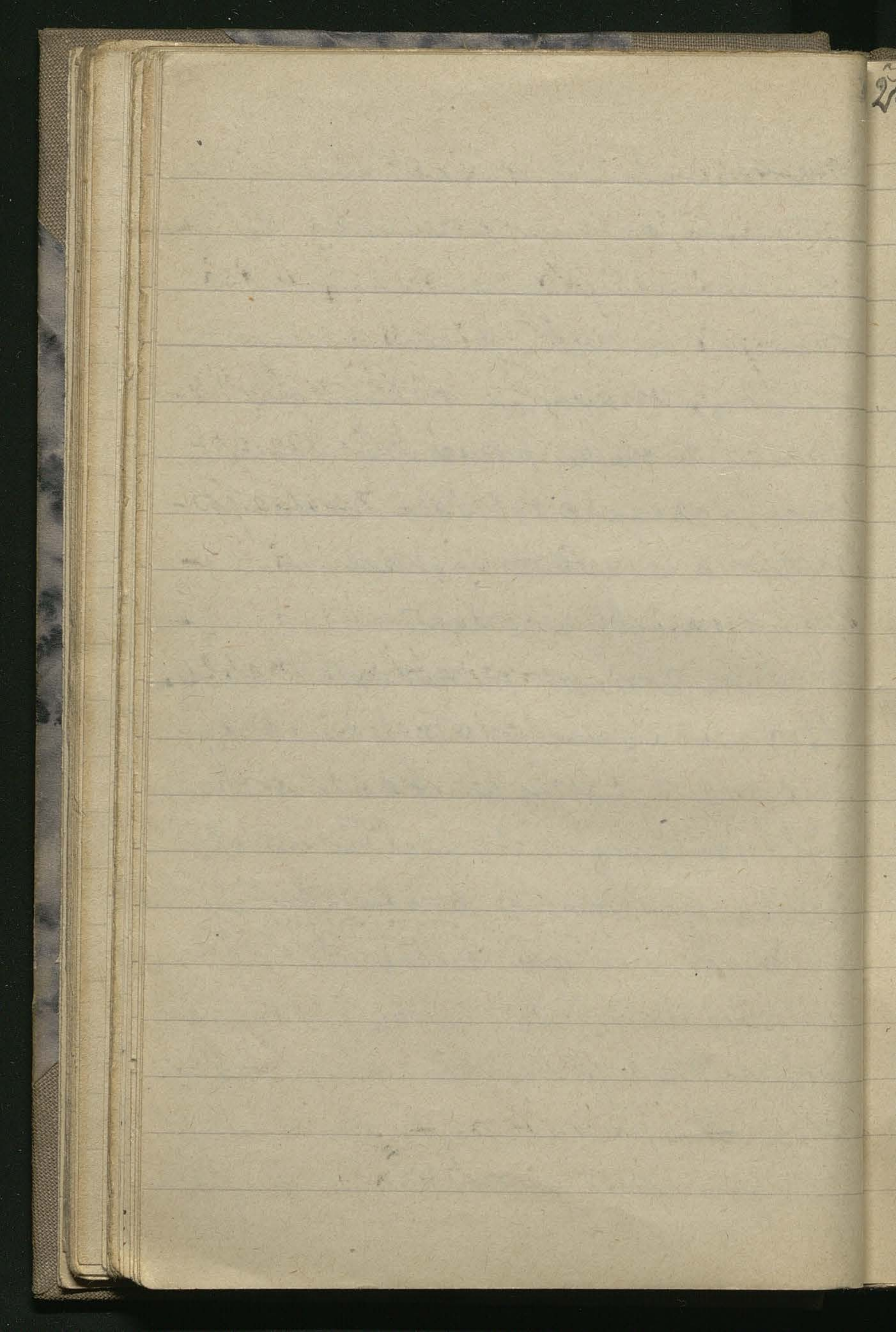


⊕ – tu rozpoczynamy się z Galicyi

Miejscowi emigranci polscy otoczyli nas od pierwszego dnia przybycia do Konstantynopola ich troskliwą opieką, chcąc udzielić wszelką możliwą pomoc i wygody, nie unikając ofiary. – Nietylko na czele emigracji stojący rodacy, ale i najbiedniejsi wyrobnicy byli gotowi na wszelkie usługi dla swej najmłodszej braci, w naszej grupie uosobionej, z którą miano już przedtem zręcz-ność zapoznać się częściowo, podczas poprzedniego przelotu naszego na zachód. –

W chwili kiedy wynajmowaliśmy próżną kwaterę, doradzano ustalić się w innym lokalu umeblowanym, czyniąc uwagę abyśmy nie

interesowali się o zapłatę.—
Trudno było ich przekonać że postanowiliśmy w zasadzie od-~~mawiać~~ [zmawiać] wszelką pomoc postronną, nie chcąc narażać nikogo na straty z naszej przyczyny spowodowane i chcąc osobiście zadosyć uczynić wszelkim potrzebom.—
Niemogli ukochani rodacy wpłynąć na zmianę postanowień względem wynajęcia próżnej kwatery, ale nie byliśmy w stanie przeszkodzić im w innych sposobach do okazania gościnności braterskiej.—
W ten czas gdy wybieraliśmy odpowiednie miejsca na podłogach trzech stancji naszego mieszkania ~~dla~~ przeznaczonych na noclegi, odpowiednio do praktykowanych



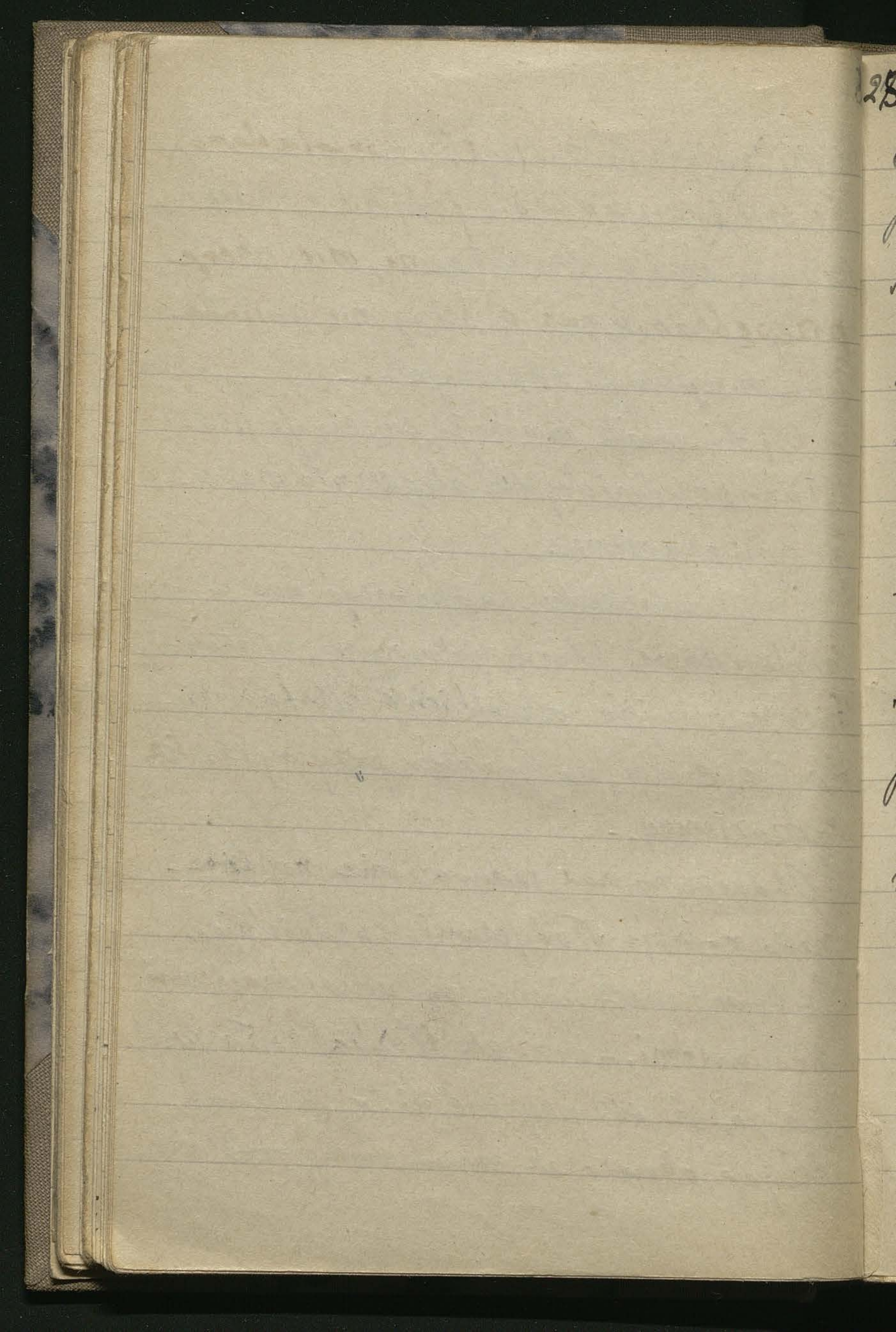
~~na~~ opuszczonym statku i kiedy,
pogwizdując doznawaliśmy uroku
uszczęśliwionych gospodarzy w ich
nowych posiadłościach – nie bio-
rąc pod uwagę że wkrótce będzie-
my zmuszeni wylegiwać boki na go-
łych deskach podłogi,– zauważa-
liśmy że zjawiają się u drzwi na-
szego mieszkania tragarze dźwigają-
cy materace, zwinięte łóżka i meble.
Napaść była nieprzewidziana
i raptowna; tuż za tragarzami
znajdujący się rodacy pokierowali
ich do wnętrza naszej siedziby i
według udzielonych wskazówek
rozmieścili, stoły, stołki i krzesełka,
rozścielali też materace na których
mogliśmy odpoczywać wybornie, ~~wy~~-
ściełając ~~...~~ się pokotem.–
Na czynione uwagi że niepotrzebnie

przedsięwzięte zabiegi, odpowiadano że nie troszczono się jedynie o nasze wygody ale i o ich własne, nie chcąc przepędzać u nas gościny nie posiadając miejsca do odpoczynku.—

Od tej chwili mnożyły się ciągle przesyłane przedmioty dla ulepszenia naszego gospodarstwa.

Nie omieszkano zaopatrzyć nas w węgle i kawę, którą gotowano umiejętnie, częstującą ~~wszystkich~~ często wedle tureckiego zwyczaju, do którego przywykli też cudzoziemcy.—

Obdarzano nas jednocześnie rozlicznego rodzaju słodyczami, rozdzielając takowe takoż pomiędzy odwiedzającemi nas gośćmi, których liczba była wielka, gdyż wszyscy chcieli się poznać, czując obowiązek niezbędny, ~~nas~~ z nami



~~czyniono tyle zabiegów dla nas, odpowiedziano że nie troszczono się jedynie o nasze wygody ale i o ich własne, gdyż nie chciano przepędzać u nas gościny nie posiadając miejsca do odpoczynku.~~ —

odwiedzić, — o ile można prędzej —

Znajdującym się ciągle w licznem towarzystwie czas uchodził przyjemnie.

Wszyscy chcieli nas ugościć.

Trwało to przez kilka dni bez ustanku, podczas których urządzano przyjęcia rycerstwo, albo też uprowadzano dla nakarmienia grupami ~~po~~ kilku, z powodu zawiązania ściślejszych znajomości, albo też sympatji spowodowanych z odszukanego pokrewieństwa albo też egzystującego sąsiedztwa w kraju. —

Nie chciano pozostawiać nas bez

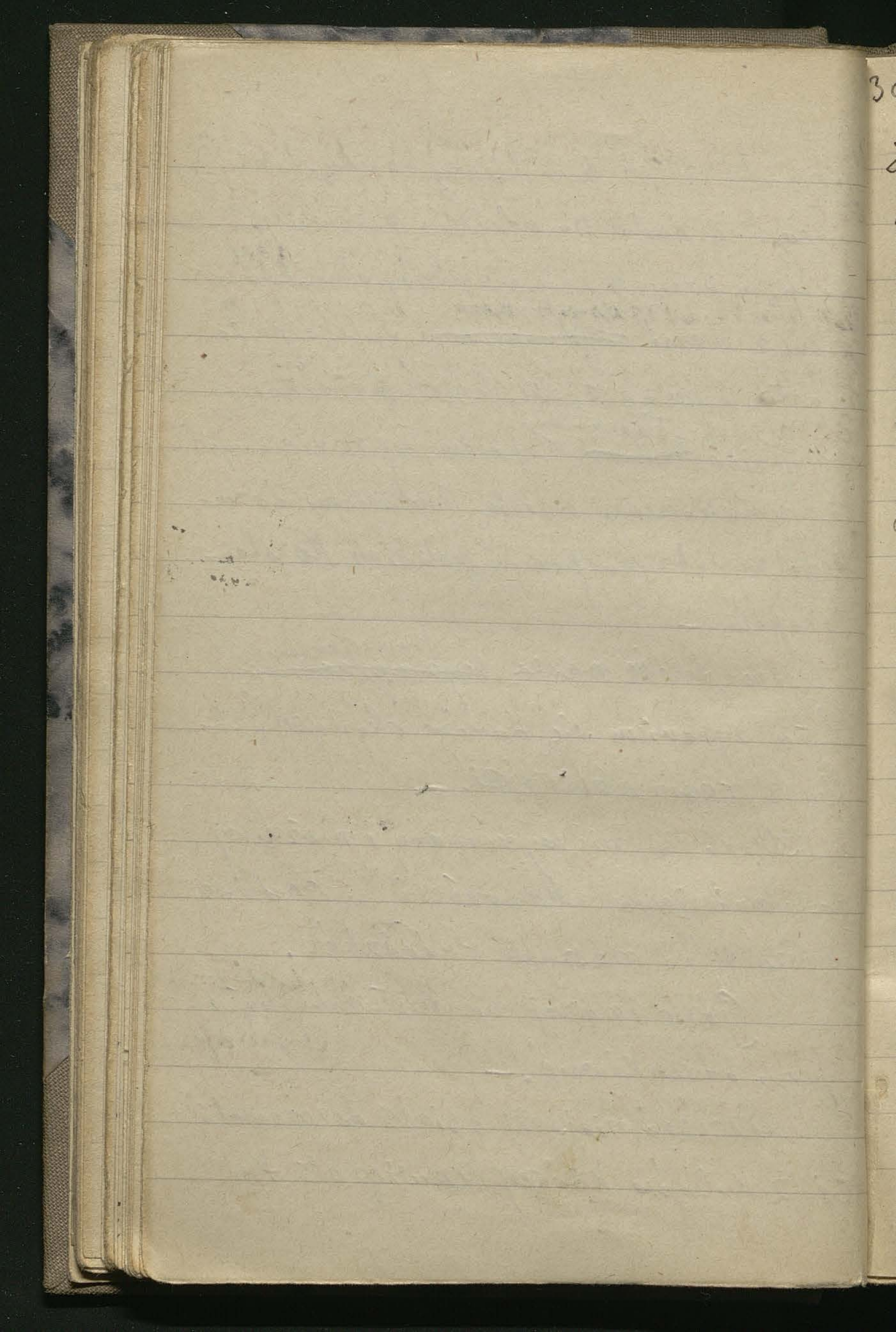
styczności z tch dobrotliwą opieką, kontynuującą się nadal po odejściu pierwszej partji w drugą z Konstantynopola, którą razem z nami ~~wyprowadzono~~ asystowano daleko po za miasto życząc szczęśliwej podróży obciążając ~~tadunek~~ tadunkiem zapasów żywnościowych, nagromadzonemi obficie Takociami domowego wyrobu gospodyń polskich Konstantynopola.—

Oszczędność nasza ~~wynagradzana~~ podsycana była sypaniem się darów obfitych jak by z rogów obfitości.—

Skarb ten nie wyczerpany i możliwy do wynalezienia ukrywał się w cnotliwej duszy tylko naszych rodadaków.

Gdzie indziej nie można by było jego odszukiwać.—

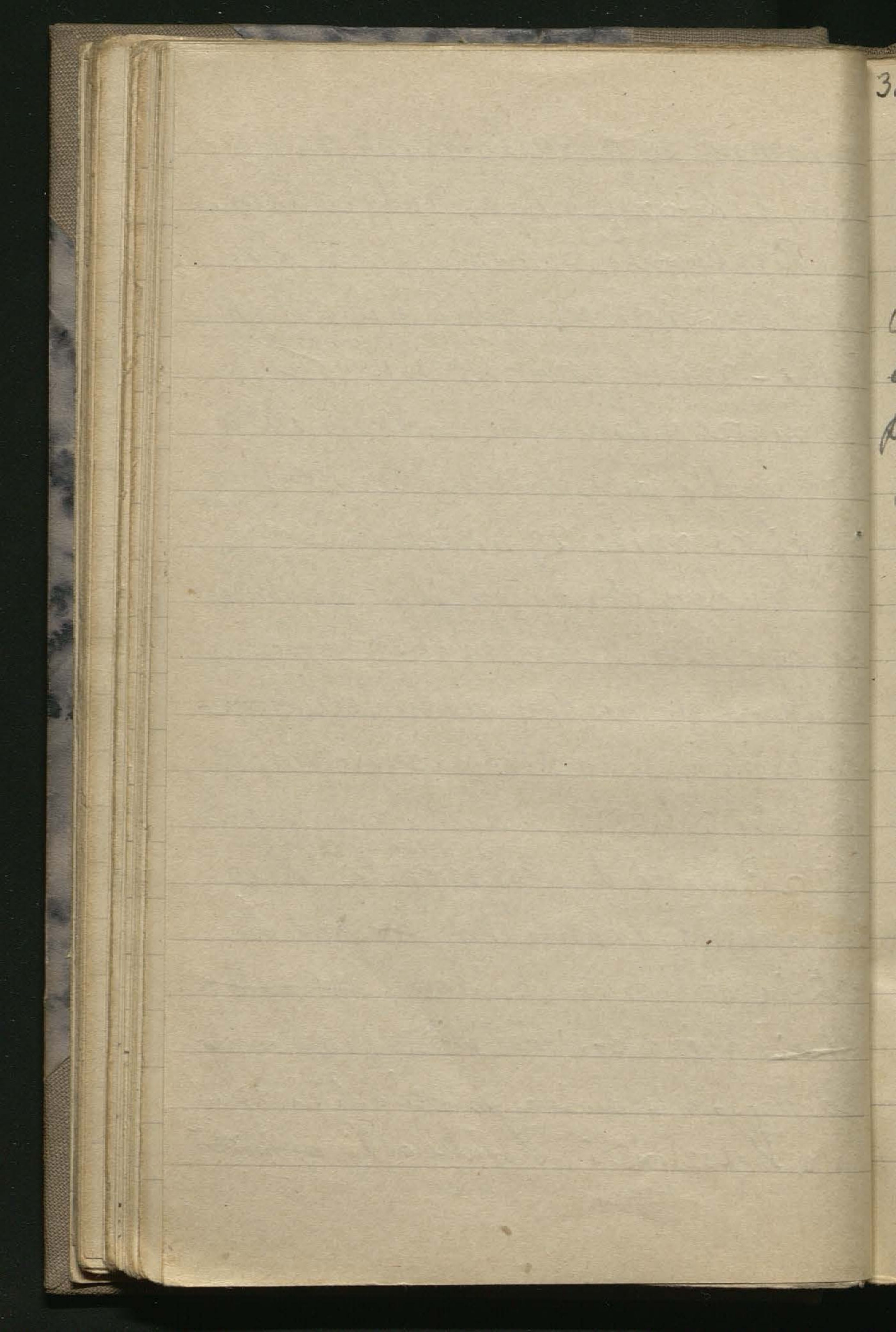
Szczególniejszej opieki doznawali ci z kolegów którzy zaciągali tu



znajomość w poprzednim ich przejeź-
dzie, do których i ja należałem.

Brakowało pomiędzy nami obec-
nie Buchowieckiego, gdyż opuścił on od nas
Genuę - zniechęcony - wcześniej, w
zamiarze udania się do kraju inną
drogą dla przepędzenia tam nadcho-
dzącej rocznicy 29 Listopada. Tu [illegible] dalszy ciąg - potrzeba powrócić

We dwa dni po odejściu pierwszej
grupy naszej z Konstantynopola
szukano pomiędzy nami inżynjera
do pomocy przy studjowaniu projek-
tu kolei żelaznej z Konstantynopola,
przez Rodosto do Adrjanopola przedsięwziętej przez
kompanję francuzką, ~~xx~~ pod dy-
rekcją inżyniera p. Leger, ~~w zastęp-
stwie~~ który posiadał w liczbie swoje-
go personelu dwóch polaków, byli niemi
p.p. Kętrzyński i Kosakowski. ~~a chociaż~~ To

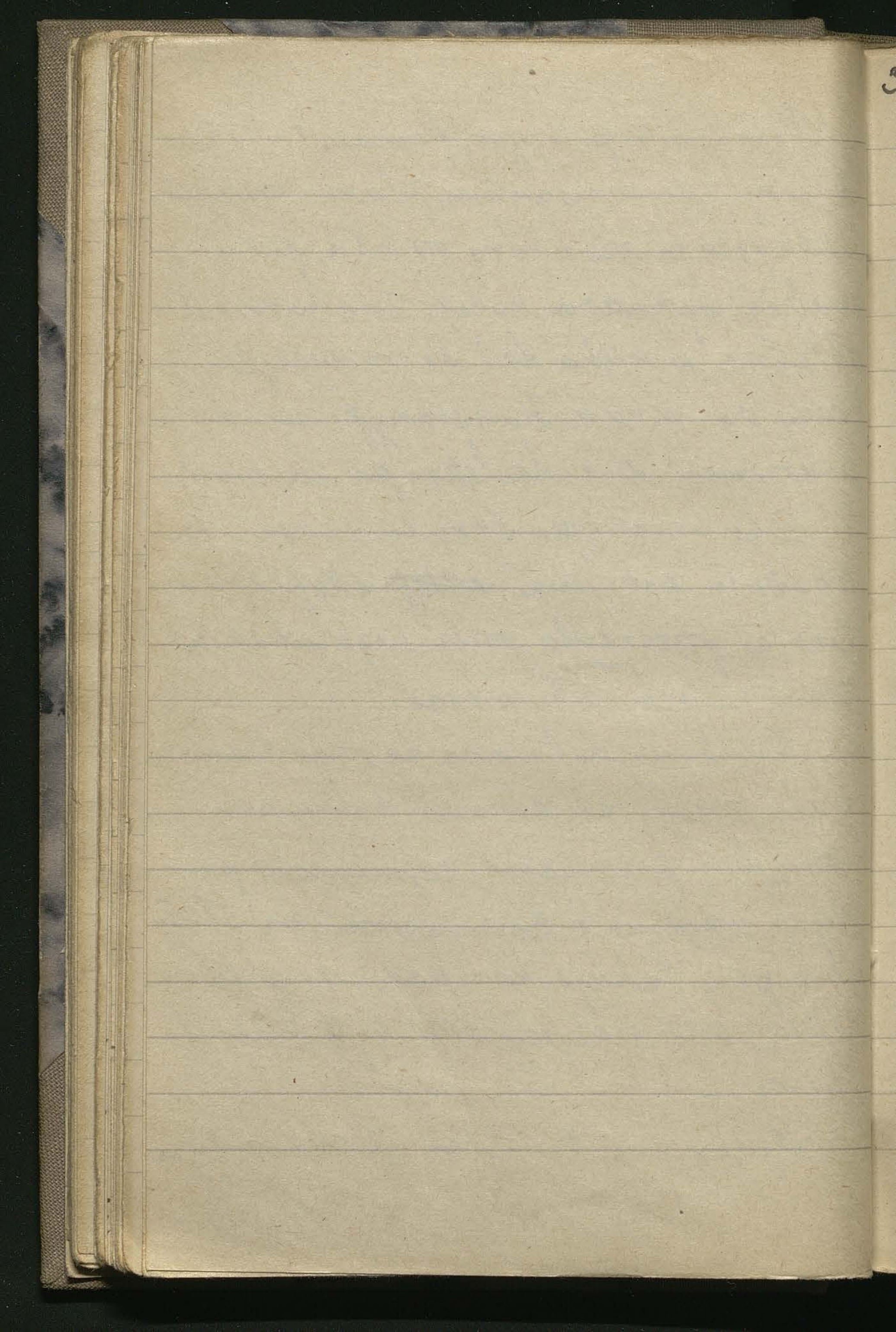


Pomocnik p. Leger, francuz także, zajęty zdejmowaniem planu miejscowości przez którą miała przechodzić wytykana kolej, zachorował obłożnie w kilka dni po rozpoczęciu pracy od wrót Konstantypola a przerwanej nie daleko po za niemi.

Dla uniknięcia straty czasu, zachodziła potrzeba ~~skłop~~ skompletowania personelu przez wyszukania na miejsce innego inżyniera.

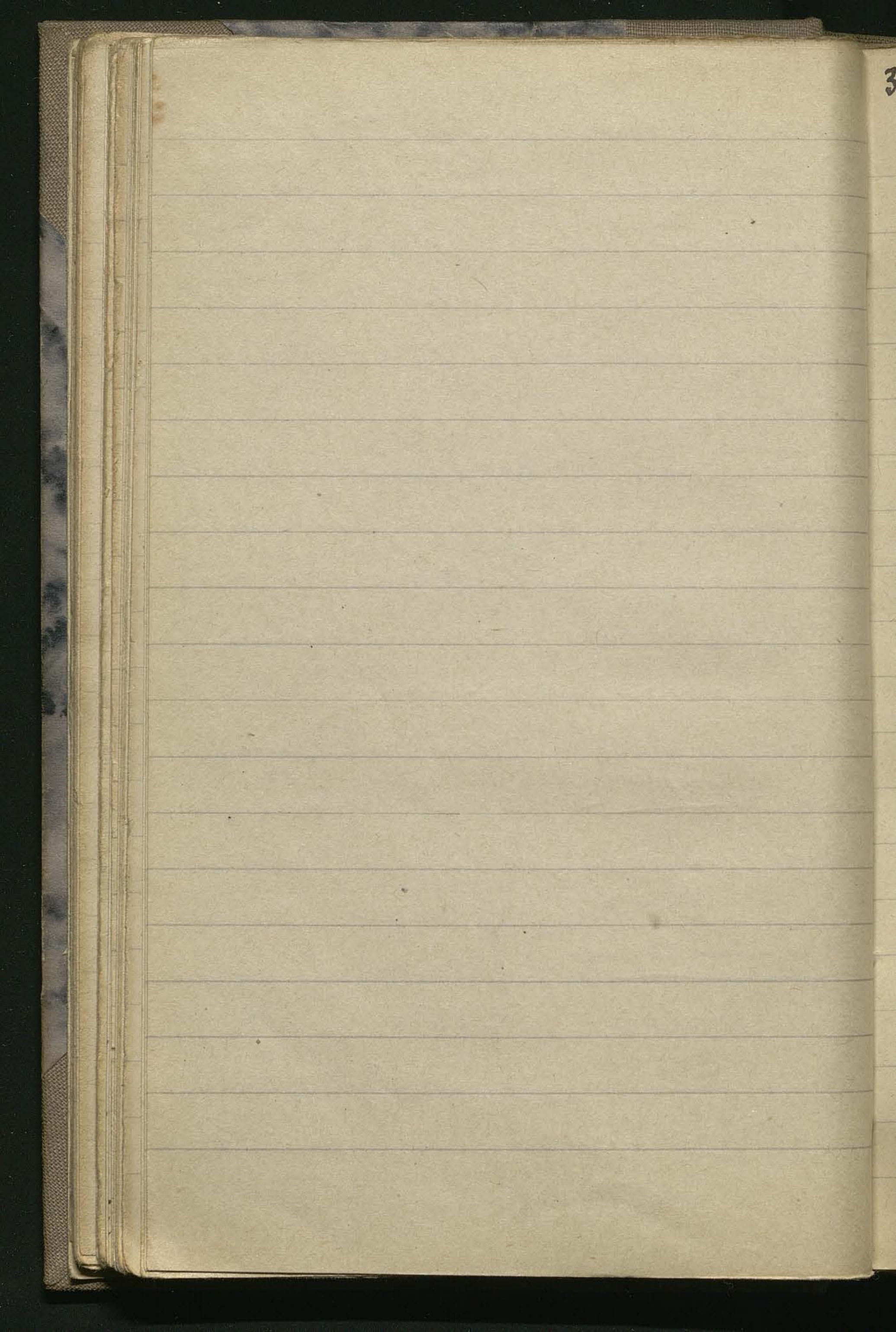
Osoby uzdolnione do tego zawodu mogły się odnaleść tylko pomiędzy polakami zajmującemi pozycje urzędowe i zostającemi na służbie przy jakiejś kompanji angielskiej, ale wszyscy oni byli zatrudnieni.–

Podówczas zostałem zarekomendowany



przez p.p. Sokulskiego i Przezdzieckiego, znajdujących się w stosunkach z p. Leger, jako uczeń Szkoły Górniczej Petersburskiej, kompetentny do spełnienia obowiązku inżyniera.

Ponieważ nie posiadałem żadnych dowodów świadczących o posiadaniu wiadomości zdjęć topograficznych i redagowania planów, uległem pobieżnemu egzaminowi przez p. Leger, który sprawdził ~~posiada-~~ ~~nie~~ ~~znajomość~~ kompetencję użycia instrumentów i obliczania długości i szerokości miejsca. Uznając ~~mnie~~ zaś mnie ~~kompetentnym~~ odpowiednio zdolnym, zaproponował udzielenie dziennej zapłaty w wysokości 20 franków, z zabezpieczeniem wszelkich kosztów utrzymania i ~~[illegible]~~



i ~~zaangażowaniem~~ oczekując na miesiąc czasu, jeżeliby nawet inżynier w zastępstwie którego zostałem przyjęty wyzdrowiał prędzej.-

Z powodu szczególniejszej zręczności do powiększenia posiadanych kapitałów, potężną liczbą 30 Napoleondorów, w tamtejszym czasie kiedy wszystko kosztowało bardzo tanio, pozostali koledzy w Konstantynopolu, po przeprowadzeniu narady, uznali za stosowne abym zaciągnął się do proponowanej służby, biorąc pod uwagę że i bez tego wypadku pobyt mój w Konstantynopolu przeciągnąłby się - mniej więcej - przez miesiąc czasu, a ciążący na mnie obowiązek otrzymywania listów i pieniędzy na moje imię

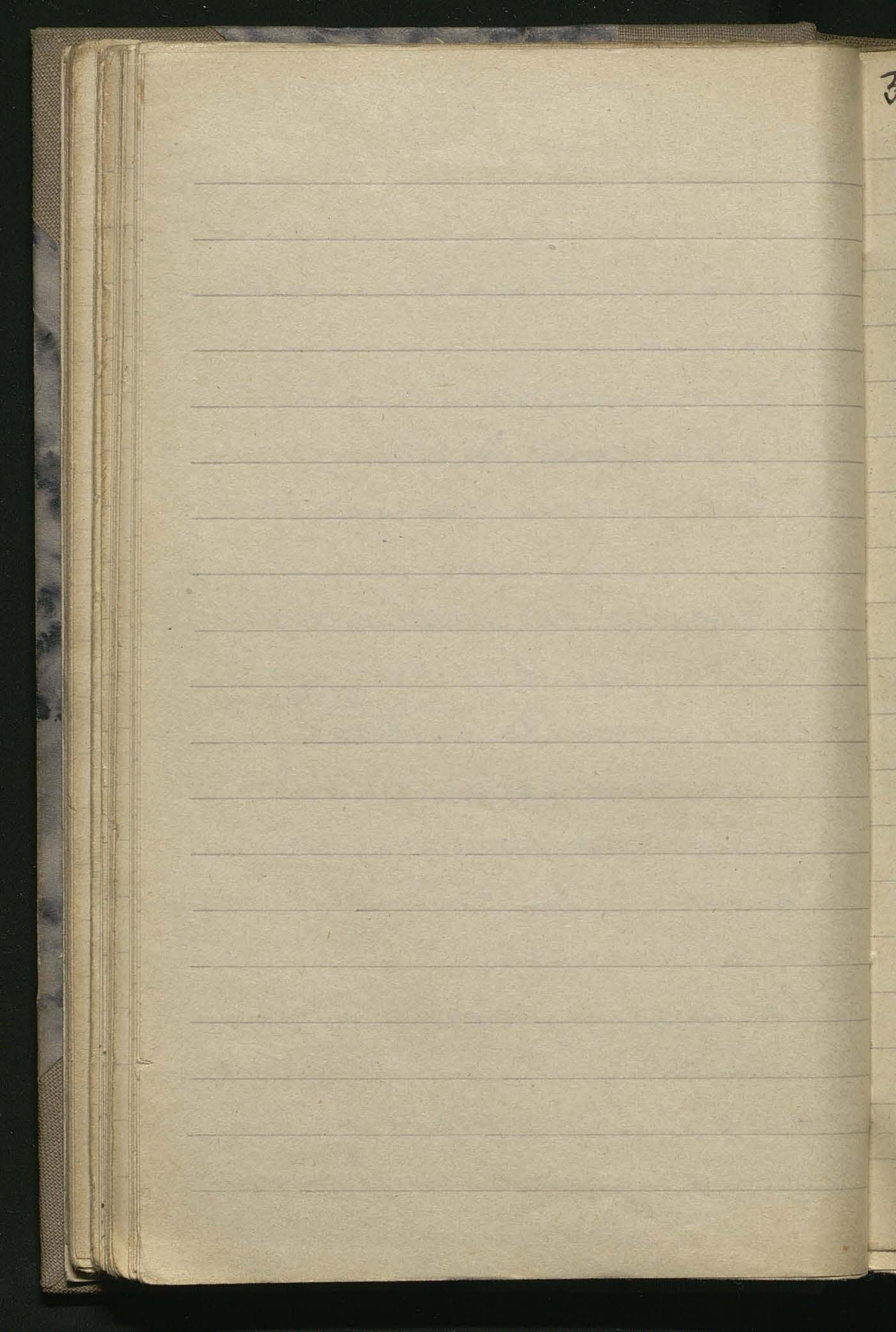
będę mógł przekazać oficjalnie na imię Hilarego Olszewskiego.–

Co też nie tracąc czasu załatwiliśmy.–

Byłem uszczęśliwiony że zdarzonej okoliczności ~~do~~ przyczynienia się do powiększenia naszych funduszów.–

Z zapałem rozpocząłem dnia następującego zdjęcia planów, w pobliżu miasteczka Trakion czy też Sylivryi po za Konstantynopolem nie daleko od wybrzeży morza Marmara, mając do pomocy kilku robotników umiejących po francusku.

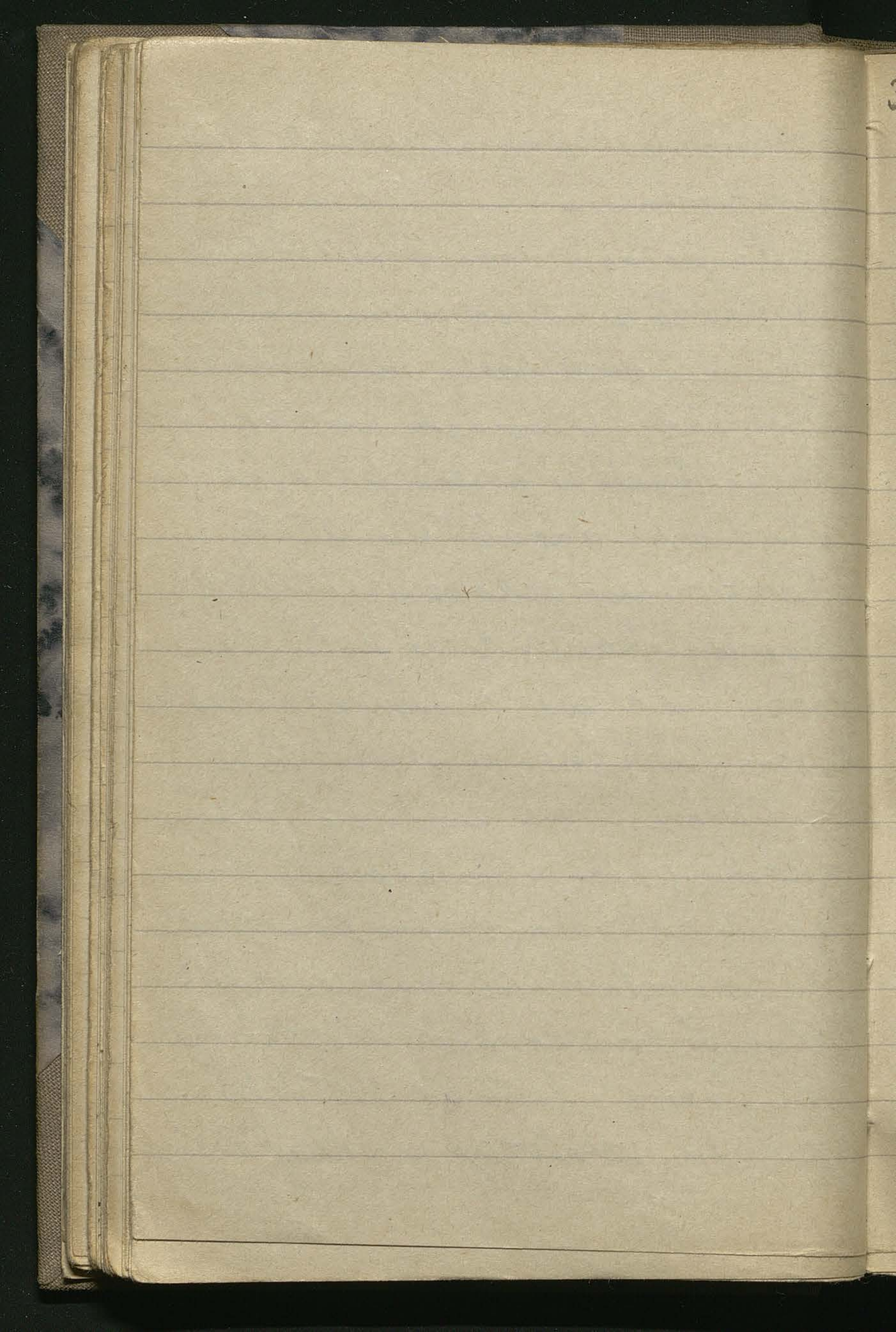
Pan Leger asystował przy rozpoczęciu roboty chcąc mnie instalować w stużbie i przekonać się lepiej o wprawie. Mianowaniu



przeczemnie topograficznych instrumentów.-

Po półgodzinnej próbie, która wypadła z powodzeniem, moi przełożony - udzieliwszy odpowiednie instrukcje względem wymaganych detali w przedsiębranych studjach - oddalił się, ażeby kontynuować rekonesans i dalszy ciąg wytykania linji kolei żelaznej na przód, niwelując jednocześnie podłużne jej przecięcie.-

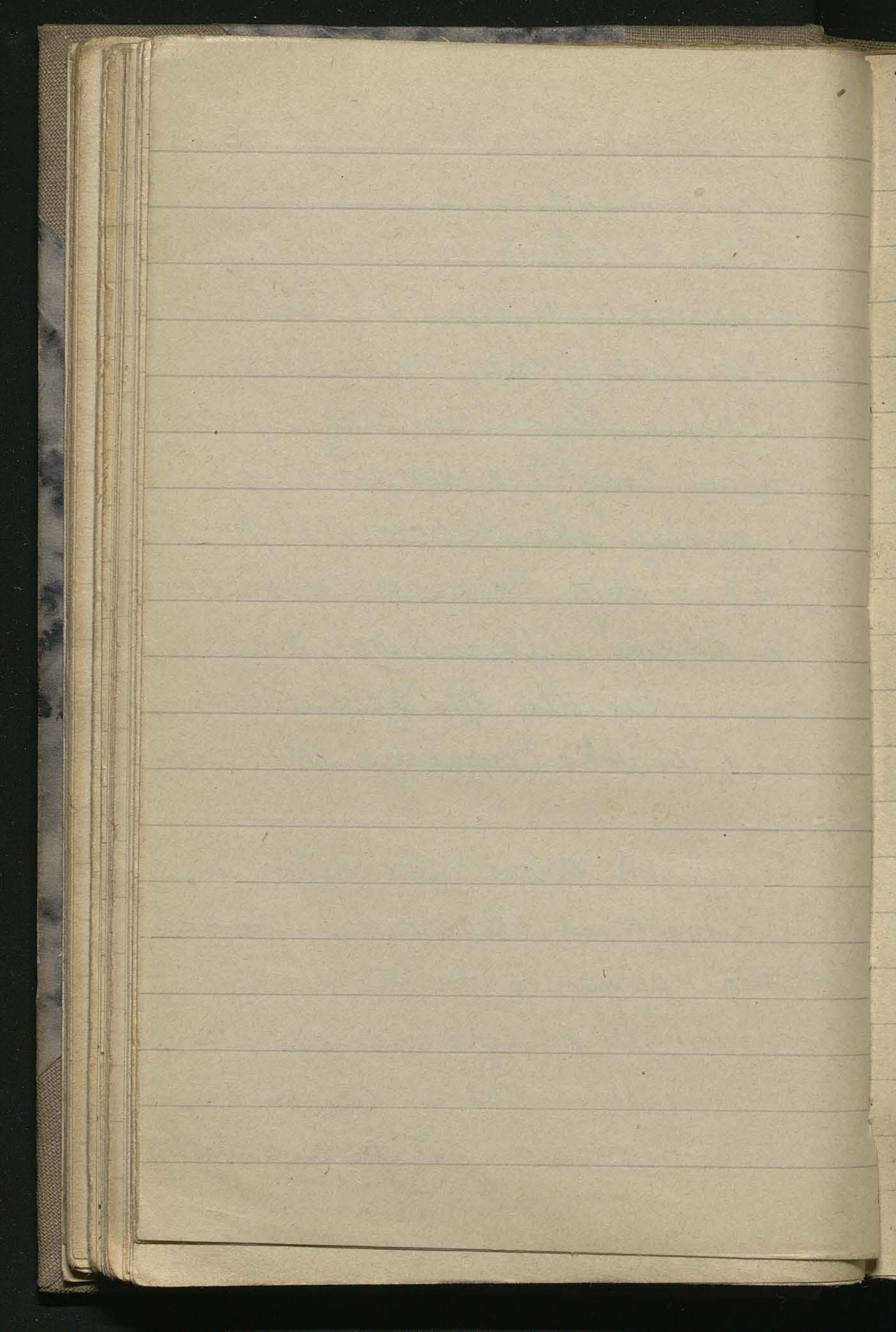
Oprócz mnie zajęty był inżynierską pracą p. Kosakowski, emigrant z 48 roku, mając powierzone zniwelowanie poprzecznych przecięć na szerokość 500 metrów na prawo i lewo od każdego pikiéta, ustalonego w odległości



100 metrów, mniej więcej ~~od~~ jeden od drugiego. —

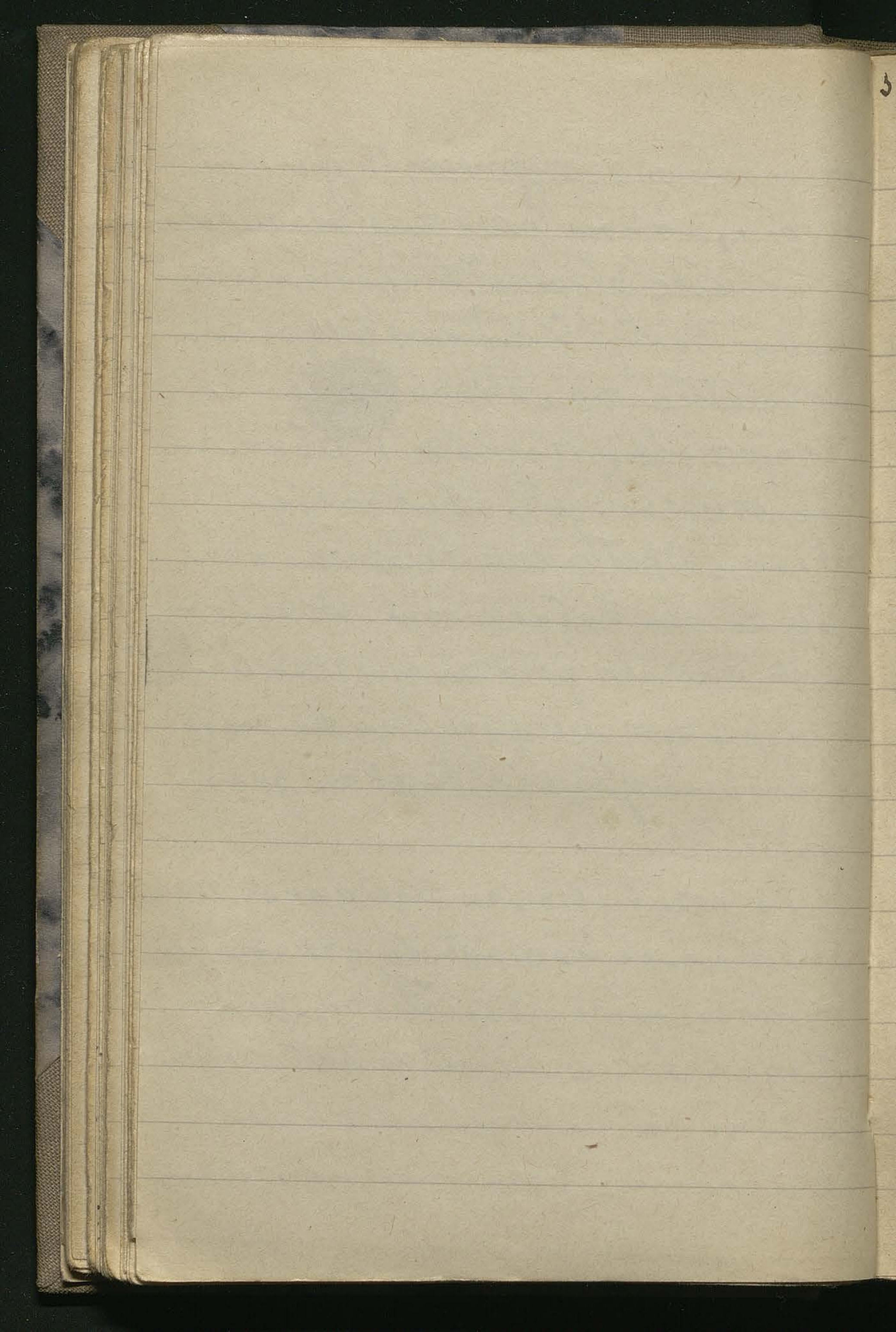
Pan Kosakowski zwykle prędzej odemnie uwijał się z załatwieniem swej pracy na każdym z piketów, skutkiem czego pozostawałem zwykle osamotniony z tyłu, mając okoliczność spotykać się tylko ~~w~~ południe na oznaczonej pozycji, dokąd udawaliśmy się wszyscy trzej dla spożycia śniadania i krótko trwałego odpoczynku. —

Kierunek administracyjny wyżywienia nas, ulokowania i ~~zaopatrzenia~~ uorganizowania służby pomocników przy pomiarach, jako też transportu nas z miejsca na miejsce, poruczony był p. Kętrzyńskiemu,

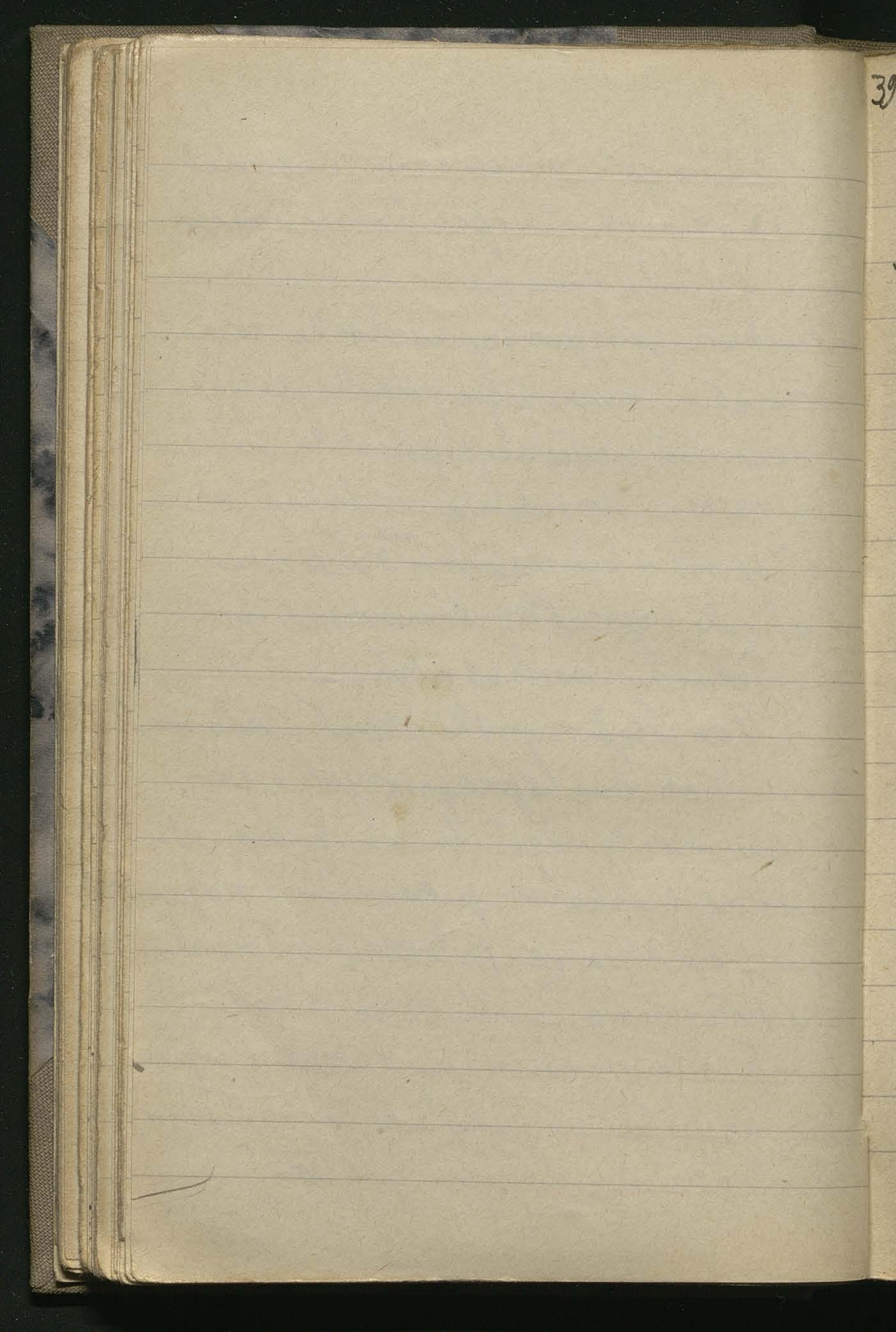


emigrantowi z wyprawy Węgierskiej 48 roku, — który przez czas długi pełnił służbę oficera w pułku dragonów Sadyka-Baszy (Czajkowskiego) co dozwoliło mu, obeznać się ze znajomością języków i obyczajów miejscowych, ułatwiające obecnie spełnienie trudnego obowiązku dla załatwienia wszystkich naszych potrzeb a szczególniej p. Leger, przywykłego do wygód i drobiazgowości kuchni francuskiej. —

Po przybyciu, na wysłanych nam osiodłanych koniach, do oznaczonej miejscowości, zastaliśmy — pod cieniem drzew — ustawiony stół polowy z czterema nakryciami i tudzież składanemi przy nim krzesełkami;



na których mieliśmy zasiadać do spożywania przywiezionego tam śniadania.—
Kucharz przy pomocy kuchcika rozegrzewał na ruchomym piecyku, przygotowane od wczesnego poranku, potrawy naszego śniadania, a lokaj obsługiwał — tymczasem — podawano rozliczne zakąski i gorzałkę stosownie do zwyczajów wschodnich.—
Pan Kętrzyński chciał zadowolić wszystkich nas spragnionych i pomęczonych przedpołudniową pracą, obfitością i doborem pokarmów i napojów, — spełniając polecenie głównego inżyniera.— W czem okazywał nie porównany talent i wprawę gospodarza jako też wytrawnego żołnierza w życiu polowem.

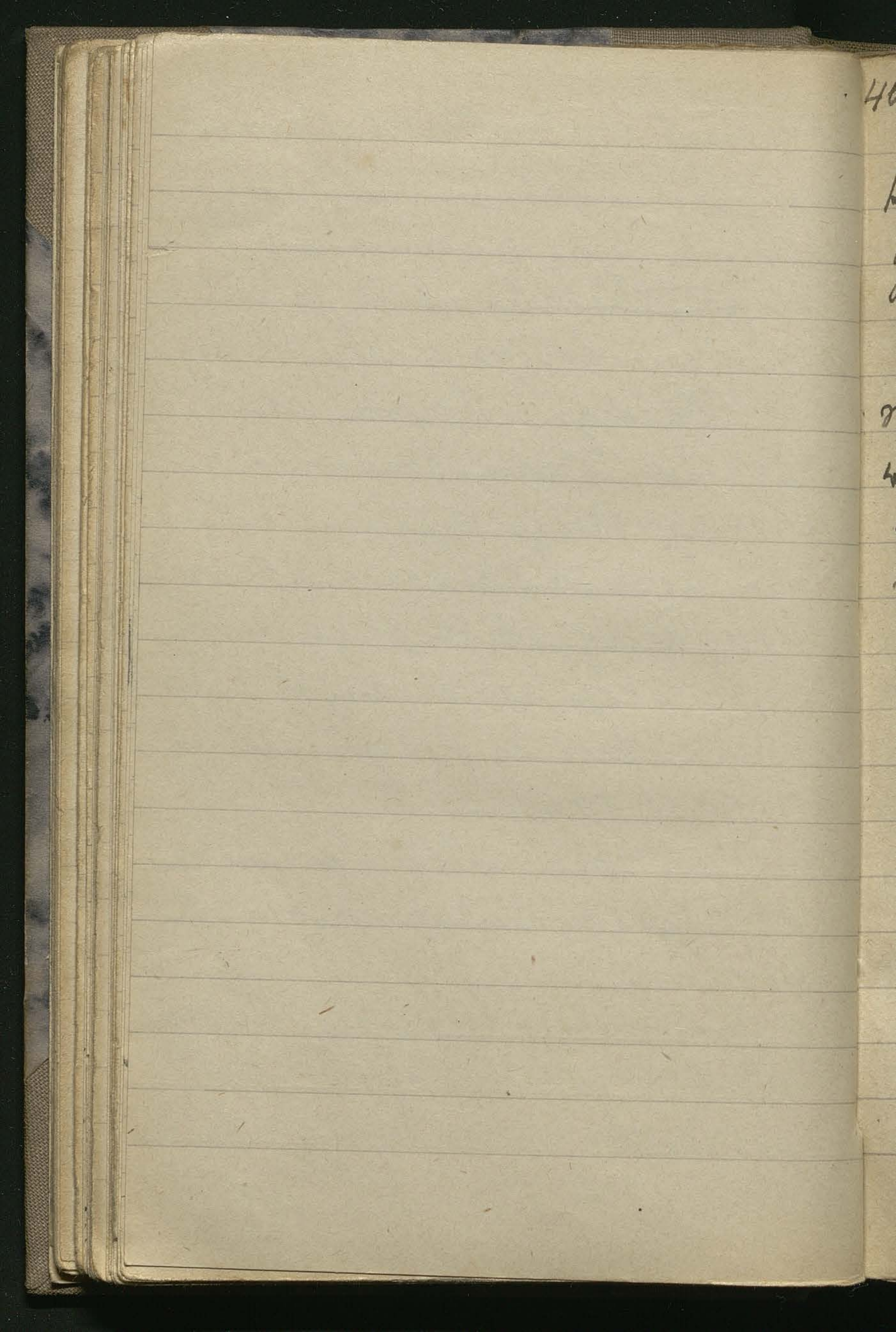


Nie mogł on zawsze uczęstniczyć nam podczas śniadań, mając do spełnienia inne liczne obowiązki. Nie ~~przeszkadzało~~ narażało jednak to na uszczuplenie doboru naszej strawy.

Każdego wieczora, przed zachodem słońca, staraniem p. Kętrzyńskiego wysyłane były nam konie, na których udawaliśmy się do wygodnie przygotowanych lokali, zmienianych często odpowiednio do posuwającej się naprzód pracy.-

Tam znajdowaliśmy prawie zawsze wygodnie zabezpieczony odpoczynek.

Oprócz stołu służącego do spożywania lukulusowych kolacji, posiadaliśmy kilka innych mniejszych

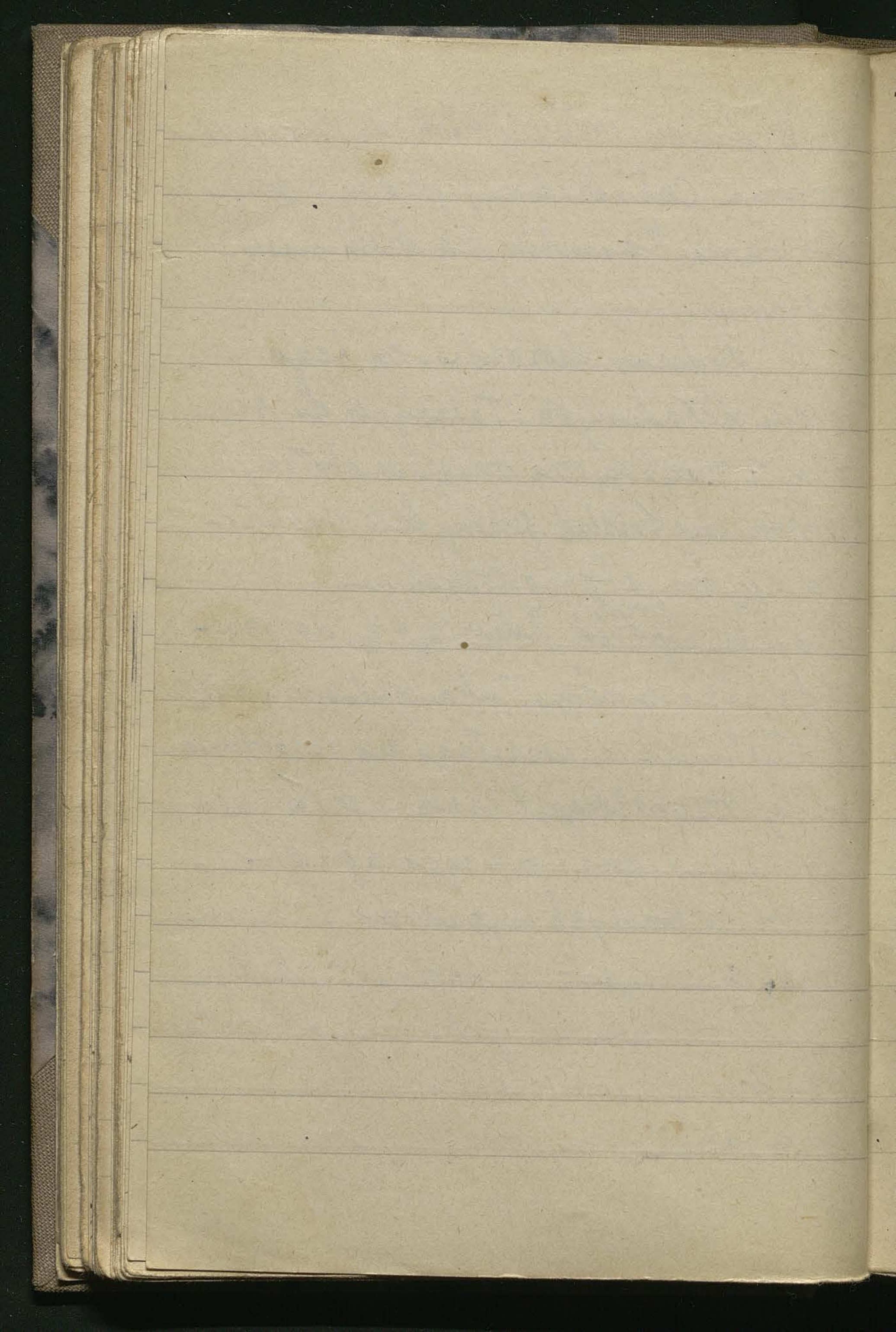


niezbędnych inżynierom do zweryfikowania całodziennej pracy i przygotowania karnetów na dzień następujący.

Podczas deszczów, na tego rodzaju składanych i łatwych do przewozu z miejsca na miejsce skotów, mogłem wykreślić plany, bez narażenia się na stratę czasu. –

Zwykle przed udaniem się do nocnego odpoczynku, zabawialiśmy się korzystając z wesołego usposobienia p. Kętrzyńskiego, który umiał zainteresować nas i p. Leger opowiadaniem ciekawych wypadków i zajmujących anegdot z bieżącej epoki. –

O oznaczonej godzinie, a zwykle bardzo wcześnie, budzono nas ze snu, ażebyśmy mogli jednocześnie

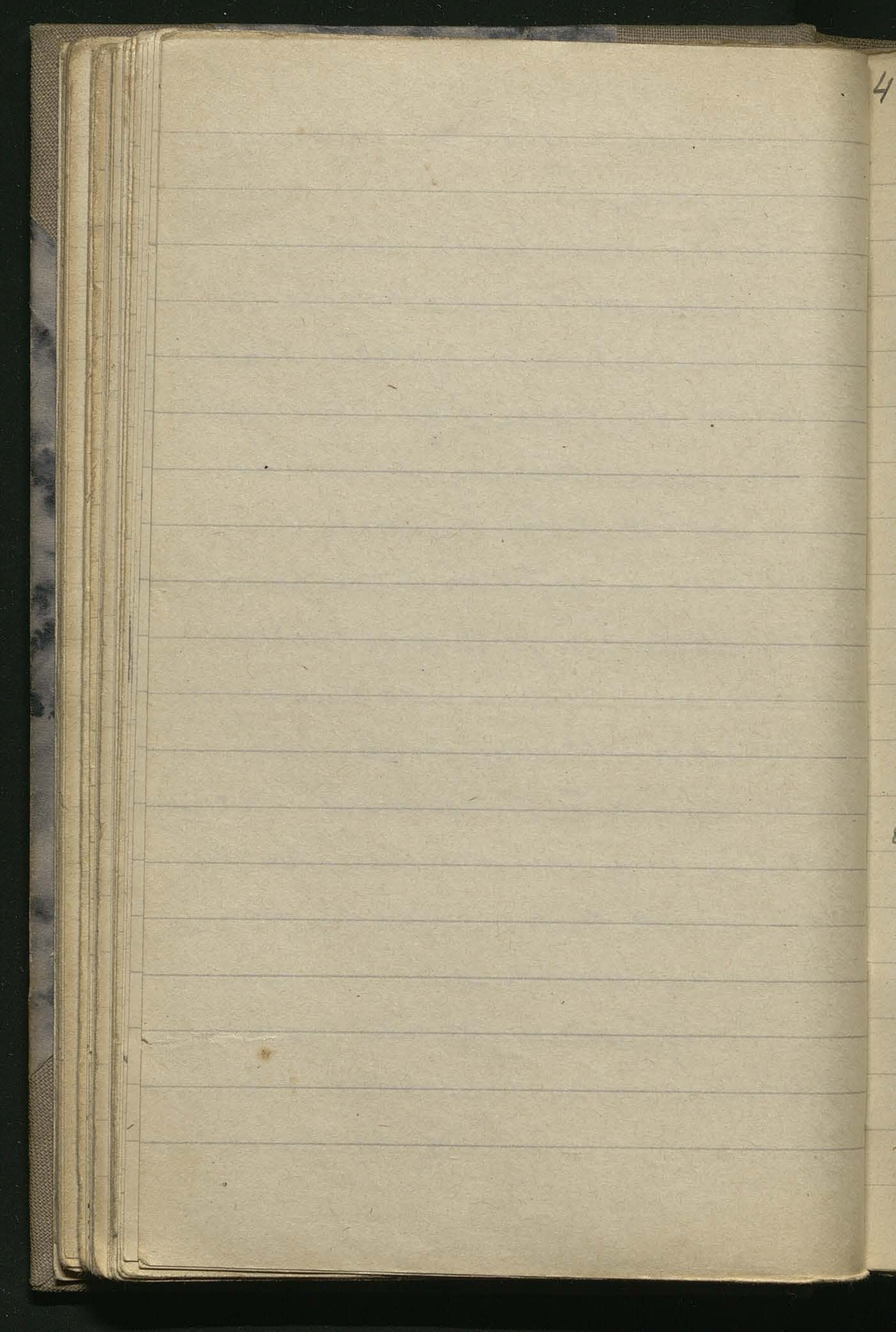


ze wschodem słońca rozpoczęłę dzienną pracę.

Bardzo dokuczliwie dawało się mnie odczuwać to nienaturalne rozbudzenie dokonane ~~z~~przed dopełnieniem się należytego odpoczynku.

Zażywanie świeżego powietrza w otwartem polu orzeźwiały siły potrzebne do wytrwania w uciążliwej pracy, wyrabiając zdolność do znoszenia znojów — odczuwanych z początku — chociaż trzeba było przez dzień cały pozostawać na nogach stojąc przy instrumencie, mordując wzrok dopatrując się przez optyczną lunetę. —

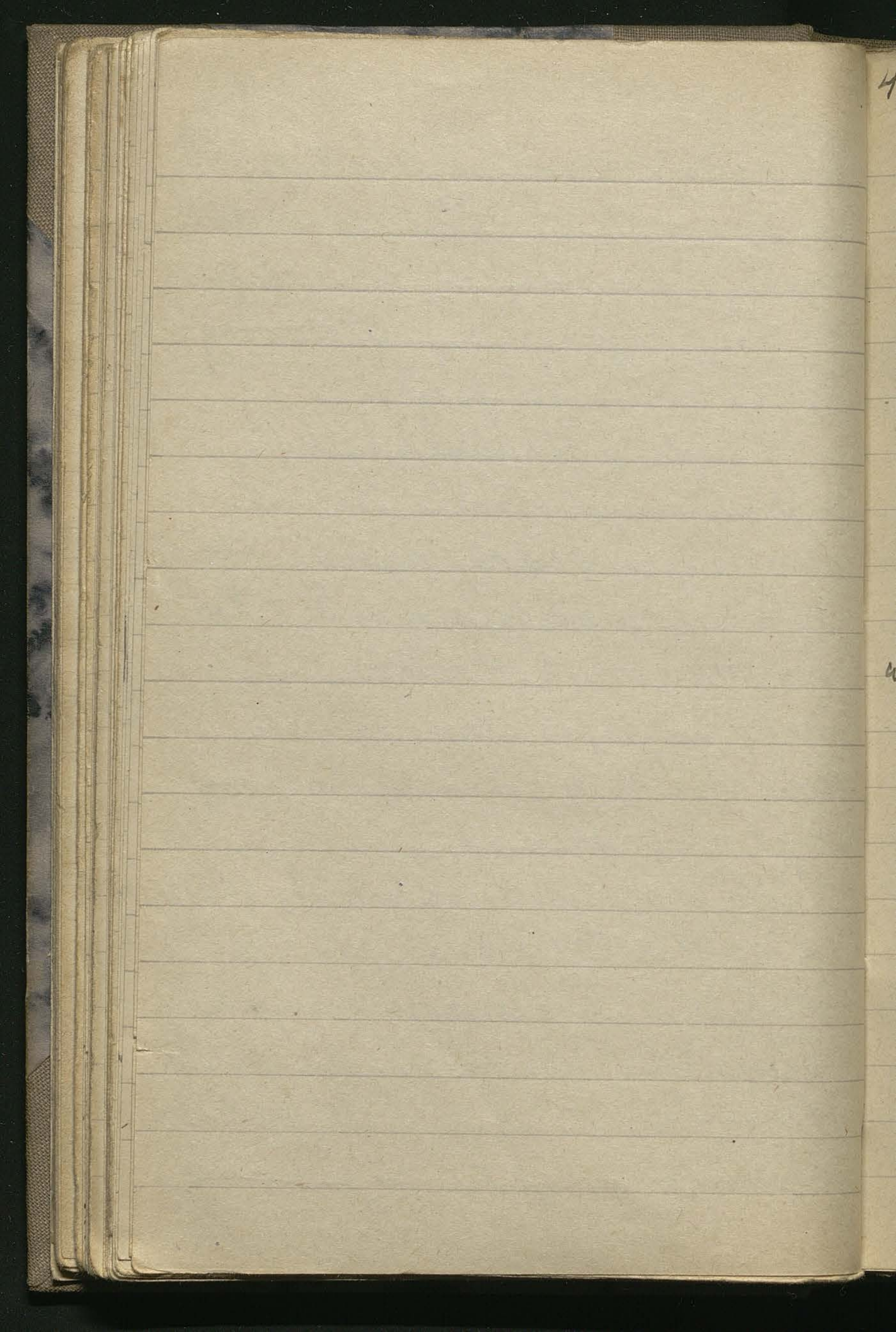
Po upływie tygodnia czasu skonstatowałem wyrobienie się przyzwyczajenia ~~się~~ do znoszenia



tego rodzaju niewygód, uważając nową egzystencję za zupełnie natu-ralną i posiadającą niewyczerpa-ne uroki, wynagradzające ~~[illegible]~~ w szczodrobliwy ~~sposób~~ doznawane fatygi.—

Oglądanie odnawiających się co chwila nowych obrazów otwierało niewyczerpane skarby natury, któ-rych widoku pozbawionym był każ-den mieszczuch, chociażby i najszczę-śliwszy, gdyż powtarzane oglądanie okolic miasta nic nowszego nie ~~[illegible]~~ mogło mu przedstawić.—

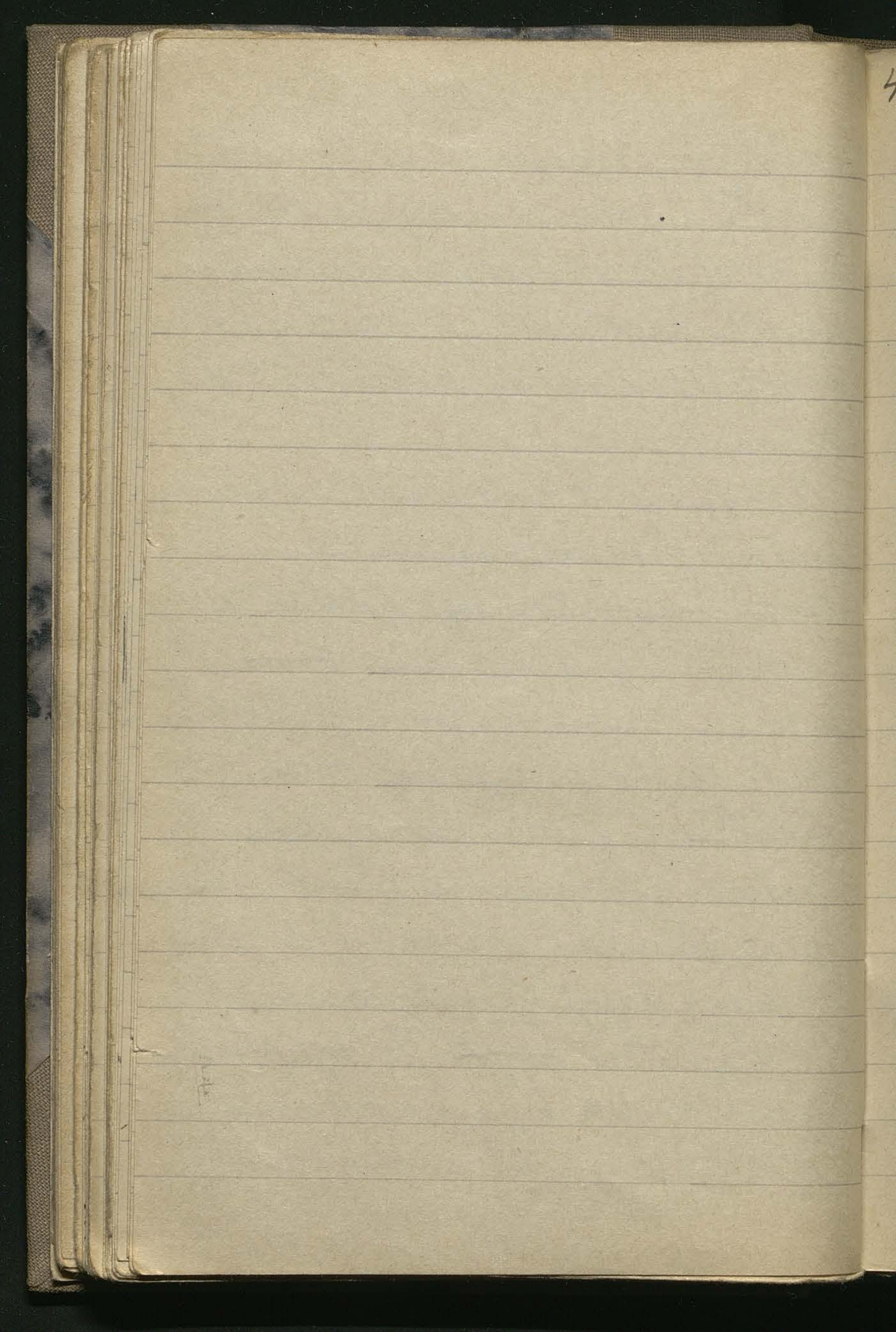
Dla mnie zaznajomienie się bliższe z krajem, różniącym się pod wielu względami od naszego, a znanym z opisów tylko, było nadzwyczaj inte-resującem. Toteż z wielką cieka-wością przyglądałem się ~~roślinności~~,



wszelkim objawom przyrody i stanowisku w jakiem znajdowało się tamtejsze społeczeństwo, porównywując wszystko do własnej Ojczyzny i do świeżo opuszczonej północnej części Włoch.—

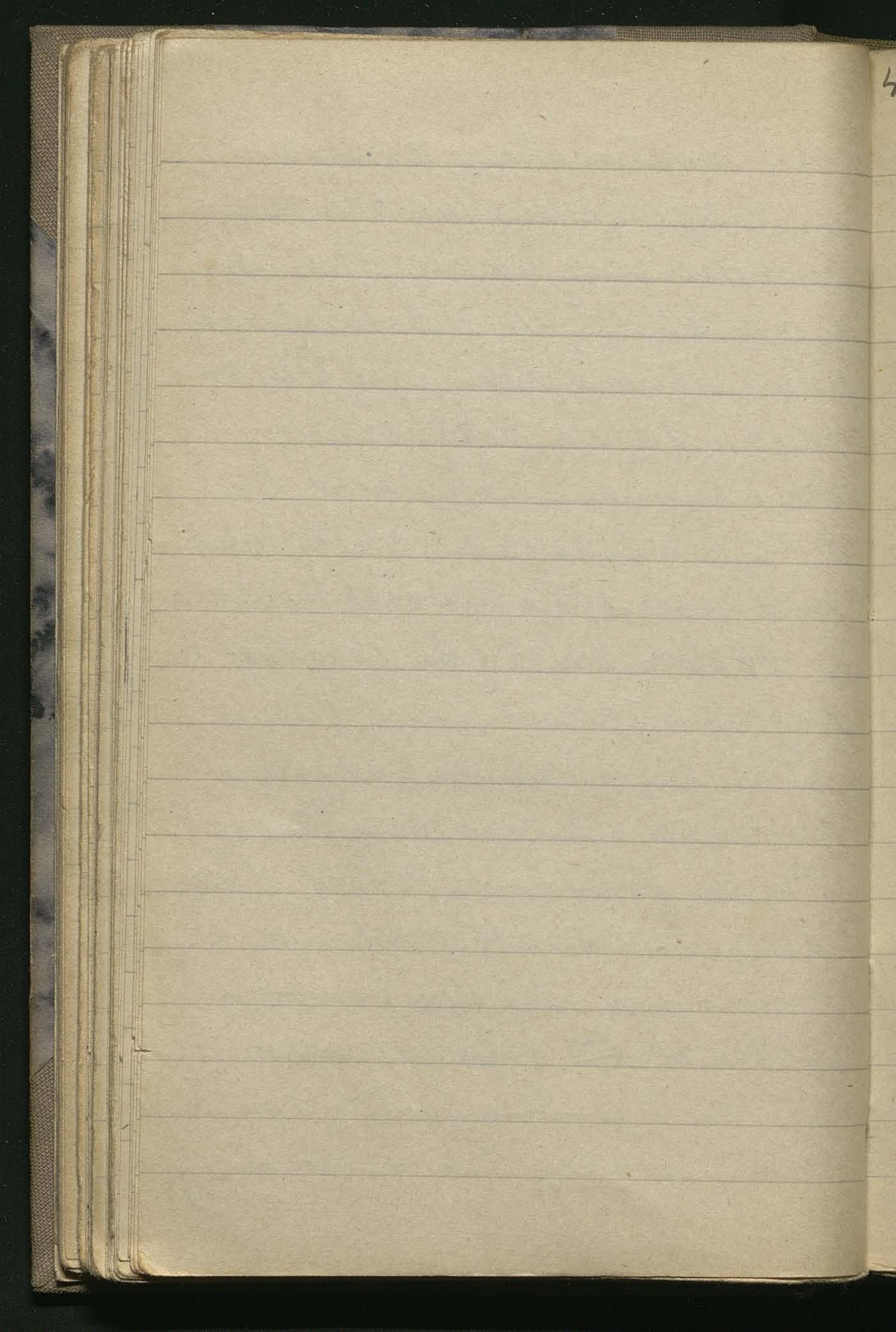
Zacząwszy od roślinności, odnajdywałem podobieństwa, odmiany i nieznane trawki, krzewy i drzewa a w szczególnie wielkiej ilości ~~drzew~~ kolorowe chwasty, które przeszkadzały często postępować mnie ~~naprzód~~ wprost do przeznaczonego celu, podczas zdejmowania planów, szarpiąc odzienie i zmuszając do zboczenia z drogi i straty czasu.—

Spostrzegłem ~~często~~ że egzystencja takich roślin była niepotrzebną i szkodliwą, ale w krótkim



czasie miałem okazję przekonać się że spożywaną jest ona z apetytem przez licznie tam znajdujące się w życie wyborowej rasy osłów, które pożerają ją, bez narażenia się na pokaleczenie ~~ich~~ języków. — Toż samo dzieje się z wielbłądami, często tutaj spotykanemi, dla których kolczaste rośliny należą do najpożądańszych łakoci. —

Pomiędzy owocowemi drzewami, zwróciła szczególniejszą ^moją^ uwagę Pigwa, podobna do jabłoni, posiadająca liść światło zielony z matowym odcieniem i ~~owocem~~ obdarzon~~ym~~^a^ obfitem owocem wielkości ~~jeziekszy~~ jabłka, światło-amarantowego koloru, posiadającym

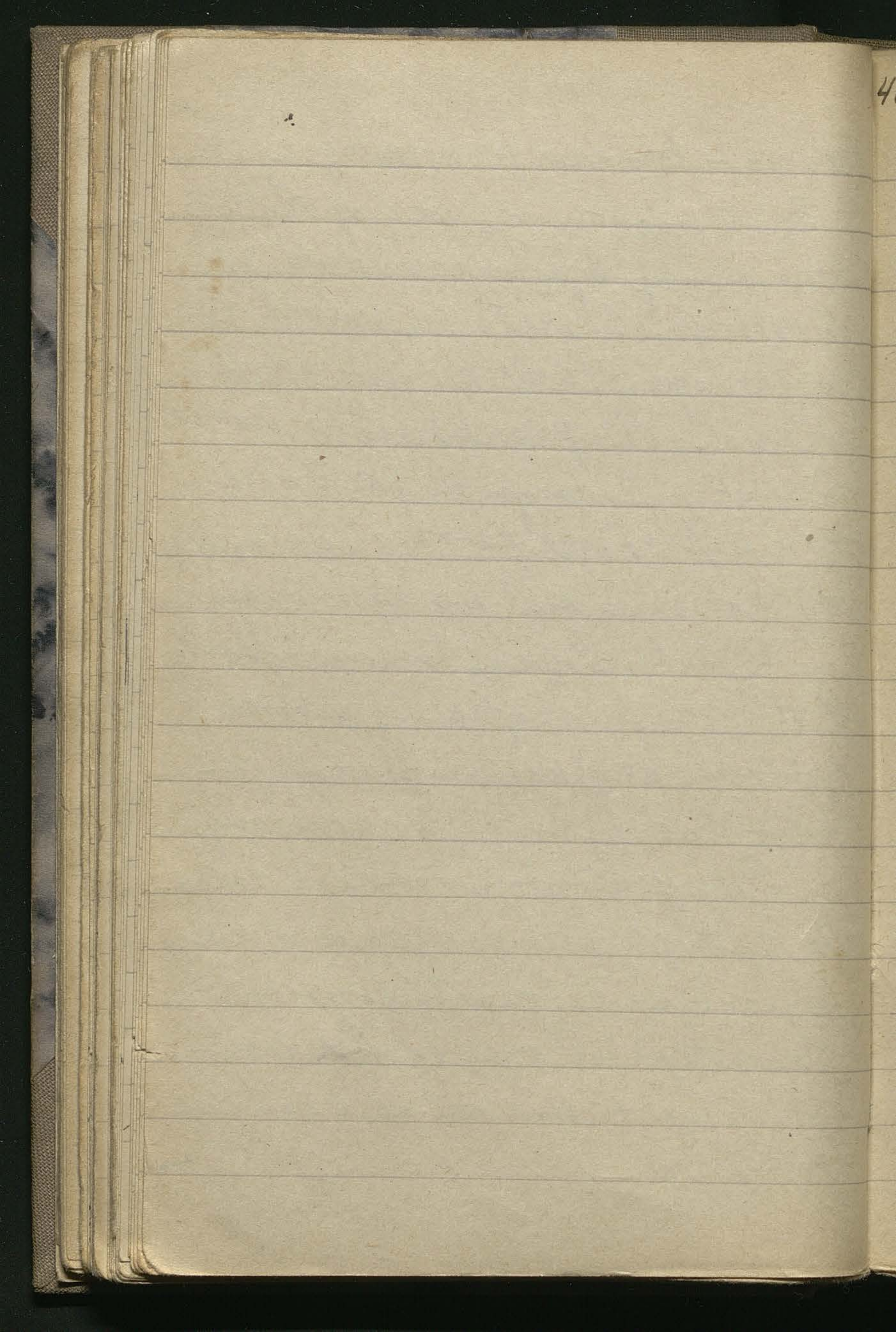


aromat bardzo przyjemny. –

~~X~~ Sądziłem że przy spożyciu tego owocu będę odpowiednio zadowolonym. Okazało się jednak że w surowym stanie nie jest on do użycia. Nie przeszkodziło to jednak że jest pożądanym do przyrządzania wyborowych potraw, dających się konsumować po zgotowaniu.

Z soku Pigwy (zwanej cydonią Kdúnia) przyrządza się wyborna galareta, przybierającą – sama przez się – śliczny kolor amarantowy.

Pigwy używają także w rodzaju zakąski przy popijaniu wina, wysysając z trudnością trochę zawartych w niej soków i wypluwając niestrawione do spożycia mięśnie. –

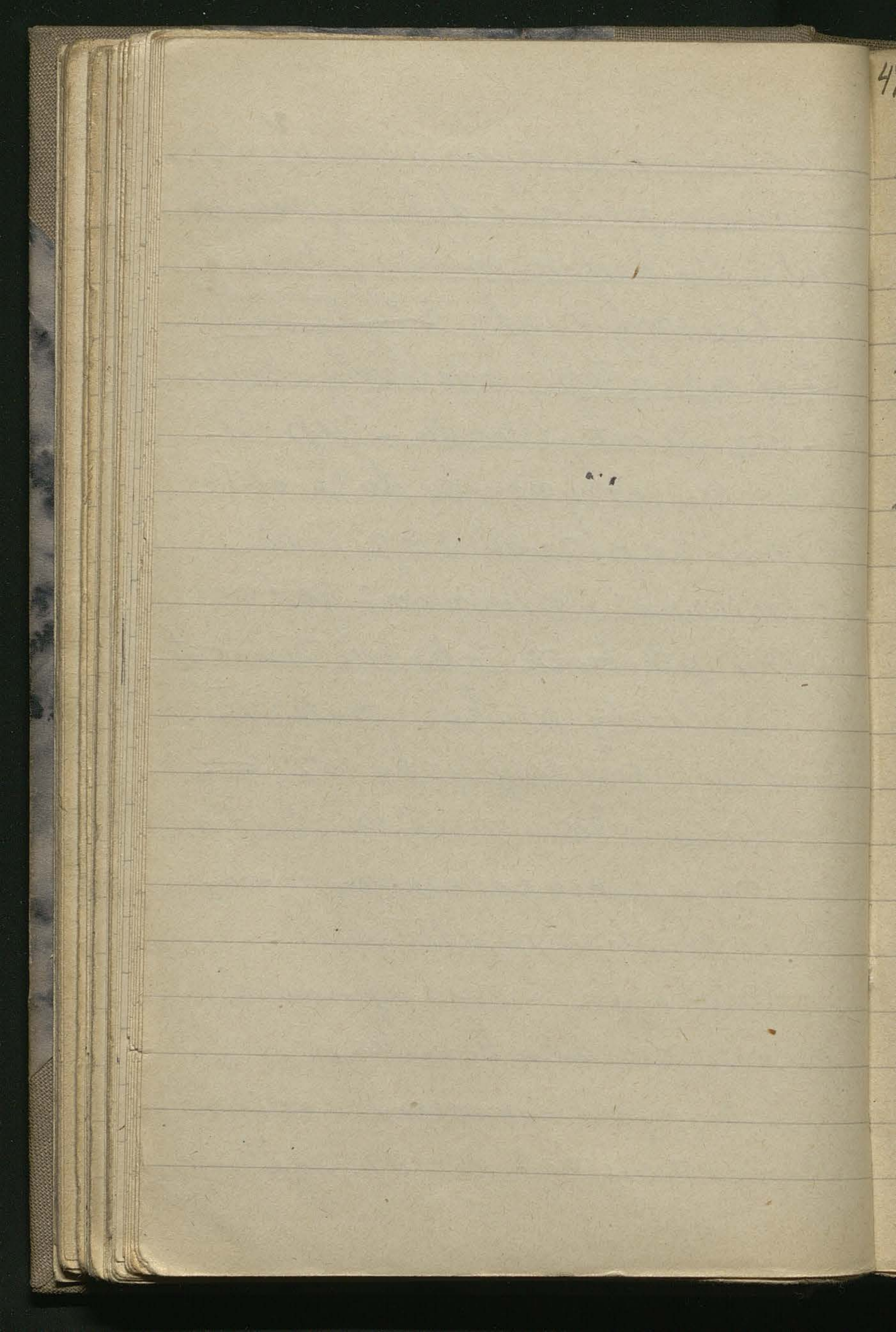


Posiadające do użycia strzelb, inżynierowie podczas dokonywanych studjów, dla bezpieczeństwa, chociaż nie byliśmy nigdy ~~nigdy na ta-kie~~ na niebezpieczeństwo narażeni, mieliśmy okazję — bez straty czasu — upolować zwierzynę, co dozwoliło mnie zapoznać się z wielu odmianami i nieznanymi gatunkami ptactwa jako też zwierząt.

Do liczby ptaków należały Dropie i pardwy jako też ~~też~~ rozliczne okazy mniejsze, często zdobne w pióra posiadające metaliczne prześliczne odblyski.—

Udało się mnie upolować po raz pierwszy borsuka.

Co się tyczy domowego i w dzikim stanie zwierząt nic szczególniejszego

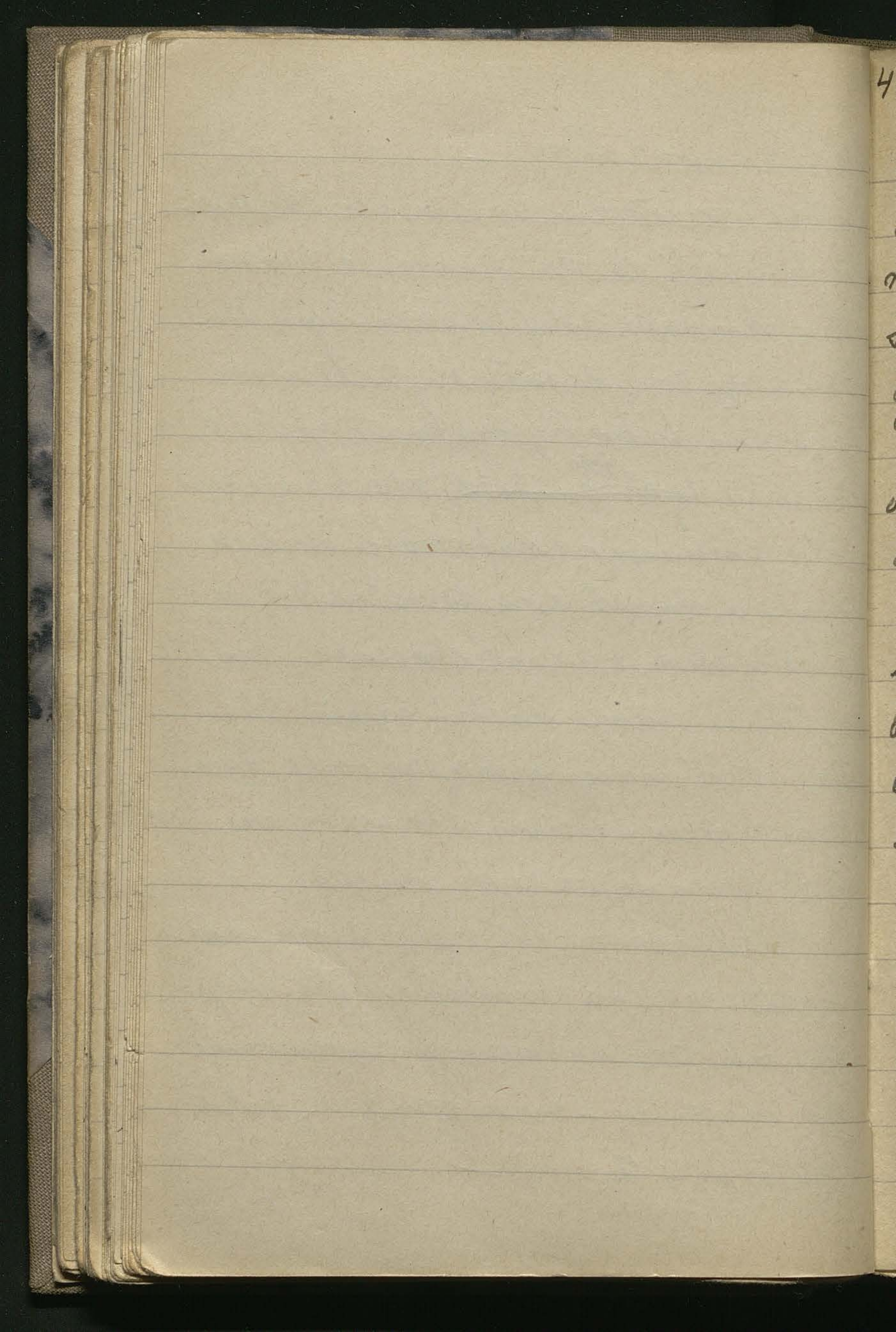


nie zauważałem. —

Wsie i miasteczka znajdujące się na wybrzeżach morza Marmara, którędy projektowana kolej żelazna leżała stacjowaną, znajdowały się zasiedlone mięszaną ludnością turków i greków, liczebnie ~~tych ostatnich~~ ich przeważającego.

Nie posiadając znajomości obydwu języków, chociaż znajdowałem się w nieustającym z niemi stosunku, nie byłem w stanie dostatecznie zbadać wzajemnego pomiędzy temi dwoma narodowościami stosunku ani też zachowywanych obyczai.

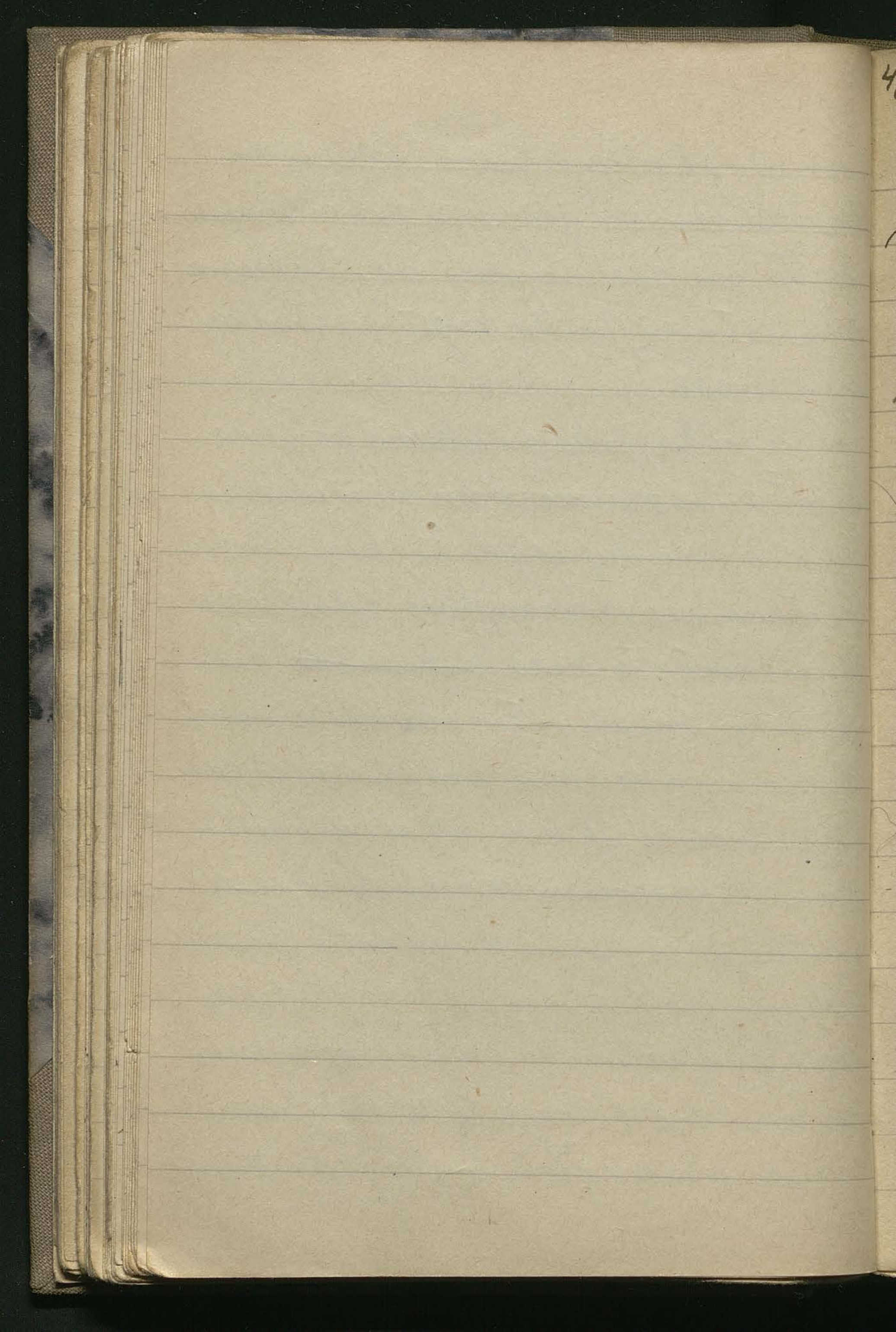
Widocznym był tylko stan upodlenia jakiemu ludność grecka uległa, jako też arogancyjne zachowanie się najezdcy — różniącego się także ubiorem — od niej. —



Osobiście od nikogo żadnej urazy nie doznaliśmy; wszyscy bez różnicy uprzejmie względem ~~do~~ nas zachowywali się. Zapewne stosowało się to do reguł wschodniej gościnności.

Mnie tylko, jako polakowi, przykro dawał się odczuwać stan niewolniczy greków, znajdujących się pod uciskiem tureckiem.– Nieszczęśliwe zdarzenia spowodowały że rasa ~~odpowiednia~~ barbaryńska imponowała ucywilizowanej od licznych wieków narodowości greckiej,– w tenże sposób jak to się działo u nas z najazdem moskiewskim.–

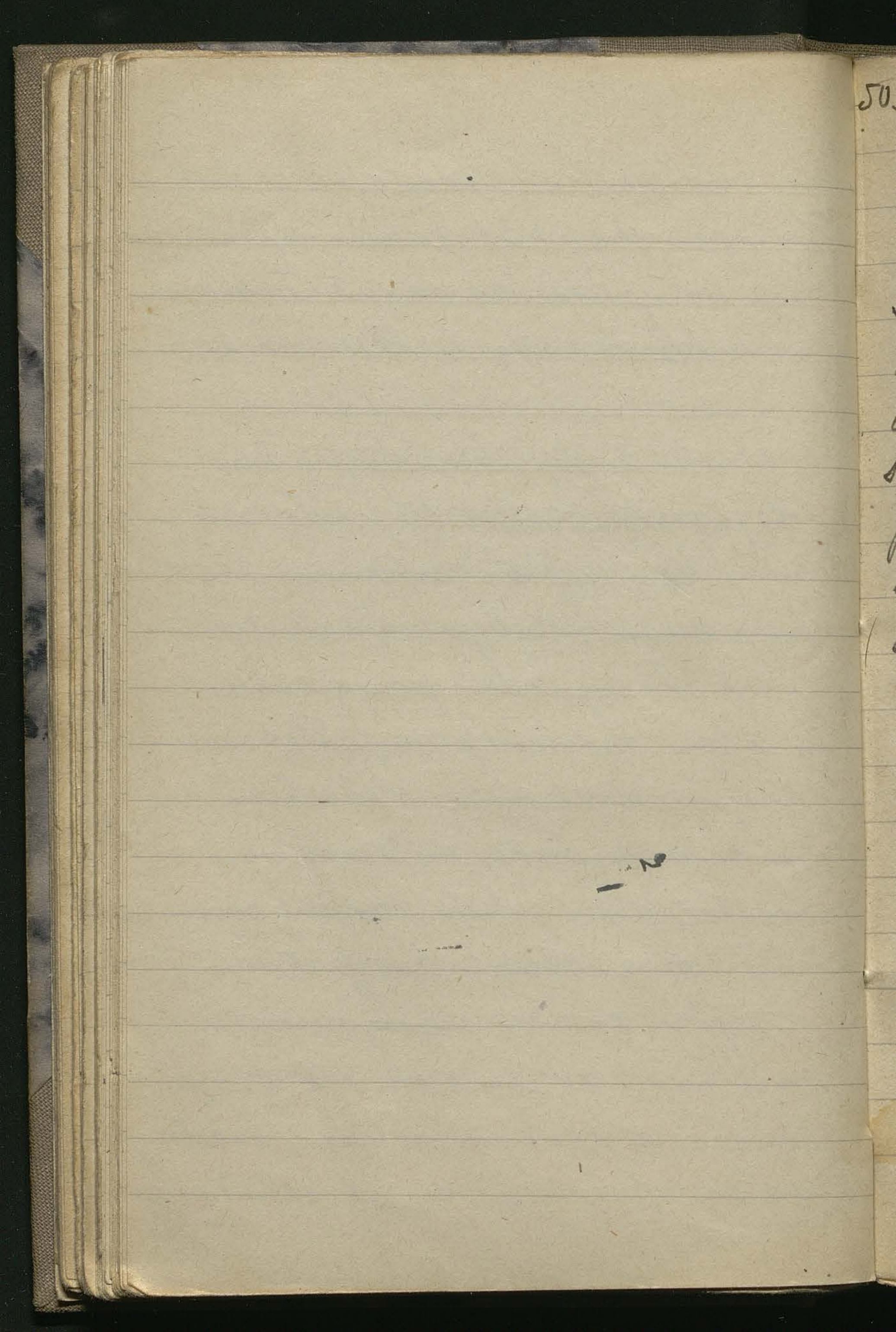
Chcąc wykonać sumiennie powierzoną mnie pracę, starałem się nie zaniechać do zamieszczenia najmniejszego szczegółu ~~w~~ zdejmowanym planie [2]/ okolic, a jednocześnie



nie zapóźnić się zdążając w ślad za postępem naprzód roboty gorliwego inżyniera, co narażało mnie każdodziennie na wielkie zmęczenie. —

W chwili kiedy zbliżaliśmy się ku Adrjanopolu, czułem się o tyle zmęczony że - często - ~~czułem się o tyle zmęczonym~~ przybywszy na odpoczynek, do wygodnie przygotowanego w tem mieście przez p. Kętrzyńskiego mieszkania, rzucałem się dla odpoczynku na szerokie wzdłuż ścian pokoju kanapy orjentalne i niezwłocznie zasypiałem.

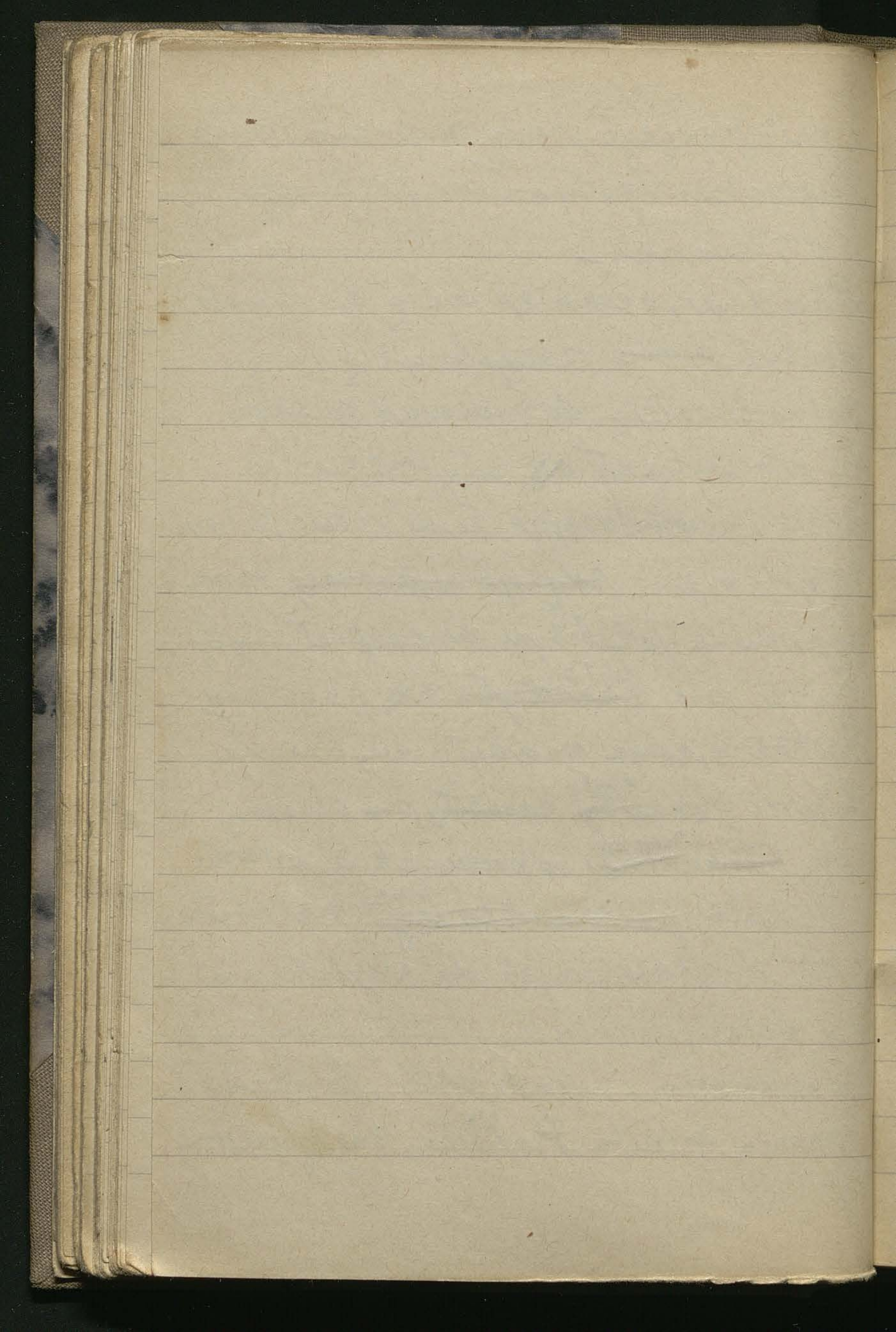
Często, pomimo ~~często~~ powtarzanych próśb rozbudzenia dla wzięcia udziału w spożyciu objadu, pozostawałem głodny aż do poranku dnia



następującego, kiedy z podwójnym apetytem spożywałem przedwczesne śniadanie. —

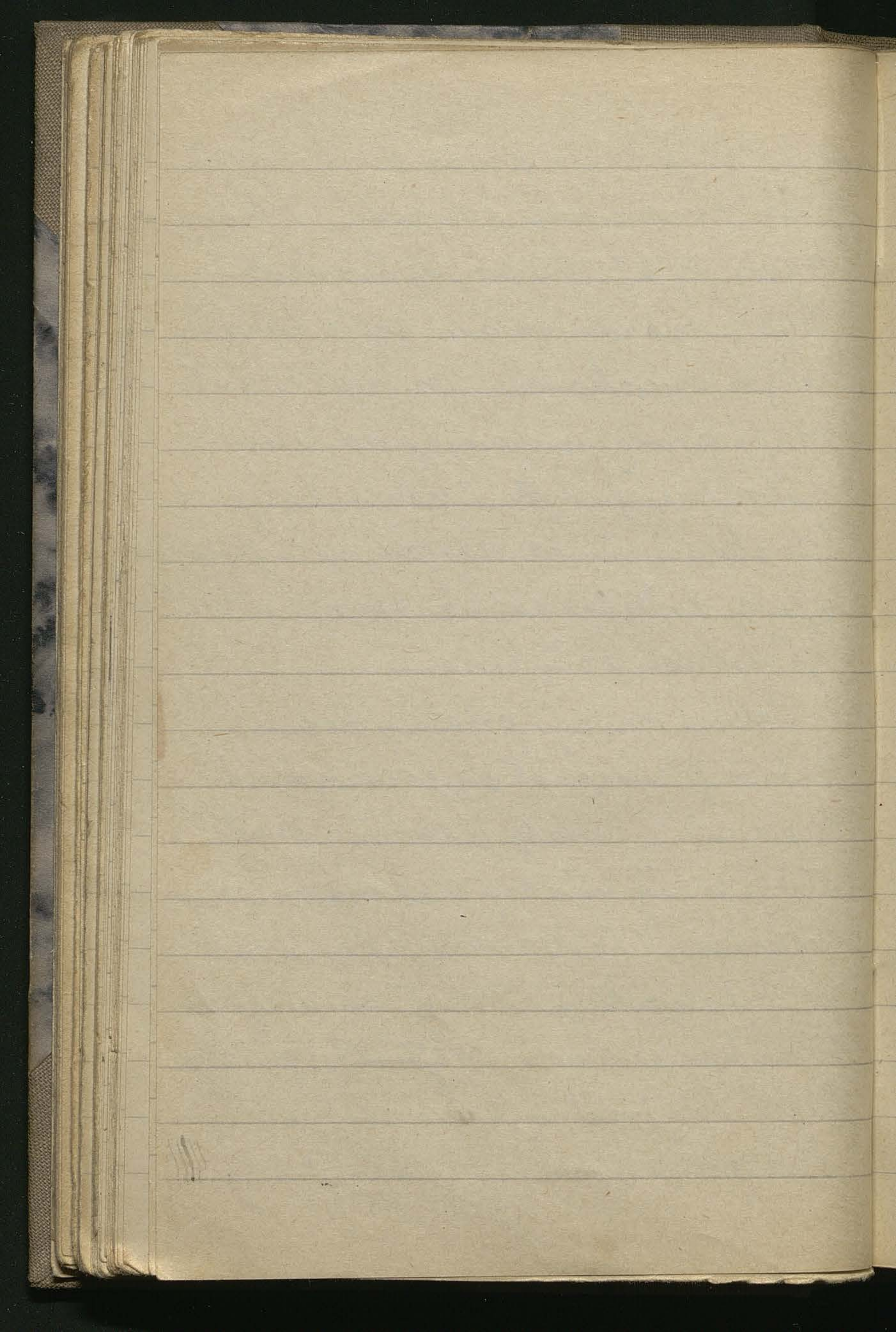
Pan Leger, oceniając moją gorliwość, darzył ~~mnie~~ szczególniejszą swą dobrotliwością, doradzając abym się nie wytężał ~~n~~ zbytecznie w pracy i oświadczając że, w razie potrzeby gotów jest ~~zdążyć w pomocy~~ mnie dopomódz jeżelibym niepospiał zdążyć.

Ale nie ~~zachodziła~~ było ~~n~~ potrzeby takowej, gdyż nadążyły się deszcze, które zmuszały ~~zmusiły~~ ~~na~~ czasami na ~~po~~ całodzienny odpoczynek w mieście Rodosto, ~~podczas którego~~ gdzie nabierałem sił dostatecznych do wydołania w dalszej pracy z należytym pośpiechem. Następnie, po opatrzeniu miasta Rodosto, zagłębialiśmy



się w głąb kraju pozbawiony poprzednich rozmaitości przyrody i sztucznych jej upiększeń, spowodowanych zabudowaniami gęsto zamieszkałych mieszkańców, co upraszczało moją pracę uwalniając od szczególniejszej fatygi i dozwalając zostawania w harmonji z postępem dokonywanych studji przez głównego inżyniera.—

Podczas naszego pobytu w Rodosto, który przeciągnął się przez tydzień czasu tak z potrzeby jako też z powodu słoty, przeżywaliśmy czas nadzwyczaj wygodnie, z łaski wielkiej staranności p. Kętrzyńskiego. Umiał on urządzić mieszkanie nasze wy~~godnie~~bornie: posiadaliśmy salę jadalną, biuro osobne i dwa pokoje sypialne, z których jeden

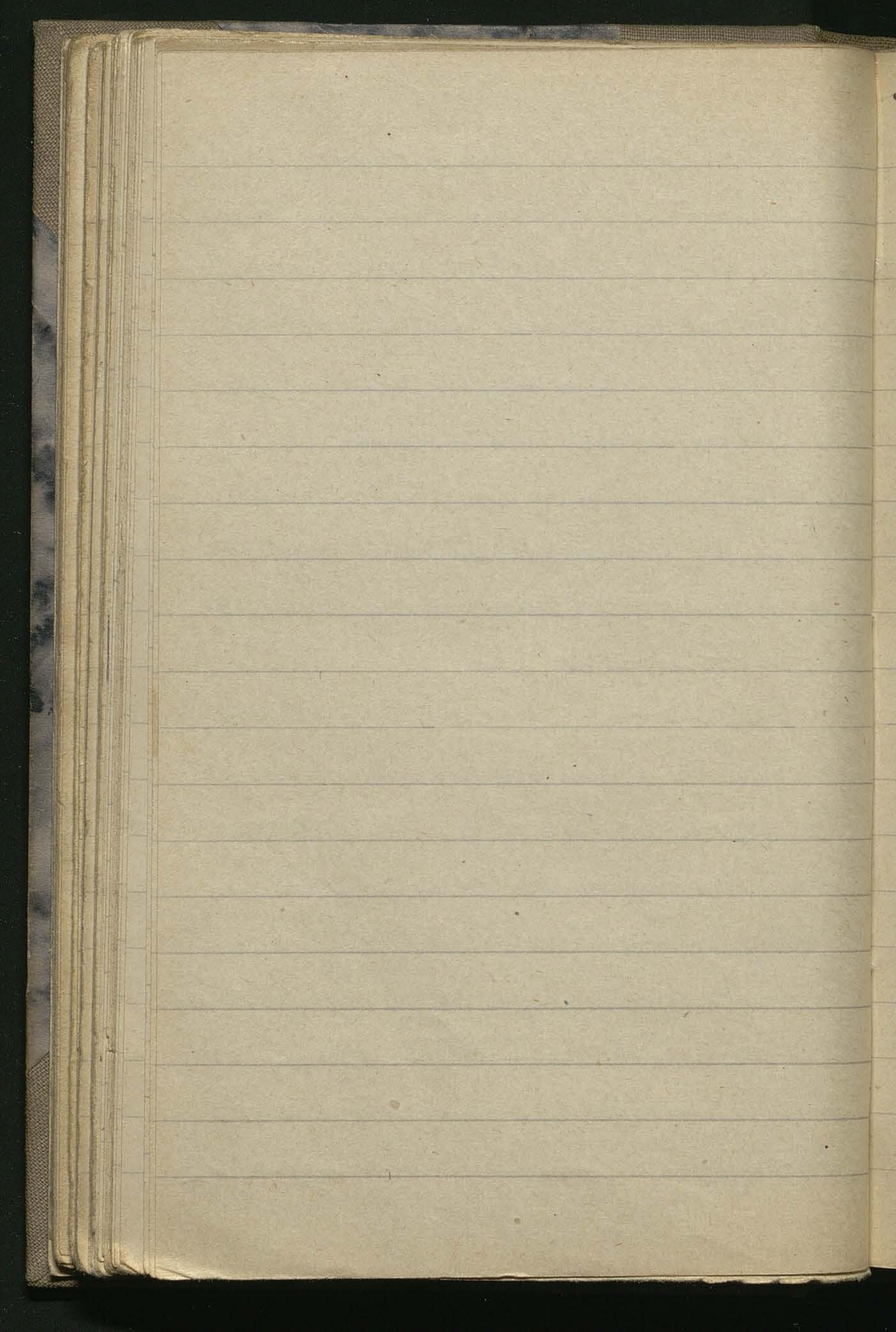


przeznaczony był dla p. Legor.

Obfitość wszelkiego rodzaju wiktuałów i bajeczna ich taniość dozwalała przyrządzanie lukulusowych potraw, spożywanych podczas obiadów na paradnie zastawionym stole; co miało miejsce w dni słotne i dla śniadań. Kiedy zajęci byliśmy pracą biurową przenoszącą na papier rezultat takowej.

Obfitość ryb i rozmaitych stworzeń morskich w zatoce Rodosta dozwoliła mnie spożywać po raz pierwszy małe raczki bardzo smaczne, świeże omary, wielką ilość ostryg, midji i rozlicznych nieznanych mnie dotąd stworzeń morskich ~~rozlicznych~~ dziwnych kształtem i w wieloraki sposób przyrządzanych.

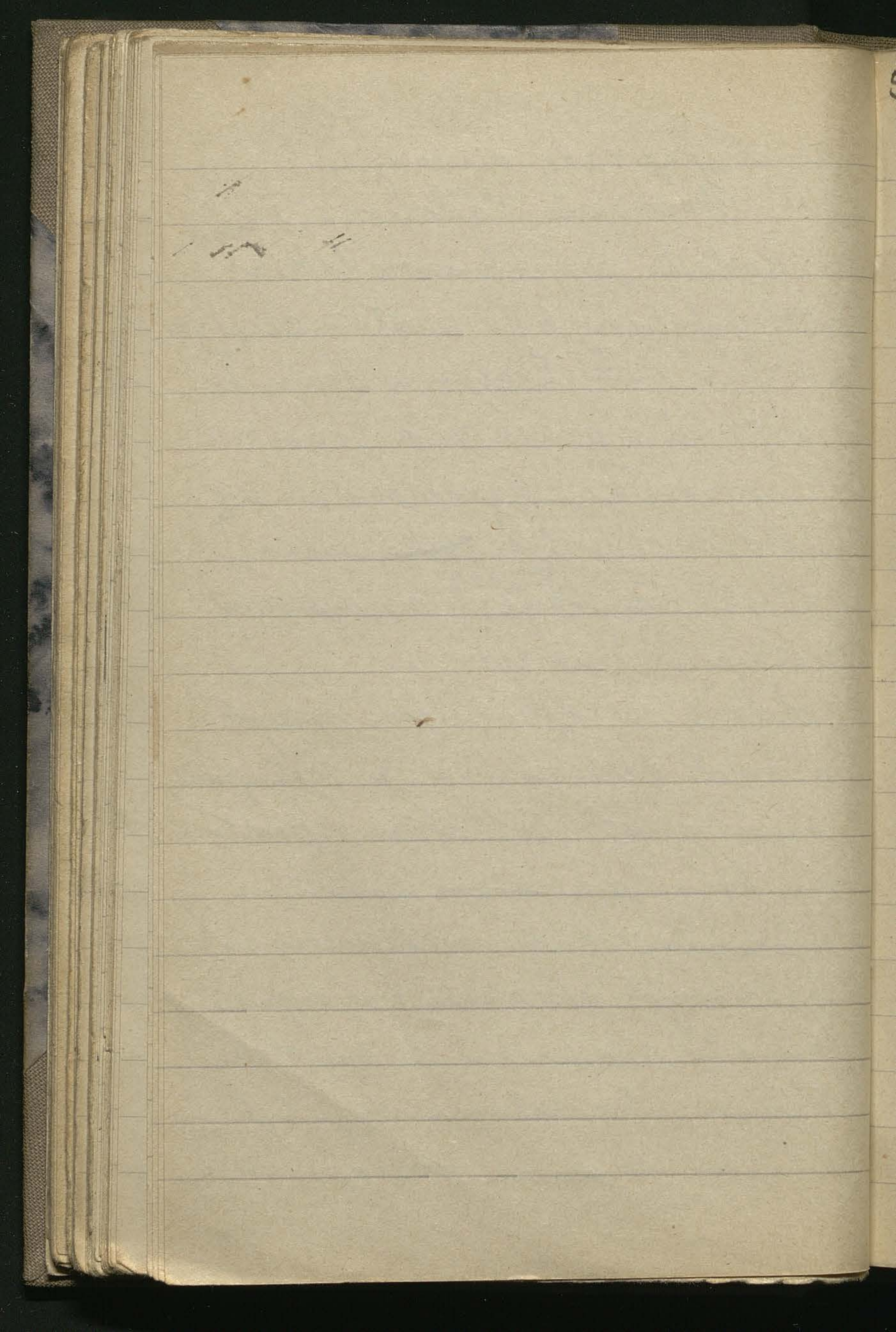
Oglądałem tu żywe Oktapody i sepie,



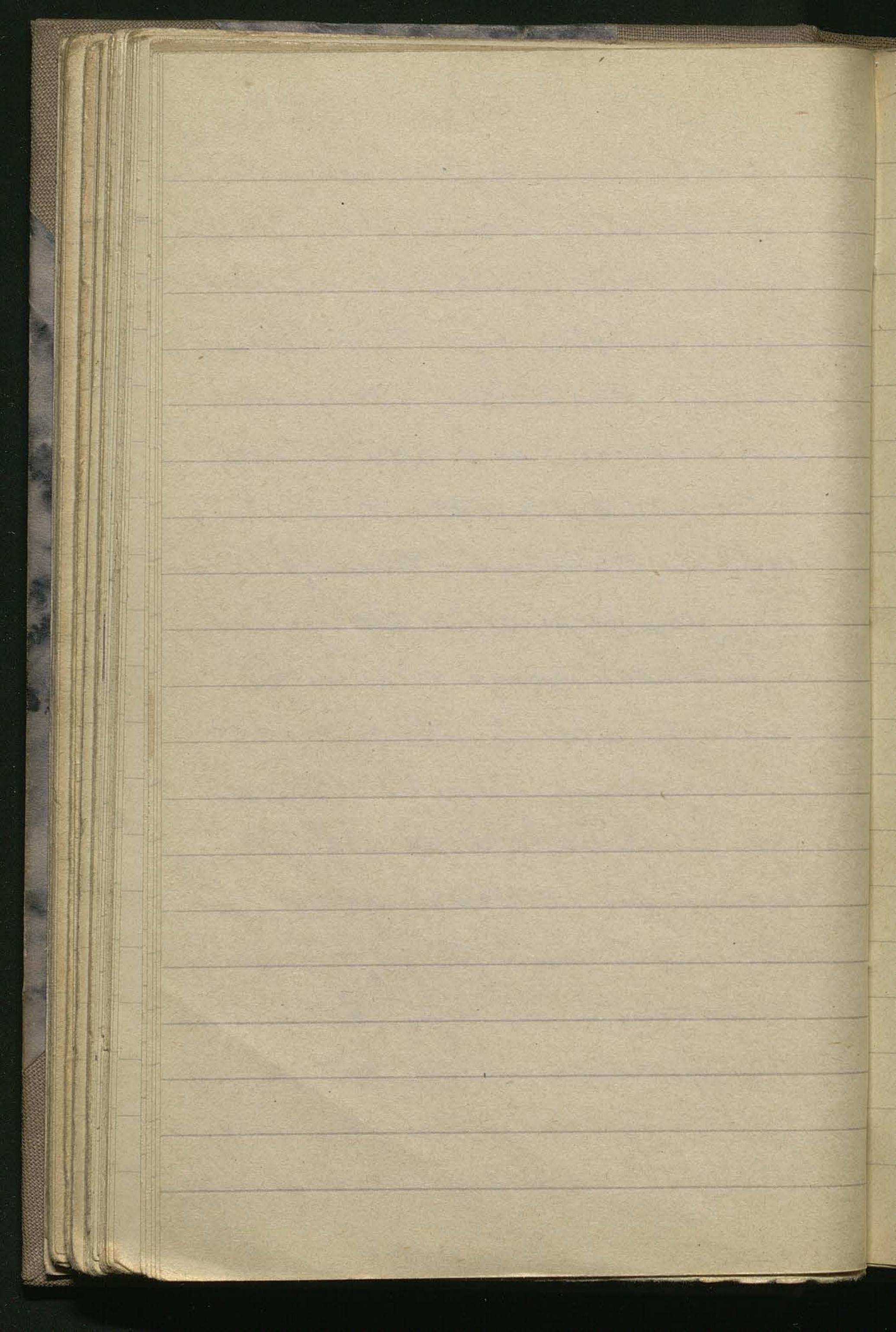
zwiedzając targ miastowy.—

Po kilkadniowem oddaleniu się z Rodostu, projektowana linia kolei wytykaną była wzdłuż częstych skrętów rzeki Ergene, w kraju lesistym, gdzie praca moja znacznie się uprościła.— Ograniczałem się często określeniem ~~tylko~~ kilku pozycji zatrzymując się na stacjach mojego mierniczego instrumentu.

Lokale urządzane dla naszych nocnych odpoczynków w chałupach wieśniaczych, bez okien i podłogi, były ~~zamieniane~~ zaścielane dywanami nagromadzonemi od gościnnych wieśniaków i, w mgnieniu oka, zamieniane w orjentalne buduary, gdzie zabezpieczonym był wygodny odpoczynek przez oparcie się



na podłużnych poduszkach usta-
lonych wzdłuż ścian chałupy.—
Ustalenie stołu i krzesełek na nie-
równej podłodze było niemożebnem
i dla tego musieliśmy spożywać
nasze wieczerze w pozycji leżącej,
oparci na jedno z ramion, w około
okrągłego nakrycia - zwanego sofra-
- mającego wysokość 30 centymetrów.—
Dla umiejącego siedzieć po
turecku ten sposób karmienia się
był wygodnym i zwykle używa-
nym przez turków, od których
nauczyli się imitować greccy i bół-
garzy. Dla nas było to niezmierną
męczarnią.— Dla tego, zmieniając zmienialiś-
my ciągle zajmowaną pozycję, aże-
by uniknąć odrętwienia ramiona,
śpiesząc się czem prędzej zakończyć nasz

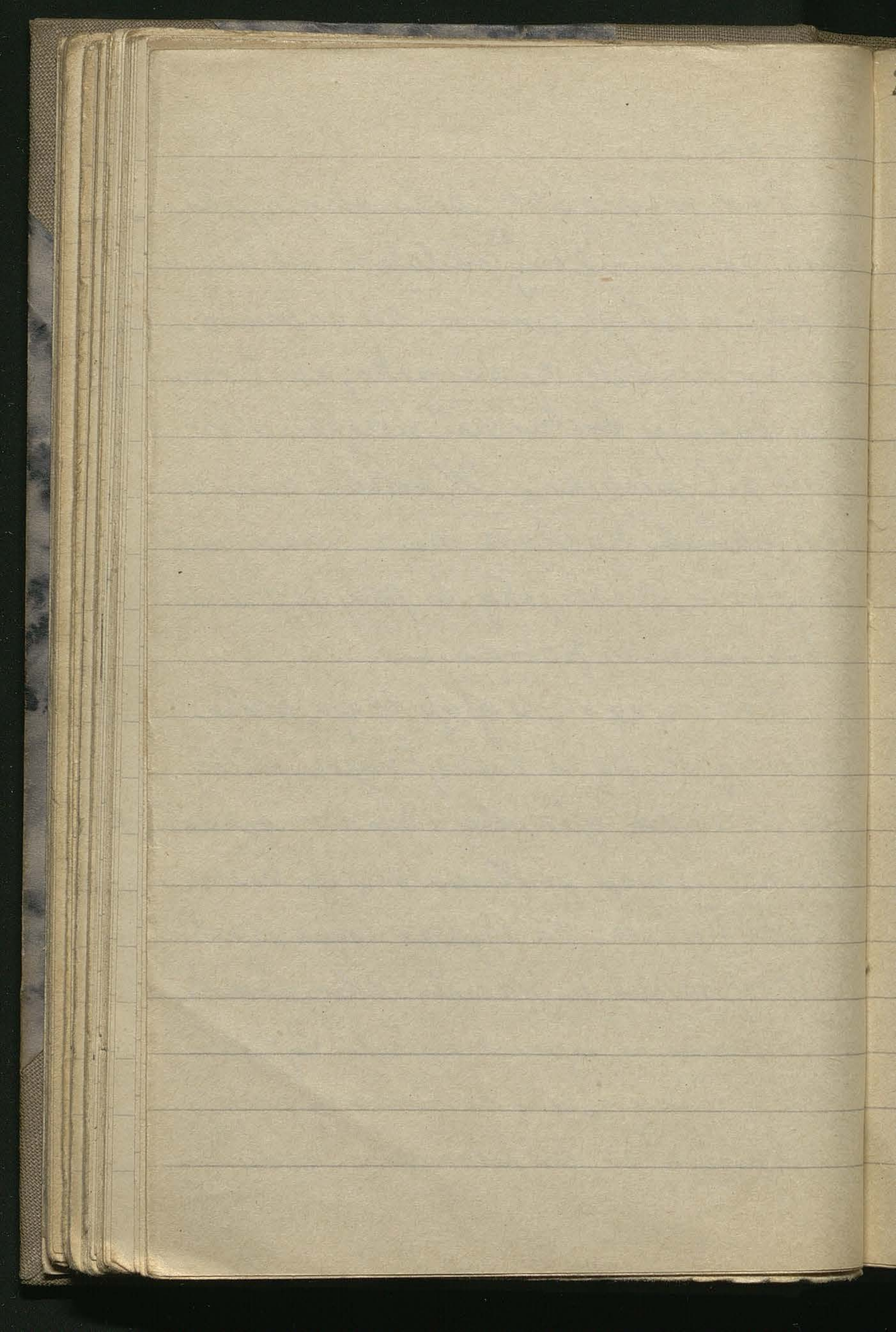


objad. –

Pod względem pożywienia, chociaż znajdowaliśmy się oddaleni od licznie zamieszkałych centrów, nie doznawaliśmy nigdzie niedostatku, gdyż kraj ten bogaty dostarczał wszędzie obfitość pożywienia. W każdej wioseczce ~~nawet~~ kucharz nasz znajdywał wyborne materjały do przyrządzania rozlicznych potraw. –

Posuwając się w głąb kraju, przetaczaliśmy się poza rzekę Ergene, ażeby, po przebyciu górzystej i bardzo urozmaiconej pozycji, przerzucić się do basenu rzeki Ewrosu, na obydwu wybrzeżach której mieści się miasto Adryanopolu.

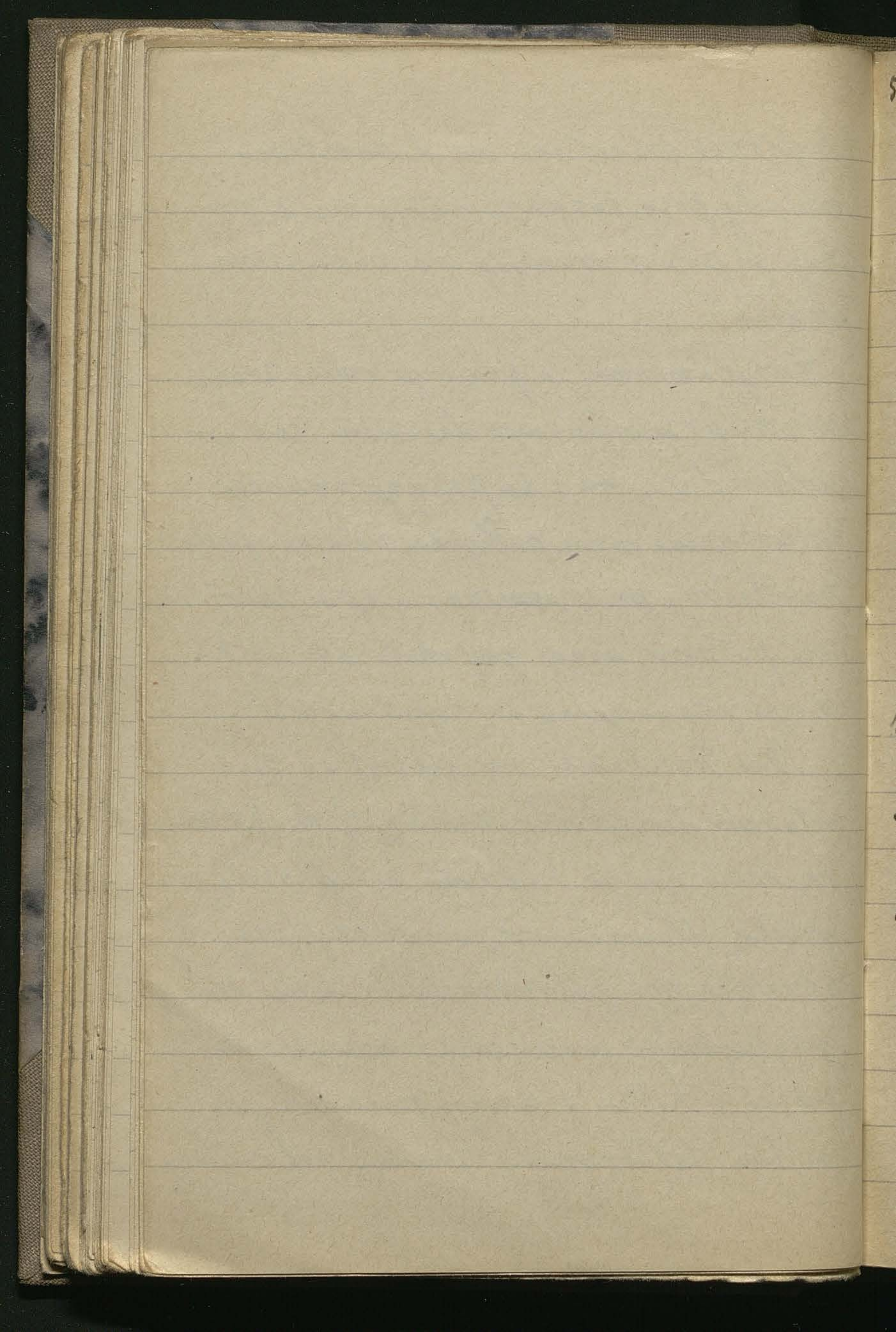
Tymczasem, wpierwód anireli dotarliśmy z naszą robotą do wskazanej pozycji, rozpoczęły się dni jesienne. Często



byliśmy narażeni na dokuczliwe chłody przy rozpoczynaniu naszej pracy w polu i wracając na noclegi wieczorem.

Przypominam że pewnego razu zroszeni nieprzewidzianym deszczem, zamiast udawać się ~~na~~ do przygotowanego mieszkania przez p. Kętrzyńskiego, postanowiliśmy przenocować w spotkanej na połowie drogi gospodzie dla uniknięcia przemoczenia się zupełnego.-

Pan Kosakowski rozmówił się z właścicielem oberży, należącej do bułgara, mieszanina których z ludnością grecką stawała się coraz częstszą, udzielając mu potrzebne instrukcje dla przyrządzenia wieczerzy i oczyszczenia jednej z kilku stancji posiadanych w tem zabudowaniu, znanem pod imieniem

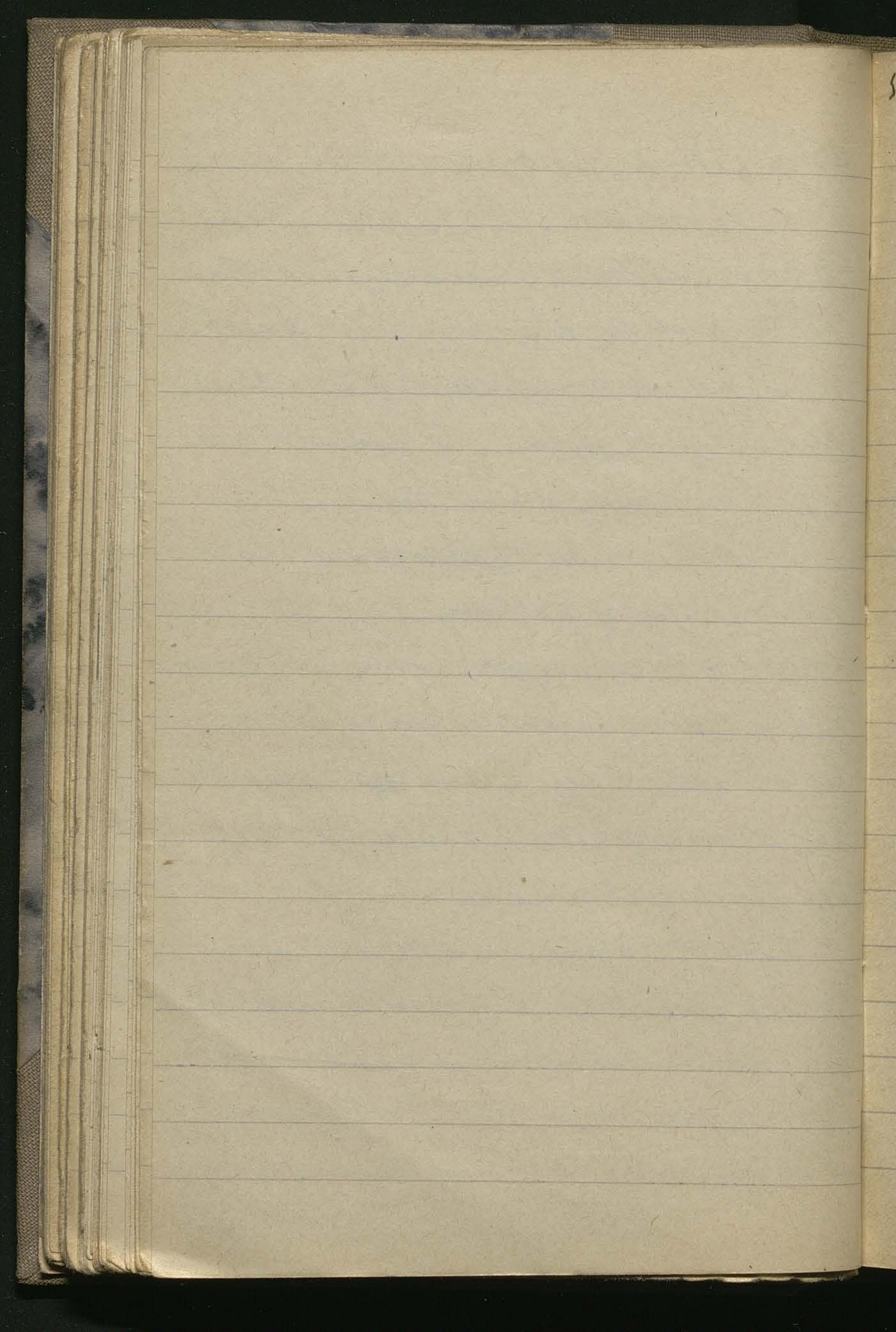


Chaty, - które, pozbawione okien, posiadały tylko drzwi. - Posadzka usłana rakotami miejscowego wyrobu służyła pościelą dla tutejszych poszukiwaczy nie domagających się posiadania lepszych wygód. - O żadnych meblach nie mogło być mowy. -

Musieliśmy się zastosować do nieuniknionej potrzeby. -

Wieść o inżynierach czyniących pomiary dla zadecydowania którędy ma przechodzić kolej żelazna rozeszła się szeroko po całej okolicy, interesując jej mieszkańców. -

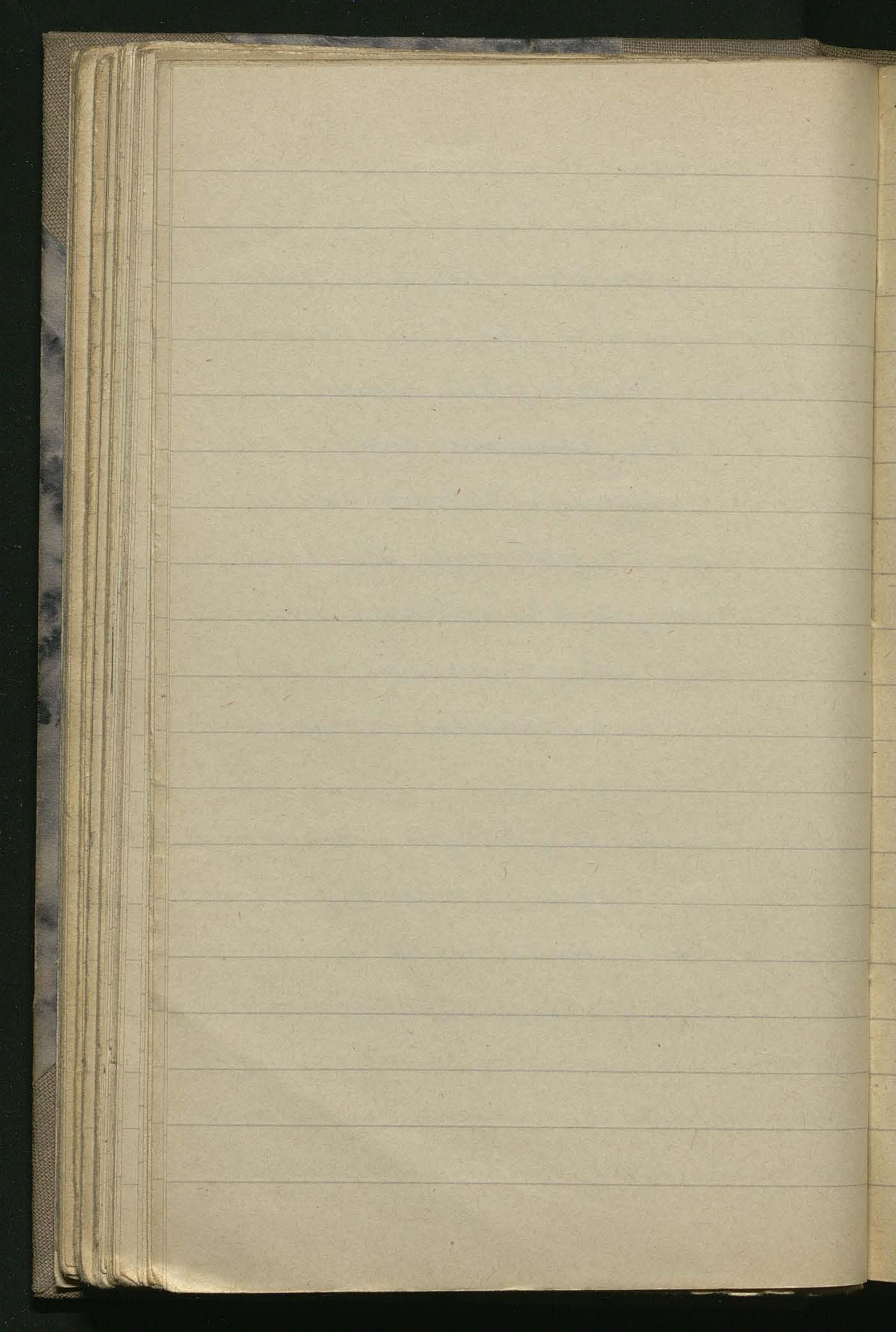
Toteż zjawienie się nasze w tej małej gospodzie usposobiło oberżystę do nadzwyczajnej ~~gościnności~~ usłużliwości, z obawy atoli, żeśmy rozgniewani nie zadecydowali ~~by~~



na rozwolenie jego chanu. –

Stosownie do żądania p. Kosakowskiego – wniesiono do wymiecionej w mgnieniu oka i usłanej nowemi rakożami stancji, przez dwuch ctopaków obcerzy, ~~wniesiono~~ wielkie miedziane naczynie – kształtu obrzymiej misy – przepełnione żarzącemi się węglami, w około której usadowiliśmy się, zacząwszy osuszać nasze ubranie, nie posiadając innego do zmiany. –

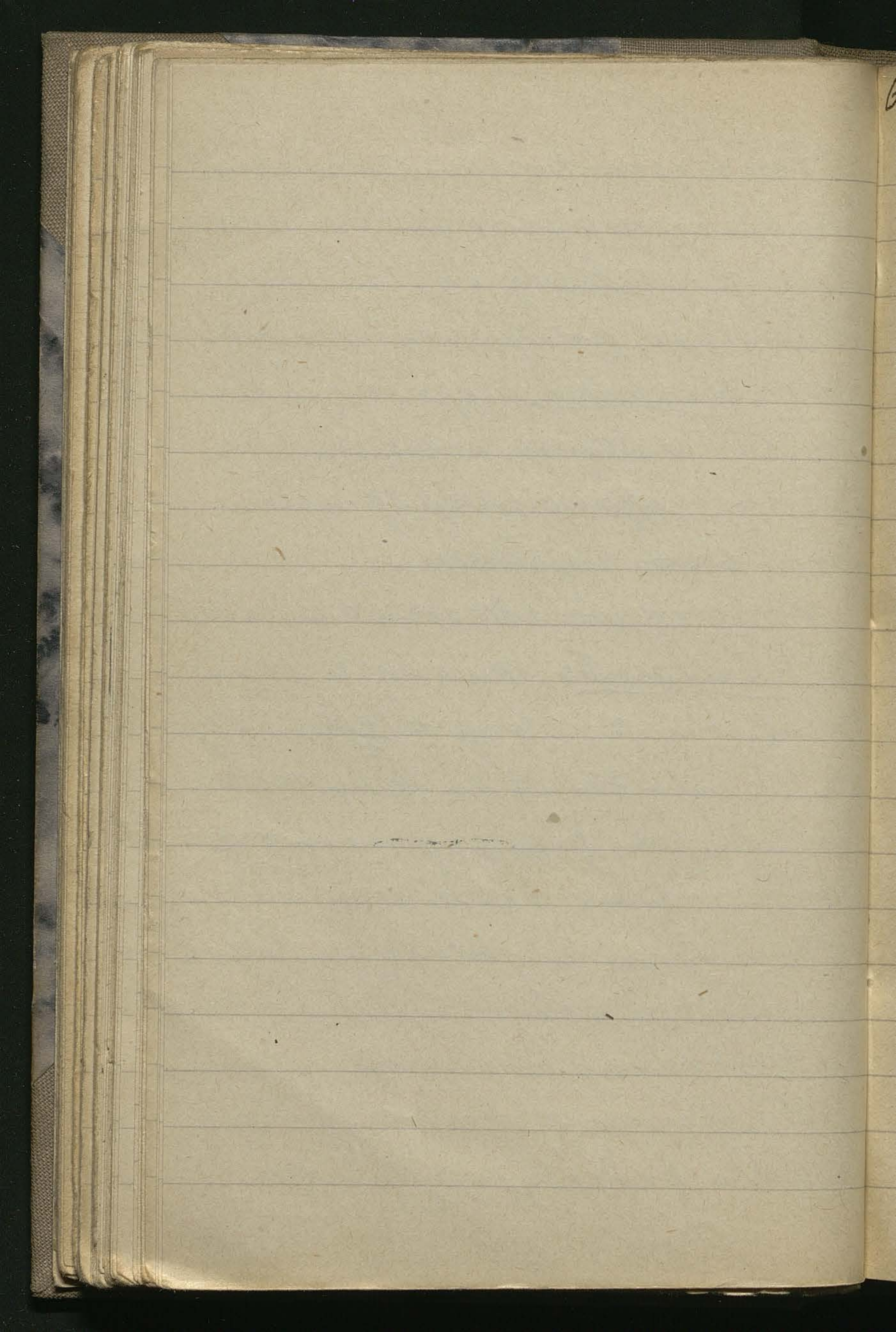
Jednocześnie przy drugim tegoż rodzaju naczyniu, zwanem „mangałem", smażono na patelni pocięte na kawałki kilka kur w obficie roztopionem maśle, chcąc w ten sposób przyrządzić prędko strawę dla nakarmienia nas zziębłych i zgłodniałych.



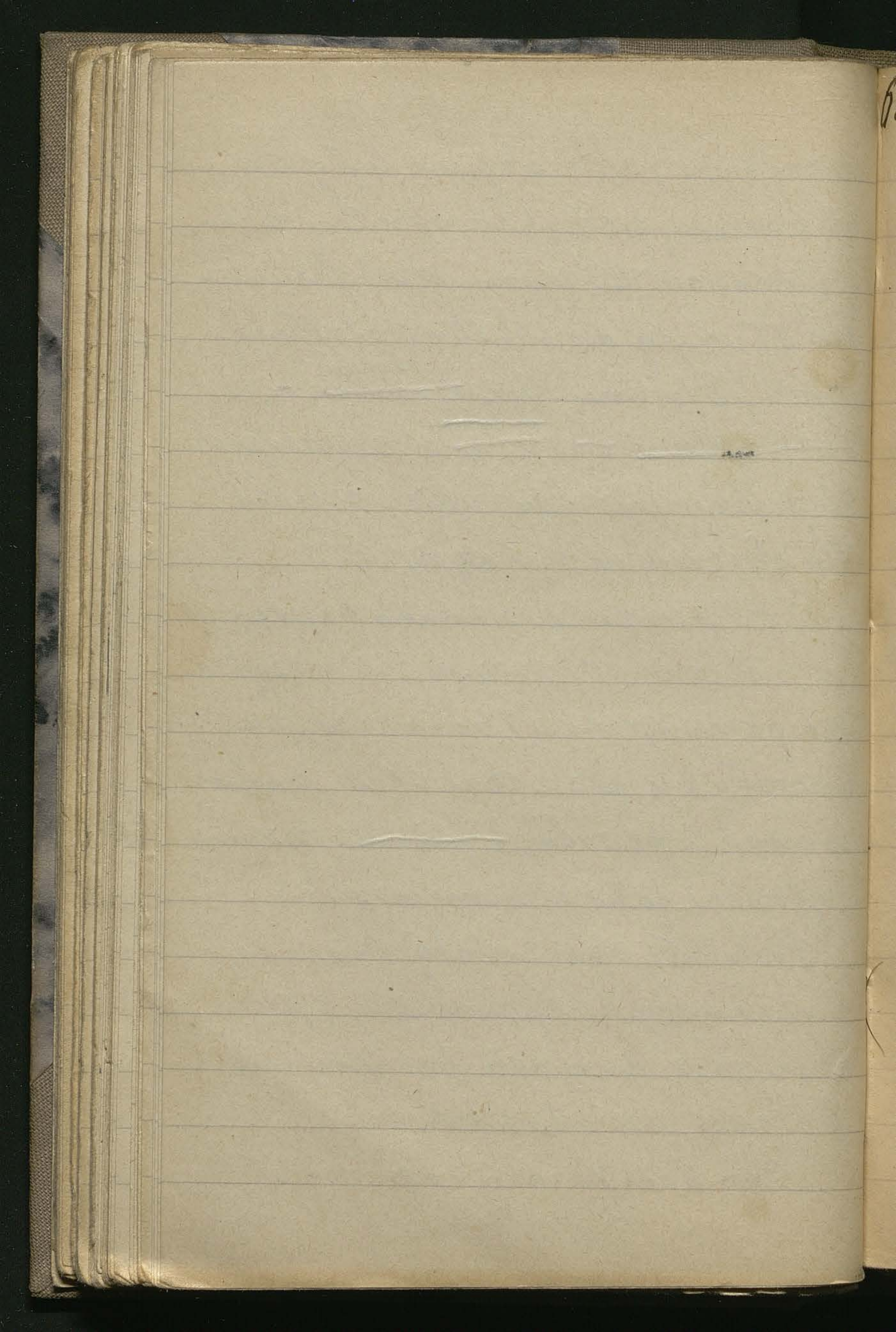
Tymczasem przyniesiono gorzałkę, którą popijając dla ogrzania się, posilaliśmy się zakąską kawałków przypiekanej na węglach pastramy, czyli mięsa koziego, albo wołowego, wysuszonego na słońcu i zaprawianego specjalnie orjentalnemi zapachami.

Przypiekano jednocześnie kawałki Kaczkawatu, czyli sera przyrządzonego z koziego mleka, które służyły także za przysmak do zakąsek, przy popijaniu mastyki - rodzaju naszej anyżówki - stawiającej się białą po dolewaniu do niej wody. -

Pastrama i Kaczkawaty stanowiły główny materjał spożywczy dla podróżujących w tem



kraju, w jaki obficie były za-
opatrzone wszystkie oberże (chany).–
Odnośnie do napoi, mastyka i wi-
no służyły do użytku podróżują-
cych. Pierwsza dla ~~[illegible]~~ turków a
~~szczególniej dla turków~~, czyniących
zbyteczne jej nadużycie, a wino
dla chrześcijan wyłącznie.
O piwie nie posiadano pojęcia.
Wino miejscowe, przyrządza-
ne przez greków i bułgarów, nie
dawało się przez czas dłuższy konser-
wować z powodu ~~z powodu~~ nieumie-
jętności fabrykowania.
Posiadało one zalety stania się
wyborowem i lepszem od sporzą-
dzanych w krajach bardziej na
północ położonych.–
Pan Kosakowski zapomniał



zapomniał uprzedzić bółgara sma-
żącego kawałki kur ażeby nie
~~xx~~ osypywał zbytnią ilością prosz-
ku sporządzonego z pieprzu turec-
kiego takowe, co spowodowało-
przy ich spożyciu-nam nieprzy-
wyczajonym-rodzaj pożaru w na-
szych gębach.-

Nie mając nic innego do zastąpie-
nia przygotowanej potrawy dla zaspo-
kojenia naszych apetytów, zostaliśmy
zmuszeni do niezbędnej konieczności
spożywania w małych dozach
tego palnego materjału. Ze sporą
porcją chleba, gasząc dotkliwe
uczucie ~~doznawane~~ zapalenia w gardzielach, ~~sp~~.
obfitem ~~pokrzepieniem~~ popijaniem wina.-

Pan Leger i ja tylko byliśmy nara-
żeni na doznawania tego rodzaju

próby, gdyż p. Kosakowski, oswojony był od czasów wyprawy Węgierskiej i pobytu w Turcji z użytkiem papryki.-

Nasyciwszy się w ten sposób, po opróżnieniu potraw i wypiciu tureckiej kawy, zmęczeni dozwaną fatygą, prędko udaliśmy się na odpoczynek, wyciągając się na rakożach i opierając głowy na podłużnych i twardych poduszkach przyniesionych przez Karczmarza.-

Do podesłania i nakrycia się nic posiadaliśmy nic innego od wyświeconego już na nas ubrania.-

Obecność dwuch mangałów miała zabezpieczać od przeziębienia podczas jesiennej nocy.-

Nikomu nie przyszło na myśl o możebności zaradzenia się, jedyne

że węgle miały czas dostateczny do pozbycia się szkodliwych gazów.-

Stało się jednak inaczej: Przebudziwszy się, po zwaleniu strasznych koszmarów, znalazłem się wyciągnięty na podwórzu oberży, widząc obok mnie uśpionego - jeszcze - p. Leger'a, i Kosakowskiego razem z Karczmarzem, udzielających mu pomocy.-

Okazało się że ten ostatni, mając podejrzenie że wielka ilość węgla, któremi - dla okazania gościnności - zbytecznie były naładowane mangały, mogła narazić nas na niebezpieczeństwo zaczadzenia, wszedł do stancji i potrafił ocucić Kosakowskiego,

z którym następnie ~~widział~~ zajmowa-
ł się nami. —

Ponieważ pogoda znowu się ustaliła, a my prędko – chociaż trochę osłabieni – odzyskaliśmy nasze siły, zdecydowaliśmy jednocześnie z wczesnym porankiem ruszyć w drogę do odszukania stacji przygotowanej przez Kętrzyńskiego, gdzie moglibyśmy w sposób radykalny ustalić nasze zdrowie.

Wsiadłszy na konie, pielęgnowane w stajni obszernej Chanu przez ich właścicieli, zdążyliśmy po upływie godziny czasu do wioseczki gdzie niespokojny p. Kętrzyński niecierpliwie na nas oczekiwał. —

Nie długo trwała niedyspozycja

wywołana ogradzeniem a użycie orzeźwiających napoi i odpoczynek prędko powrócił do zwykłego ustroju nasz ożywiony temperament.

Pan Léger wyrażał gniew swój tylko przez użycie francuzkich barzliwych frazesów, dla zaprotestowania przeciwko nieprzewidzianym wypadkom narażającym na śmierć personelu projektowanej kolei, przed urzeczywistnieniem takowego, i przeciwko narażenia p. Kętrzyńskiego na wielki ambaras — nie wchodzący w zakres jego obowiązków — sporządzenia nam wspaniałego pogrzebu i wzniesienia grobu trzem inżynierom na ~~jednym~~ wierzchołku ~~wysokiego pagórka~~ jednego z wysokich pagórków, dzielących basseny rzek

Ergene i Ewru, gdzieśmy obecnie znajdowali. —

Przy rozmowie i żarcikach upłynął prawie dzień cały; tylko po południu zajęliśmy się trochę biurową pracą, ażeby dnia następującego wyruszyć w pole dla kontynuowania dalszego ciągu niwelacji i zdejmowania planów. —

Mgły poranne czyniły wielkie przeszkody do kontynuowania spiesznej pracy. Musieliśmy, często, długo oczekiwać zanim się dobrze rozwidniło, a p. Legez — zniecierpliwiony — musiał kontentować się zatrzymywaniem na niedaleko od siebie ~~stoj~~ rozlokowanych ~~stojących~~ ~~się~~ stacjach.

Zniżaliśmy się ku dolinie Adryanopolskiej, krainie zasianej

licznemi pagórkami, obdarzonej bujną roślinnością i staranną uprawą żyznych gruntów.—

Postępując naprzód, co chwila otwierały się przed nami nowe widoki tego kraju, bogato obdarzonego w rozmaitość przyrody i wielką ilość zwierzyny.—

Często, tuż ponad naszemi głowami przeciągały stada dropiów, napotykaliśmy także ~~n~~ — przy ~~po~~ zmianie pozycji — na pasące się ich gromady, mogąc ~~mając czas~~ upolować bez straty czasu parę ~~dwa~~ sztuk ~~piór~~, dostatecznych dla urozmaicenia naszej kuchni.—

Pomocniki nasi — uzbrojeni w żalony — rzucali często takowe na znajdujące się w małem oddaleniu

od nas stada, które po dokonanej ucieczce na pieszo mogły tylko ~~podnieść~~ podnosić się do lotu, zabezpieczając sobie powietrzną ucieczkę.–

Zdarzało się także napotykać na pokaleczone dropie, skutkiem zderzenia ich skrzydeł – podczas mgły – o druty telegraficzne, pozostałe niedaleko od drogi na pożytek szczęśliwych podróżujących.–

Dropie nazywano tutaj dzikiemi indykami.–

Na kalectwo o druty telegraficzne było narażone także mniejszych rozmiarów ptactwo podczas przelotu, a najczęściej w wielkiej liczbie kaczki,– co mogliśmy konstatować podczas mglistych poranków, udając się gościńcem do pracy albo

kontynuując pomiary wzdłuż częszczających dróg wiodących z rozlicznych miast okolicznych do Adrjanopola.
Podczas studji dokonywanych w tego rodzaju miejscowościach napotykaliśmy często podróżujących, obznajomiające się z ludnością miejscowych typów a przy podróżnych fontanach, zwykle z przepychem wznoszonych przez ofiary możnowładnych turków, oglądaliśmy także urocze wieśniaczki, przybywające z pobliskich wiosek i z pól, gdzie się uprawiały zasiewy, do czerpania źródlanej wody. Tutaj mogliśmy oceniać wdzięki płci ~~żeńskiej~~ pięknej greczynek i bułgarek, strojnych w narodowe ubrania, odmiennych w kształtach ciała i rozwoju drobnostkowych zarysów, admirując

ich zalety – w sposób mniej albo bardziej pochlebny – odpowiednio do wieku oglądanych i oglądających. – Co do mnie wszystkie były nadobne. –

Będąc w Rodosto i innych miasteczkach przed tem wspomnianych, spotykaliśmy się na ulicach z zakwefionemi obliczami muzułmańskich kobiet a bardzo rzadko z odkrytą głową chrześcijanek i to w podeszłym już wieku, gdyż chrześcijańskie dziewczęta nie wychodziły na ulice w dzień dla uniknięcia napaści turków, którzy wszystkie piękniejszej urody starali się porywać je gwałtem do swych haremów.

Zwykle tylko w niedzielę i to podczas ciemnego jeszcze poranku wiedziono dziewczęta chrześcijańskie do wzięcia udziału w nabożeństwach

kościelnych – jedynej pociechy dla znajdujących się w więzach niewoli – pod opieką ich rodziców i krewnych.

Nabożeństwa te kończyły się – zwykle – bardzo wcześnie, dla zabezpieczenia powrotu kobietom do ich domów jeszcze ~~[illegible]~~ przed rozwidnieniem.

Zamężne chrześcijanki, dopóki dobrze nie podstarzały, unikały zjawiania się na ulicach dla ~~uniknięcia~~ ocalenia się nagabywań tureckich i zabezpieczenia ich mężów od ~~nagabywań~~ natarczywości wielce możnych potentatów ~~tu-~~ ~~reckich~~ mahometańskich. –

Dotarłszy z naszą robotą do wspaniałej doliny Adryanopolskiej dojrzeliśmy jednocześnie z niedalekiej mety widniejące miasto Adrjanopolu, które ukrywało się dotąd pod

zakrętem pagórków zastaniających przez czas długi jego widok.—

Po ukończeniu dzisiejszej dziennej pracy, na niedaleką podróż byliśmy narażeni udając się na odpoczynek w obszernem mieszkaniu udzielonem przez municypalność Adrjanopola.

Inżynier p. Legler wcześniej udał się do miasta ażeby spotkać się z gubernatorem prowincji i reprezentantami władzy municypalnej, dla porozumienia się z niemi względem oznaczenia odpowiedniej miejscowości do wzniesienia stacji kolei żelaznej.—

Radcy ~~wysłani~~ z Ministerstwa Robót Publicznych, umyślnie wysłani z Konstantynopola, mieli wziąć udział także w tej

naradzie.

Jednocześnie z tem przygotowaną została uczta dla przyjęcia gości w której wziął udział p. Leger, mając ze sobą p. Kętrzyńskiego z Tłómacza.-

Z powodu różniących się zapatrywań, kontentowano się, przy pierwszem poruszeniu kwestji, postanowieniem zwiedzenia proponowanych miejscowości gremjalnie, dla ocenienia ich dokładniejszego.-

Zapatrywanie władz rządowych, municypalnych i wojskowych były podtrzymywane tak uparcie że, po kilkudniowych debatach, zgodzono się ażeby na ogólnym planie zostały wyznaczone trzy pozycje do umiarzczenia Stacji Kolei Żelaznej, zostawiając

icj wybor decyzji Sułtana w chwili potwierdzenia koncessji przez niego. –

Na mnie spadł cały ciężar dotkliwy zdejmowania planu w pośród miasta dla oznaczenia detalicznego trzech pozycji proponowanych stacji.
Trzeba było rozpędzać nieustannie gapiów zastaniających widok zdejmowanych pozycji, wywołujących mitręgę w postępie roboty i irytację denerwującą zwykle inżyniera, której po raz pierwszy uległem podówczas. –

Pan Kosakowski daleko mniej ucierpiał odemnie a p. Leger wcale, gdyż od pierwszego dnia przybycia naszego do ~~Smirny~~ Adrjanopola wytyczenie linji kolei żelaznej zostało ukończone. –

Pan Leger, dopełniając z reprezentantami władz tureckich, oczekiwał

na skompletowanie pozostałej pracy przerwanie i Kosakowskiego, ażeby powrócić do Konstantynopola i Paryża, gdzie ostatecznie projekt i kosztorys miały zostać opracowane.-

Przed rozpoczęciem pomiarów w mieście Adjanopolu, gdzie naraziłem się na nie miłe przygody wywołujące przerwę w mojej pracy, ~~byłem w~~ doznawałem prawdziwych rozkoszy, znajdując się na dolinie rzeki Ewrosu, w chwili jesiennego przelotu ptactwa mogąc polować, bez ~~narażenia na~~ straty czasu ~~szwank pracy~~, za którą byłem szczodrze ~~zapłacony~~ wynagrodzony, i oglądać nie znane dotąd fenomena bogactwa natury z powodu wielkiej ilości rozlicznych rodzai wędrownego ptactwa, a szczególniej kaczek, które zaciemniały słońce w

chwili przelotu ~~po~~ nad naszemi głowami, rzucając cień — jak gdyby od ~~chmury~~ pochodzący — na dolinę Adrjanopolską. —

Licznie nagromadzeni strzelcy czynili nadużycia, strzelając do zbitej masy tego ptactwa, narażając na śmierć i pokaleczenie nadzwyczajne.

Można było oglądać z bliska, pomiędzy spadającemi po każdym strzale ofiarami, ciekawe okazy rozmaitego gatunku kaczek, różniących się rozmiarami, kolorem i kształtem. —

Obecność licznych wód pod Adrjanopolem skierowywała lot w tę stronę wędrownych gromad tego rodzaju ptactwa, dla odpoczynku i niezbędnej potrzeby nakarmienia się

nakarmienia się, — do których należały gęsi i żurawie, tylko w daleko mniejszej ilości, chociaż często powtarzanej. —

Po ukończeniu polnych robot, miałem czas zwiedzić detalicznie wszystkie zakątki Adrjanopola, oglądając wysokie mury tamtejszej cytadeli; wspaniałe meczety, przerobione z chrześcijańskich kościołów, przez zniesienie krzyżów, zastąpionych półksiężycem na przybudowanych obok nich minaretach. —

Zwiedziłem licznie rozsiane w środku miasta i po za niem cmentarze, świadczące długowieczne ustalenie się tam tureckiego najścia.

Przyglądałem się pompatycznie

spacerującym po ulicach – wolnym krokiem – możnowładcom tureckim z orszakiem satelitów i sług postępujących z tyłu za niemi i czołobitne zachowywanie się chrześcian, ~~złożonych z~~ greków i bółgarów, składających im pokłony.

Przychodziła mnie na myśl podówczas polska wyprawa pod Warnę, kiedy jeszcze Adryanopol był stolicą turecką w Europie, i kombinacje mające wywołać innego rodzaju rezultaty – od obecnych – jeżeliby szczęśliwszy obrót wypadku dozwolił, zamiast niekombinowanej porażki, uwieńczyć takową zwycięstwem. –

Obliczałem że i ja nie byłbym zmuszony tułać się po świecie i ludzkość chrześcijańska nie doznawałaby

długowiekowych sponiewierań barbarzyńskich, pozostającą pogrążoną w ciężkiej niewoli. —

Po ukończeniu układów z lokalnemi władzami i spakowaniu materjałów służących do sporządzenia projektu kolei żelaznej, opuściliśmy Adrjanopol, udając się powozami do Konstantynopola z powrotem innym szlakiem przez Lule Burgas i miejscowości oddalone od miasta Rodosto i wybrzeży morza Marmara. —

Po przybyciu do Konstantynopola, inżynier p. Leger otrzymał instrukcje z Paryża o potrzebie skompletowania studji, sporządzenia detalicznego planu wybrzeży zatoki Złotego Rogu, ażeby można było zadecydować łatwiej odpowiednią

pozycji do zbudowania tam wielkiej stacji kolei żelaznej. –

Okoliczność ta przysporzyła pracę dla mnie, którą uważałem już prawie za ukończoną, mając tylko do przeniesienia na papier zdjęcia planów dokonanych podczas ostatnich dni pobytu w Adryanopolu. –

Podczas dni pogodnych zajęty byłem pomiarami w ciekawych miejscowościach Złotego Rogu, a podczas słotnych rysunkami w biurze p. Leger. Wieczory zostawały do mojej dyspozycji, spędzane w gronie rodaków i kolegi Olszewskiego, uradowanych z mojego powrotu, które dozwoliły mnie ożywczo odetchnąć po długiem odosobnieniu od swoich, i

dowiedzieć się o sytuacji nadal opłakanej w kraju.—

W ten sposób upłynęło około dziesięciu dni czasu, ~~potrzebnego dla~~ dopełnienia przygotowań potrzebnych do odjazdu p. Leger do Paryża, gdzie miał zostać opracowany ostatecznie projekt kolei żelaznej.— Przed rozstaniem się proponował on, będąc zadowolony moją służbą dokonaną w polu i w biurze, a szczególniej redakcją ~~rysunków~~ topograficznych, ~~proponując~~ do pozostania nadal w Konstantynopolu na rozkazy towarzystwa i do udania się niezwłocznie ~~nego do~~ na prowincję dla zbadowania Jeziora w Bijuk-Czekmedże, wskazując jeden z bańków miastka, z skąd miano

udzielać mnie potrzebne fundusze. –
Po przestaniu tej pracy do Pary-
ża, miałem oczekiwać na dalsze roz-
kazy dla dokonania innych dodatko-
wych robót, w razie potrzeby, albo też do wyjazdu do
Paryża, będąc zaangażowany do
stałej służby towarzystwa. –

Na zaangażowanie tak bardzo
pochlebne, a które mogło zabezpie-
czyć wygodne utrzymanie młode-
mu emigrantowi, p. Leger usłysza-
szy moją odmówną odpowiedź zo-
stał zdziwiony. – Musiałem mu
przedstawić rzecz zmuszającą do znalezienia
się w dzień zbliżającej się daty
29 Listopada na polskiej ziemi. –
Zastanowiwszy się chwil kilka,
zacny ten francuz wypowiedział
pochwały na pożytek polskiej

młodzieży i, ściskając moją dłoń serdecznie, życzył prędkiego odbudowania srodze mordowanej Polski.-

Przed ostatecznem pożegnaniem się z p. Leger, w chwili rozrachowania się z całym personelem, kiedy, oprócz wypłaconej mnie pensji, otrzymałem w podarku sowitą beneficjację, miałem okazję dziękować mu za tak dobrotliwe względy, tem bardziej że, biorąc pod uwagę czynioną poprzednio rekomendację, chciał on mianować inżyniera p. Porzedzieckiego do przeprowadzenia robót w Bujuk Czekmedże i innych, jeżeliby wynikła potrzeba ~~d~~ tego ~~w okresie późniejszym~~.- -

W późniejszym czasie dowiedziałem się że projekt budowy kolei wzdłuż

wybrzeży morza do Rodostu a z tamtąd do Konstantynopola upadł, skutkiem przewagi wpływu niemieckiego.
Została ona wykonaną w innym kierunku dalej od wybrzeży morza. —
Od Olszewskiego dowiedziałem się o dokonanem już skoncentrowaniu się genueńskich kolegów w mieście Jasach na Multanach i ~~po~~ ukończeniu jego missji w Konstantynopolu, która dozwoliła ~~mu~~ skoncentrować trochę funduszów przesłanych od niektórych ~~rodziców~~ bogatszych rodziców z kraju.
Dołączywszy do nich zarobione przezemnie napoleony - pierwszy mój zarobek - udaliśmy się okrętem francuzkim niezwłocznie do Romunji, ~~niem~~ nie mając czasu do stracenia, gdyż rozpoczynał

się już miesiąc Listopad, – a od polskich granic znajdowaliśmy się bardzo daleko. –

Pobyt w Rumunji.

Bez najmniejszych przeszkód, spokojnie dokonaliśmy podróż morską z Konstantynopola do Rumunji i dosyć prędko lądem do stołecznego miasta Jasów, Mołdawji, gdzie zostaliśmy radośnie powitani przez kolegów genueńskich, po odszukaniu ich mieszkania wedle posiadanego adresu w którem byli natłoczeni. –

Zjawienie się nas dwóch ostatnich, łączących się do jednego grona stanowiącego nierozerwalną całość, ożywiło uczucia wielkiego ukontentowania, utwierdzając

przeświadczenie u wszystkich o niewątpliwem zadosyć uczynieniu przedsięwziętego celu.—

Znajdowaliśmy się w pobliżu od posiadłości polskich, posiadające dostateczne środki zbliżenia się ~~w pęcz~~ do ich granic i przejścia takowych w porę.—

Cieszyliśmy się oglądaniem od dawna utraconych z widoku kolegów, doznając tegoż rodzaju uczucia jakie Tęskniące ~~do~~ ze sobą siebie najbliższych krewnych, nie mogąc się nasycić uściskami i rozmową, dla dowiedzenia się wszelkich detali przejść i wypadków doznanych przez każdego z nas podczas długiego rozłączenia.

Członkowie każdej partji odbywające długą podróż męczącą na

pieszo, wśród krajów nieznanych, pod dzikiem ustrojem znajdujących się posiadali niewyczerpane materjały do opowiadania ciekawych i groźnych wypadków. Przysłuchiwać się którym można było bez przerwy – z wielkiem zainteresowaniem – ~~[illegible]~~ podczas licznych wieczorów.–

Przy naszem pierwszem spotkaniu musieliśmy się kontentować tylko pobieżnem poruszeniem niektórych przyjęć, zostawiając wytłuszczenie detaliczne wszystkiego na czas późniejszy.

Przy tej okazji Hilary Olszewski i ja w kilku słowach mieliśmy okazję zdać relację z naszych czynności i doznanych wrażeń.–

Cieszyliśmy się przez czas długi oglądaniem się wzajemnem i dzieleniem

~~wzajemnem~~, obdzielaniem się uściskow braterskich, przy śpiewach i wiwatach z powodu urządzonej - tanim kosztem uczty na nasze przyjęcie, - która zastąpiła miejsce wieczerzy. -

Dnia następującego dowiedziałem się że przybyli do Jas wcześniej od nas koledzy nie zaspali sprawy czyniąc przynależne przygotowania do zapewnienia powodzenia naszej wyprawy, w czem otrzymywali pomoc od p. Żygmunta Mitkowskiego, komisarza Polski na Romunię i Turcję, zamieszkującego w miasteczka Michalenach położonem w pobliżu granicy z Bukowiną, i p. Hrabiego Włodzimierza Szołdrskiego, znajdującego się już od roku czasu w Jassach, którzy przyrzekli.

dopomódz w urządzeniu przeprawy na grunta polskie chcącym, świętkować tam w podczas Nocy listopadowej.—

Wiadomość ta wielce ucieszyła mnie i Olszewskiego upewniając o uniknięciu doznaniów zawodu.—

Znając z dawniejszych czasów osobę naszego Komisarza i obszerne stosunki jakie potrafił on zawiązać na Romunji, obliczaliśmy wiele na jego pomoc. Obecnie zaś dowiedzieliśmy się o przyrzeczonym poparciu przez wpływy hrabiego Szołdrskiego, jakie potrafił on wyrobić w Jassach i jej okolicach z łaski tytułu i imponującej buty, charakteryzującej jego osobę.—

Prefekt tutejszy i wszystkie władze miejscowe zachowywały ~~resp~~ respekt i chęć zadowolenia wszelkich żądań Hrabiego. –

Toteż, od chwili przybycia pierwszej naszej partji wędrownej z Konstantynopola rozpoczął on interesować się polską młodzieżą i, ~~roz~~ poznawszy się z nią lepiej, wysilał się w swojej pracy dla załatwienia jej bieżących potrzeb. ~~At~~ Troskliwość jego narażoną była na coraz większe kłopoty stopniowo z ciągle powiększającą się liczbą naszego personelu. –

Staraniem jego zostało wynajęte obecne nasze mieszkanie, on także umiał uspokoić policję udzielając stosowną rekomendację i ~~przez~~ ~~zapewnienie~~

~~zapoczątkowanie~~ uznawając zło o polskiej młodzieży podejście przez udzielenie osobistej odpowiedzialności.

Dla wynagrodzenia tej troskliwości młodzież zaszczyciła go nazwiskiem polskiego Ambasadora, czem się radował ~~w sposób~~ niezmiernie.

Toteż pierwszym krokiem niezbędnie potrzebnym po przebudzeniu się natem ze snu było złożenie wizyty ~~wizyty~~ Hrabiemu, dla dopełnienia obowiązku, uniknięcia obrazy i do zaciągnięcia się w listę protegowanych, spośród których policja miejscowa rozpoczynie względem dwóch nas ostatnich przybyłych do Jas potrzebne informacje.—

Wszelkie tego rodzaju ~~wielkie~~ kłopoty znosił z ochotą względem nas ten

zacny obywatel, narażając się na liczne wydatki, z powodu zacności charakteru, nie oczekując innego wynagrodzenia od moralnego zadowolenia.—

Oprócz protekcji udzielał p. Hrabia stałej gościnności u siebie. Codzień i pokolei zjawiało się czterej z nas zaproszonych do niego na herbatę, gdzie, oprócz pożądanego nasycenia się, przepędzano czas przy rozmowie i roztrząsaniu kwestji bieżących a szczególniej obchodzących Polskę.—

Mieszkanie jego kawalerskie, złożone z dwuch ślicznie umeblowanych stancyj jak nie dozwalało na liczniejszy natłok.—

Z kąd inąd p. Hrabia jak się zdawało nie posiadał do swojej dyspozycji

zbyt licznych kapitałów, co krępowało go od zbytecznej rozrzutności.

Stosownie do krążących pomiędzy nami wieści, nie zupełnie pewnych i nie sprawdzonych, Hrabia Szołdrski jako dziedzic w Księstwie Poznańskim licznych spadków stanął na czele zorganizowanego ~~na~~ przezeń Stowarzyszenia obrony od pożarów obszernej okolicy, która przeprowadzona z wielkiem przepychem naraziła ~~go~~ na wielkie wydatki, coraz bardziej wzmagające się bez odpowiedniego zwrotu - grożąc zahaczeniem bankructwa. -

Rodzina, chcąca ocalić od zupełnej katastrofy narażona na sprzedaż majątki i posiadłości hrabiowskie, do których i krewni p.

Włodzimierza posiadali pewne prawo, zarządziła kuratelę przeprowadzając sekwestr, na mocy którego został zarządzony on na nieudolność kierowania dobór hrabiowskich i skazany na wygnanie z prawem pobierania dożywotniej wypłaty procentów z ocalonych od sprzedaży majątków. — Mając prawo wyboru miejsca swojego wygnania, hrabia Włodzimierz - nie wiadomo z jakich racji - uznał za stosowne udać się do miasta Jas, co wypadło na szczęśliwe zrządzenie losów dla wędrownej naszej młodzieży, która spożywała w znacznej części otrzymywane przez niego w trzech miesięcznych ratach pieniężne pożytki. —

Najdokładniejsze detale o losach

przewrotnych Hrabiego mógł posiadać Joachim Zeleszkiewicz, do którego posiadał zaufanie i szczególniejszą przeszczotliwość, ale umiał on zachowywać nietykalnie znane mu tajemnice nawet w obecnas, chociaż rozpląstać takowe.

Musieliśmy się kontentować z uchwytanych wersji przez nieostrożność Hrabiego pochodzących wyłącznie, gdyż Zeleszkiewicz pozostawał zawsze milczącym nic potwierdzając ani też przeczącego naszym zapytaniom.

Skutkiem czego osobistość Hrabiego Włodzimierza pozostawała zawsze dla nas tajemniczą, kontentowaliśmy się tylko przekonaniem o jego nieskazitelności

patryotycznej. —

Względem wszystkich nas, chociaż
~~chociaż to dubelt~~ więcej niż starszy wiekiem, za-
chowywał koleżeński stosunek, uwa-
żając się jeszcze za młodego.

Domagał się tylko ~~z~~ zachowania
względów wysokiego szacunku podczas
spotykania się na ulicy i w chwi-
lach kiedy towarzyszyliśmy jemu
dla sprezentowania się w obec
władz lokalnych. Podówczas ce-
remoniał był przestrzegany z wiel-
kim rygorem: trzymaliśmy się w
pewnym oddaleniu postępując za
nim z tyłu, a także i z boków kiedy,
znajdując się w znaczniejszej licz-
bie, zmuszeni byliśmy kroczyć środ-
kiem ulicy; czyniliśmy to wszyst-
ko dla ~~zaimponowania~~ zademonstrowania w obec

w obec publiczności i władz lokalnej wysokiego szacunku do stanowiska Hrabiego, ustosunkowujące przez to jego wpływom na nasz pożytek.—

Za jego wpływem udzielono wstęp bezpłatny do spitalu municypalnego jeżeli któremu z nas zachorował, jako też udzielano przepustki do podróżowania wewnątrz kraju.— On także, posiadając stosunki z miejscową arystokracją (Bojarami), pomiędzy którymi znajdowali się przychylnie usposobieni do Polski, wierzącemi w jej przyszłe odbudowanie na pożytek Rumunji, potrafił odszukać jednego z takich, posiadającego włosność na granicy z Podolem i ułatwić przejście na lewy brzeg Dniestru kilku z nas

dla porzędzenia tem nocy listopadowej: —

Dwa inne punkta zostały odszukane przez Zygmunta Miłkowskiego w posiadłościach polskich na Bukowinie.

Kilka dni przed 29 listopada postanowiliśmy rozpocząć powoli rozsypkę naszą dla uniknięcia wrażenia z powodu rycerstwowego opuszczenia miasta.

Ja z czterema kolegami, jednym z których był Hilary Olszewski, odjechałem do Botoszan, zatrzymując się u zamieszkałego tam ze swoją rodziną od dawnych czasów Ogrodnika Józefa z Galicji, który potrafił zapewnić sobie dobrobyt i środki do zadosyć uczynienia obowiązkom polskiej gościnności!

Inni koledzy jednocześnie innemi

drogami, bez spostrzeżenia się zbliżali do punktów wyznaczonych. kierowani przez obeznanego z marszrutą przewodnika. –

Dnia 28 listopada opuściłem Bołuszany udając się do Michaleny, gdzie miałem przyjemność stawić się u obeznanego od dawna – p. Zygmunta Miłkowskiego, ucałować ręce jego szanownej małżonki i oglądać podrosłą już ich Walerkę, która nie mogła mnie rozpoznać

Późnym wieczorem, oddany pod opiekę przewodnikowi, przez p. Miłkowskiego, połączyłem się z 4 kolegami oczekującemi na innym punkcie, z któremi ruszyliśmy – z bijącem sercem ku granicy Bukowińskiej z nadzieją prędkiego spełnienia się

pożądanych wotów, z:. od dzisiaj rozpoczynając zawsze już nadal będziemy obchodzić uroczystość Listopadowej nocy na polskiej ziemi." –

Postępując powoli naprzód podczas panującej ciszy, której nikt nie ośmielał się zakłócać, najmniejszy szmer wzrastał do potężnych tonów w naszej wyobraźni, wzbudzając obawę zrodzenia się przeszkód możliwych zniweczenia naszych ideałów. – Pod wpływem nerwowego rozdrażnienia czas upływał powoli i zdawało się nam że przeżywamy męczarnie odbywania podróży nie mającej końca. – Chociaż wiedzieliśmy dobrze przed jej rozpoczęciem że nie daleką przestrzeń mieliśmy do przebycia. –

Nagle znaleźliśmy się wobec przeszkody tamującej nam drogę, nie mogąc zdać sprawy ze szczególniejszej sytuacji ~~z powodu powiększonej~~ nocnej ciemności.

Przewodnik cichym głosem zawiadomił że doszliśmy do kresu podróży, przyczem rozeznaliśmy że takowy znajdował się pod wielkim stogiem siana, dokąd obowiązkiem jego było nas doprowadzić i gdzie mogliśmy spokojnie odpocząć, mitygując zbyt pośpieszne kołatanie serc naszych.—

W kilka chwil potem z [illegible] pod innego kopca, których znaczna liczba znajdowała się ustawioną na obszernej łące wielkiej własności polskiej na Bukowinie, zjawiła się wobec nas para

osob z uprzejmym powitaniem, a tuż za nimi usługa dźwigająca kosze obficie naładowane rozmaitego rodzaju wiktuałami, które mieliśmy spożywać przy obchodzie rocznicy Listopadowej.

Po wzajemnem przedstawieniu ~~się~~ dowiedzieliśmy się że zostajemy wyproszczani przez dwoch młodych gospodarzy tej własności, państwa Ochabrzkich (zdaje się), ktorzy przybyli dla wzięcia udziału w obchodzie zbliżającej się godziny do rozpoczęcia uroczystości pożądanej. —

Była to niespodzianka w sekrecie przygotowana przez Zygmunta Mitkowskiego, który ~~kierowany wzniosłem uczuciem~~, chciał wynagrodzić i uszanować wzniosłe

uczucie młodzieży polskiej w zadosyć uczynieniu zobowiązań zaprzysiężonych, przez co została narażoną na zwalczanie wielkich przeszkód, pozostając wciąż niezachwianą. —

Dwie młode osoby, mające razem z nami ~~wziąć udział~~ święcić pamiątkę historyczną stałonego wypadku w dziejach odradzającej się ojczyzny, byli znani mnie z czasów ucieczki do Rumunji, ~~i skutkiem czego ucieszyli się bardzo~~

Skutkiem czego obecne spotkanie się niespodziewane spowodowało wzajemną uciechę.

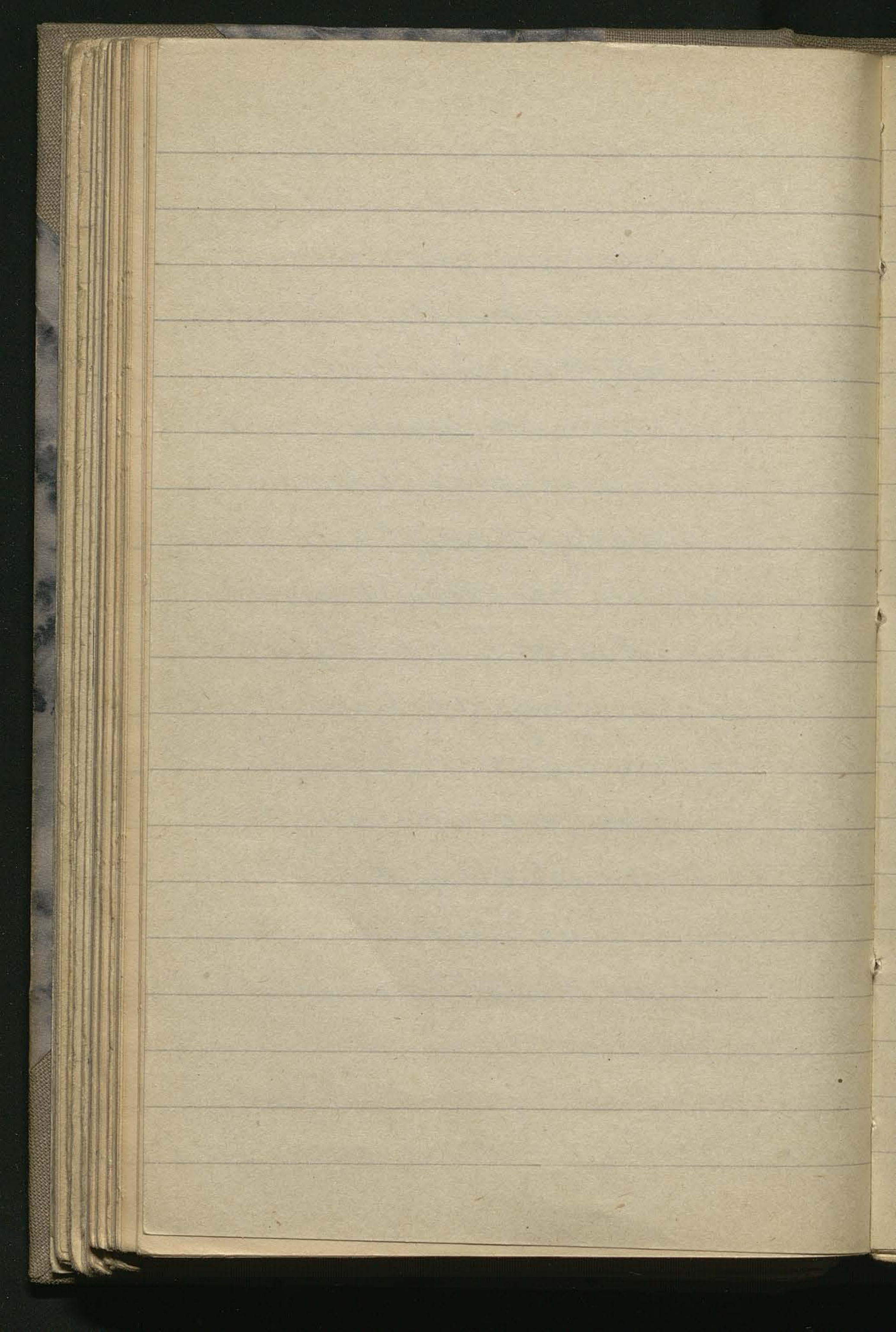
Niezwłocznie też rozpoczęła się uczta, — dokonywana pocichu, aby nie narazić się na

wyszpiegowanie tych ludzi, gdyż pod ówczas ucisk polskości był silnie zastosowany przez element niemiecki, dominujący tak w Galicji jakoteż na Bukowinie..

Zjawienie się emigrantów i zawiązywanie stosunków z niemi narażało na srogie kary i więzienie.

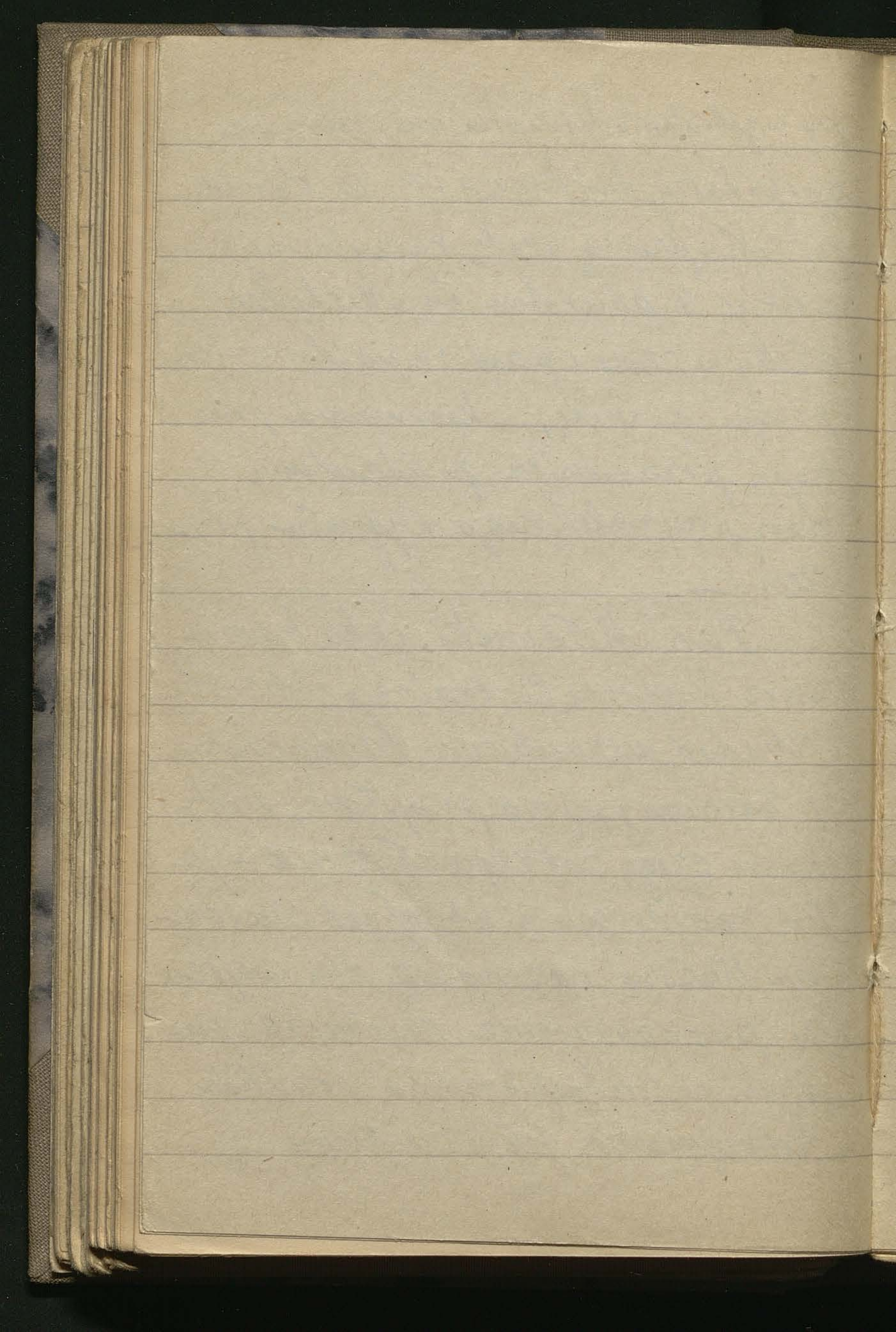
Okoliczność ta zmusiła dwuch młodych właścicieli, nie daleko z tąd znajdującego się pałacu, do wysłuchania nas w ciszy pod stogami siana, w obecności tylko kilku wiernych sług, do których posiadano zaufanie..

Prawie niedosłyszanym głosem wypowiedzieliśmy wszyscy po kolei pożądane życzenia prędszego odbudowania ukochanej Polski i



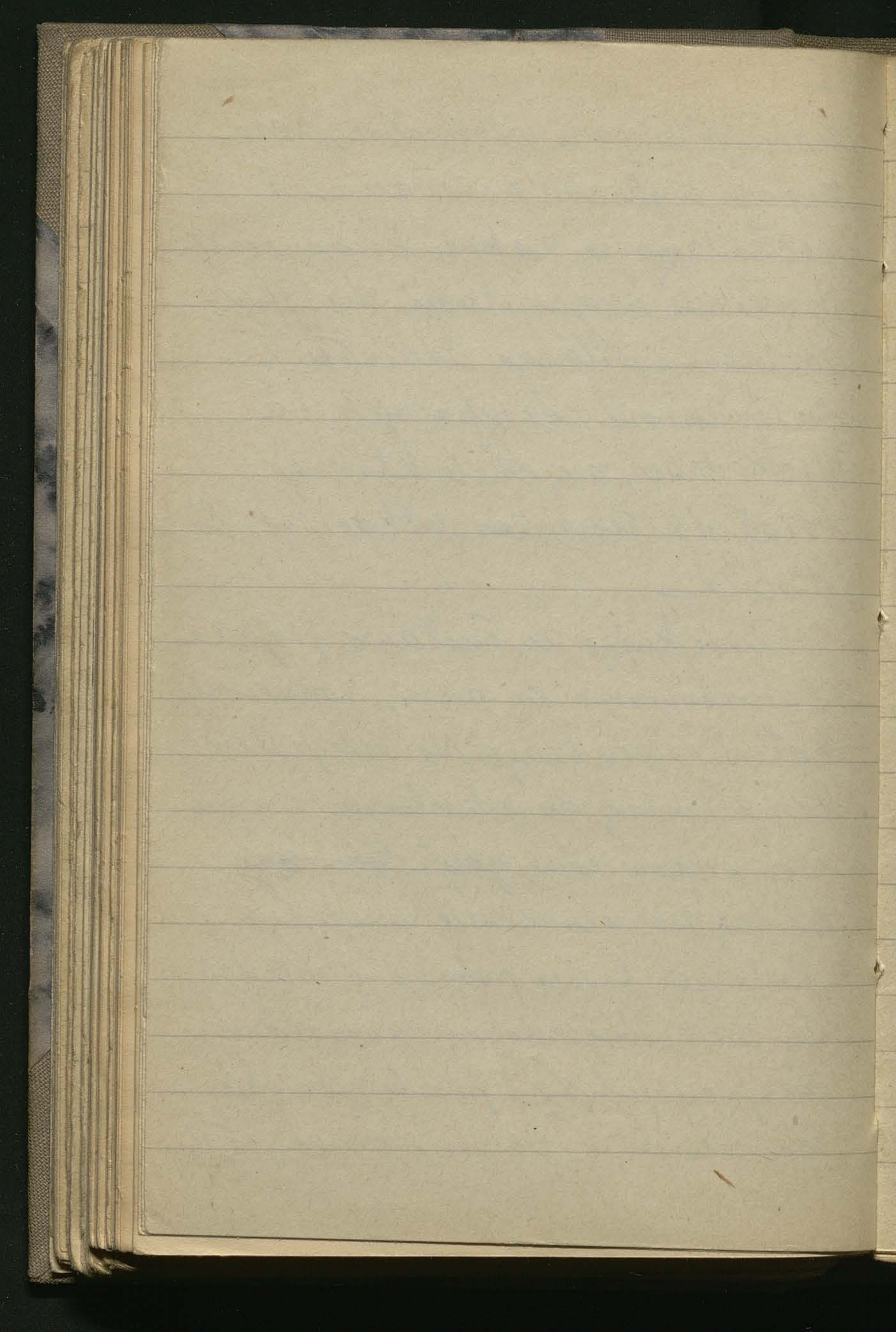
po wychyleniu kielicha na zdrowie gospodarzy, dziękując im za obficie przyrządzoną ucztę ruszyliśmy w drogę z powrotem do Michalen, ażeby w czas i przed rozwidnieniem przejść granicę, — kierowani przez tegoż przewodnika, po udzieleniu nam przynależnego wygnańcom przez niego wsparcia (?) przeżeń. —

Pan Mitkowski, jako komisarz Komitetu Centralnego chciał zbadać usposobienie młodzieży i zamiary jej na przyszłość, skutkiem czego zatrzymał mnie — jako znajomego z ubiegłych czasów — na dłuższą rozmowę dla wejścia w porozumienie, obiecując pomoc — w zabezpieczeniu środków utrzymania jeżeli zechcemy



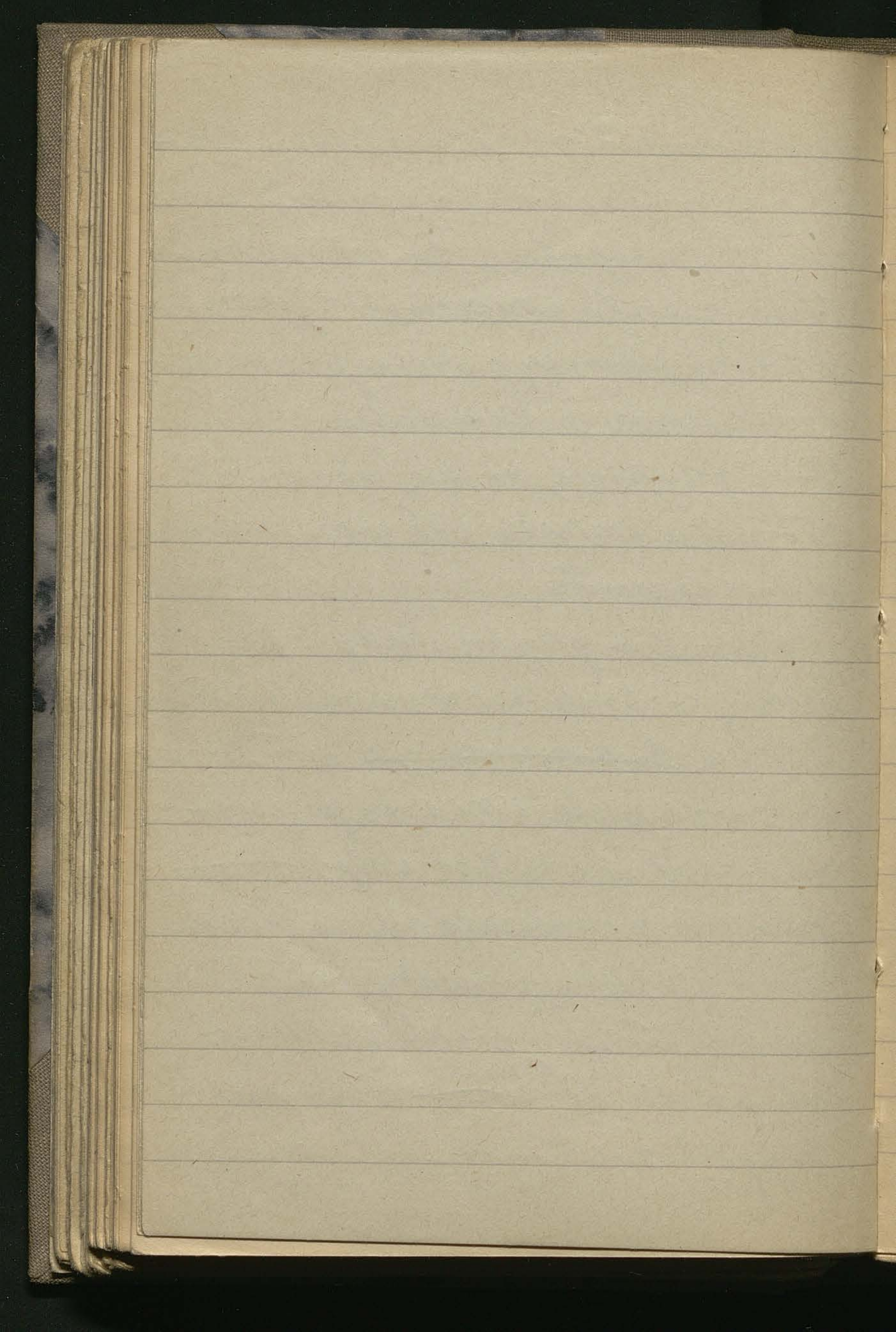
ustalić się na wschodzie, oczekując wybuchu powstania i wchodząc w zakres kierowanej przezeń organizacji do sformowania silnego oddziału z emigrantów rozsypanych na Wschodzie, na czele którego miał on zamiar wkroczyć do Polski. –

Dziękując za łaskawe jego zainteresowanie się nami, zmuszony byłem oświadczyć że nie jestem kompetentny do udzielenia stanowczej odpowiedzi, gdyż ~~żadnego~~ żadne porozumienie względem dalszych losów pomiędzy młodzieżą nie zostało dotąd poruszone, mającej jedyne przedsięwzięcie na celu do urzeczywistnienia, ażeby



nie pozostać poza granicami kraju w dniu upłyniętej wczoraj, rocznicy 29 Listopada. – Co też szczęśliwie zostało urzeczywistnionem z łaski pomocy i szczególniejszej troskliwości p. Komisarza, za które przyjmuję na się obowiązek złożyć w imieniu nas wszystkich podziękowanie.

Wyraziłem przy tej okazji moją opinię że brak dostatecznych funduszów ~~do pozostawania~~ zmusi zapewne wielu z nas do pozostania nadługo w Romunji, ~~chociaż~~ pomimo narażenia się na odosobnienie i wielką prywatę, czego prawie wszyscy chcieliby uniknąć udając się do ~~centrów~~ krajów bardziej ucywilizowanych. –



Po zgromadzeniu nas powrót w Jasach nastąpi porozumienie względem dalszych losów naszych o czem nie omieszkamy zawiadamiać zawsze w porę p. Komisarza. –

Jak na teraz wiem tylko że kilka Kolegów gotuje się opuścić Rumunię posiadając dostateczne środki i odpowiednie legitymacje do udania się ~~na powrót~~ na zachód, w liczbie których znajduje się Gustaw Reut i Hilary Olszewski. –

Po skoncentrowaniu się do opuszczonego mieszkania w Jasach z trzech rozlicznych punktów, dzielilišmy się opowiadaniem doznanych wrażeń podczas spełnienia obowiązku zaprzysiężonego w obec Mirosławskiego, w którym wszyscy bez

wyjątku uczestniczyliśmy

Wszyscy byli zadowoleni z doznanej gościnności i powodzenia wyprawy.–

Wobec Hrabiego Szołdrskiego stawiła się młodzież w całym komplecie, przepełniając swoją obecnością obydwie stancje, dla złożenia mu podziękowania uroczystego przy czem wypowiedziano kilka mów ze szczególniejszym entuzjazmem.–

Pan Hrabia uprzedzony zapewne o tej owacji przygotował wielki zapas zakąsek, spożytych przy przy szklaneczce miejscowego wina.–

~~Naszemu~~ Komisarzowi Mitkowskiemu, reprezentującemu tajemniczy rząd polski, przesłano w specjalnie zredagowanym liście podziękowanie

za jego troskliwość okazaną względem nas dotąd i ofiarowaną na przyszłość za mojem pośrednictwem.–

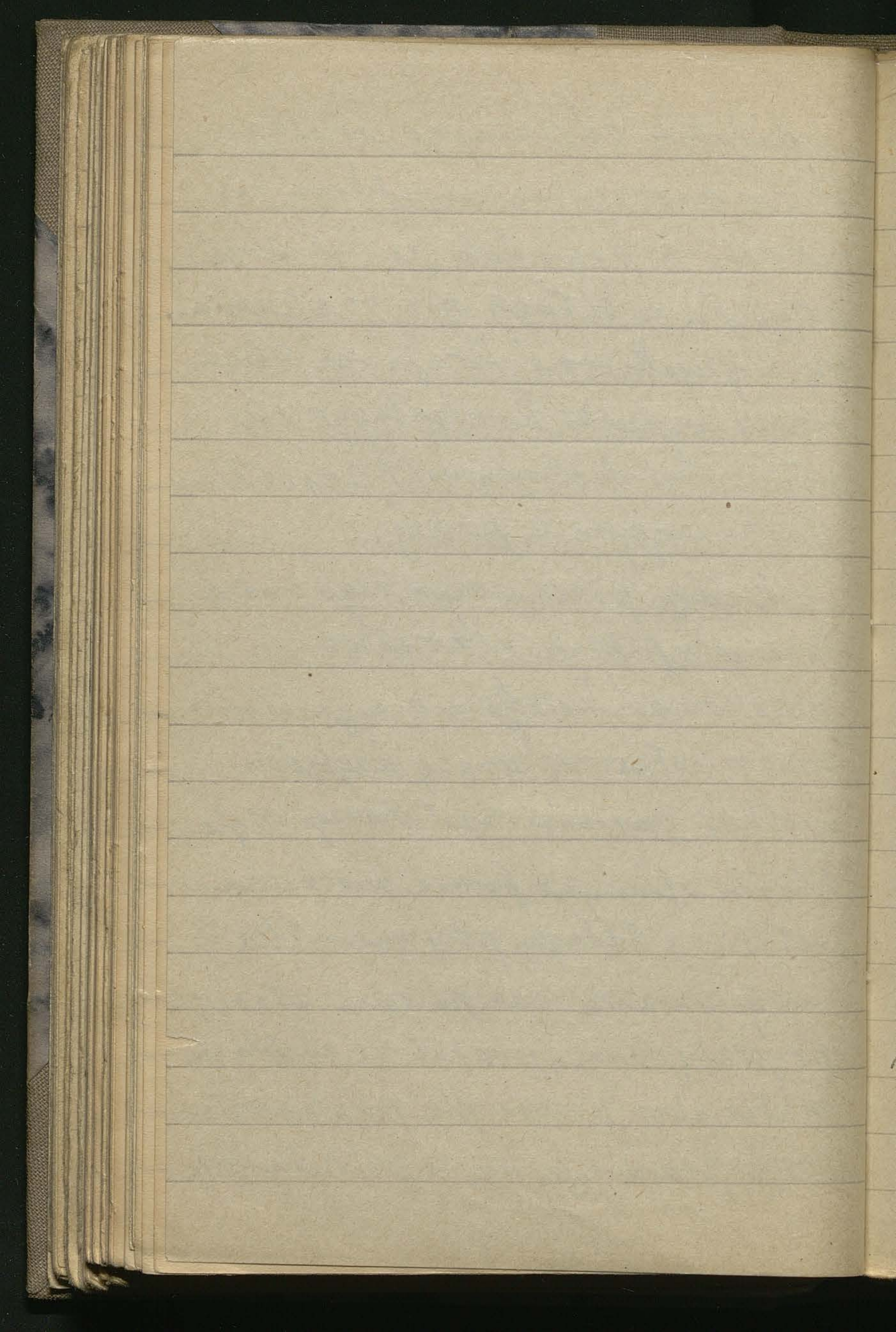
Po nad kwestją ofiarowanej pomocy dla zabezpieczenia naszego utrzymania wywiązały się długie debaty.

Wielu z młodzieży chciało podejrzywać p. Komisarza o chęć skrępowania naszej przyszłości, obowiązującą do pozostawania na jego usłudze – w rodzaju najemników – na Multernach, podówczas gdy chciano pozostawać w niezależności w powzięciu zmian odpowiednio do bieżących wypadków, zmieniając do woli pobyt.

Redakcja listu uległa kilkurazowej zmianie na mocy których postanowiono zamieścić

dodatek odrzucający wszelką inną pomoc, za wyjątkiem moralnej, z powodów że młodzież przybyła z Włoch nie ma zamiaru wyzyskiwać kraju na zbyteczne wydatki, kontentując się własnemi dochodami i zarobkiem pochodzącym z pracy.

Będąc przeciwnym tego rodzaju wystąpieniu, starałem się przekonać kolegów o wywołaniu niesłusznej urazy względem wielkiej wartości zasłużonego męża, który ofiarując pomoc nie rachował się z żadnym przymusem dla wyzyskiwania nas na rzecz własnej prywaty, wiedząc także że udzielona materjalna pomoc dla polskiej młodzieży, znajdującej się w potrzebie, nie

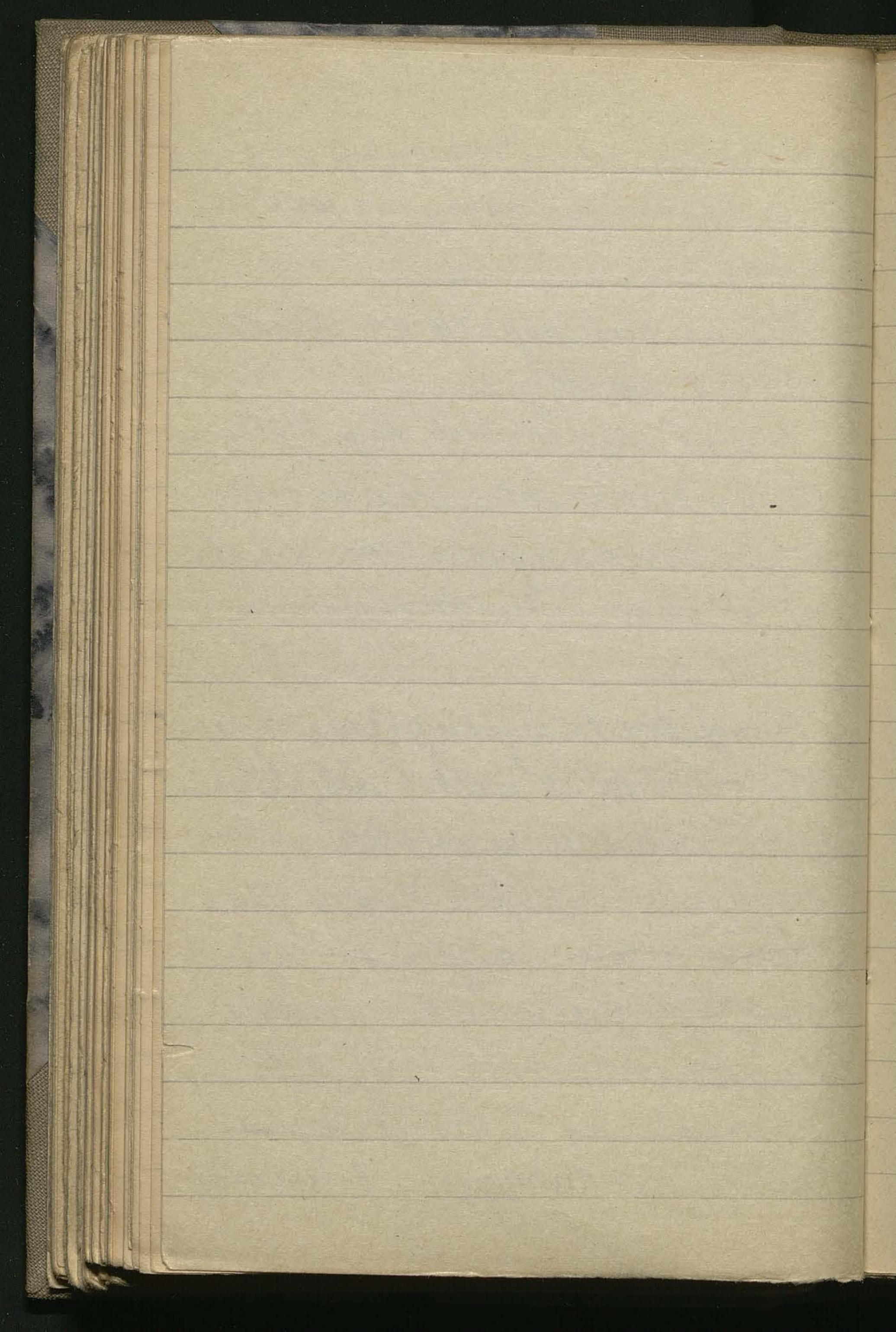


naraziłaby kraju na wyzyskiwanie, któren jest gotów na wszelkie ofiary. —

Uwagi moje, poparte mniejszością głosów, upadły. —

Został wysłany list do p. Mitkowskiego, któren — stosownie do mojego przewidzenia — wywołał na czas długi zerwanie dalszych stosunków z nami. —

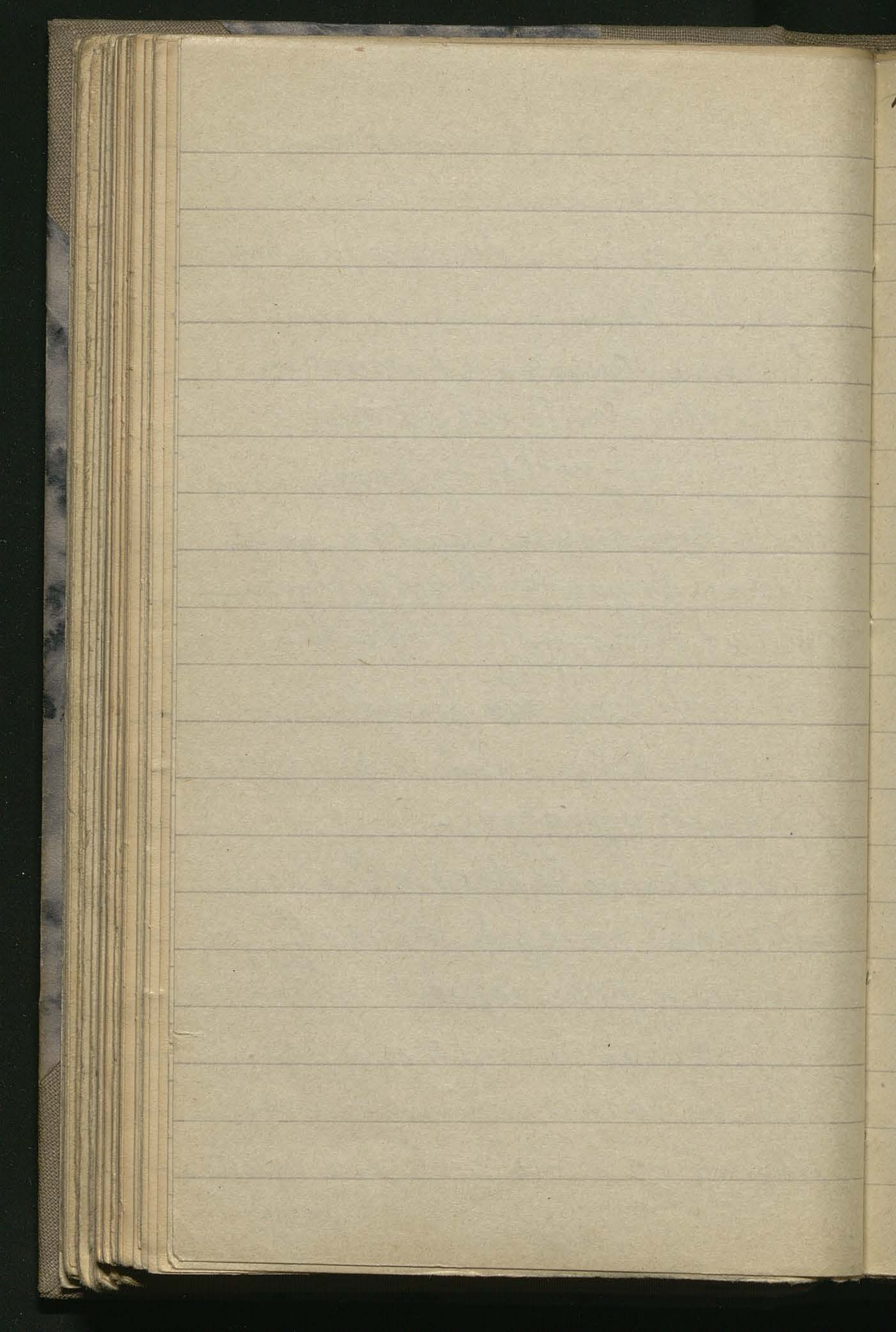
Nieoględne to wystąpienie naraziło młodzież na wielkie dolegliwości i utrudnienie w ustaleniu stosunków wewnątrz kraju dla ~~zapewnienia~~ odszukania zajęcia ~~się~~, które mogłoby zapewnić utrzymanie dla tych wszystkich jacy nie posiadali możliwości ~~zapewni~~ opuścić Rumunji. — Rekomendacje



p. Mitkowskiego, posiadającego obszerne wpływy, ocaliłoby od wielu kłopotów i doznawanego niedostatku.–

Zerwanie stosunków z Komisarzem Polski odosobniło też od niej w sposób zbyt dotkliwy, pogrążając nas w ciemnocie zupełnej; gdyż z listów prywatnych otrzymywanych od krewnych i rodziców nie mogliśmy ~~się~~ się dowiedzieć, co się u nas dzieje i śledzić postępu bieżących wypadków.–

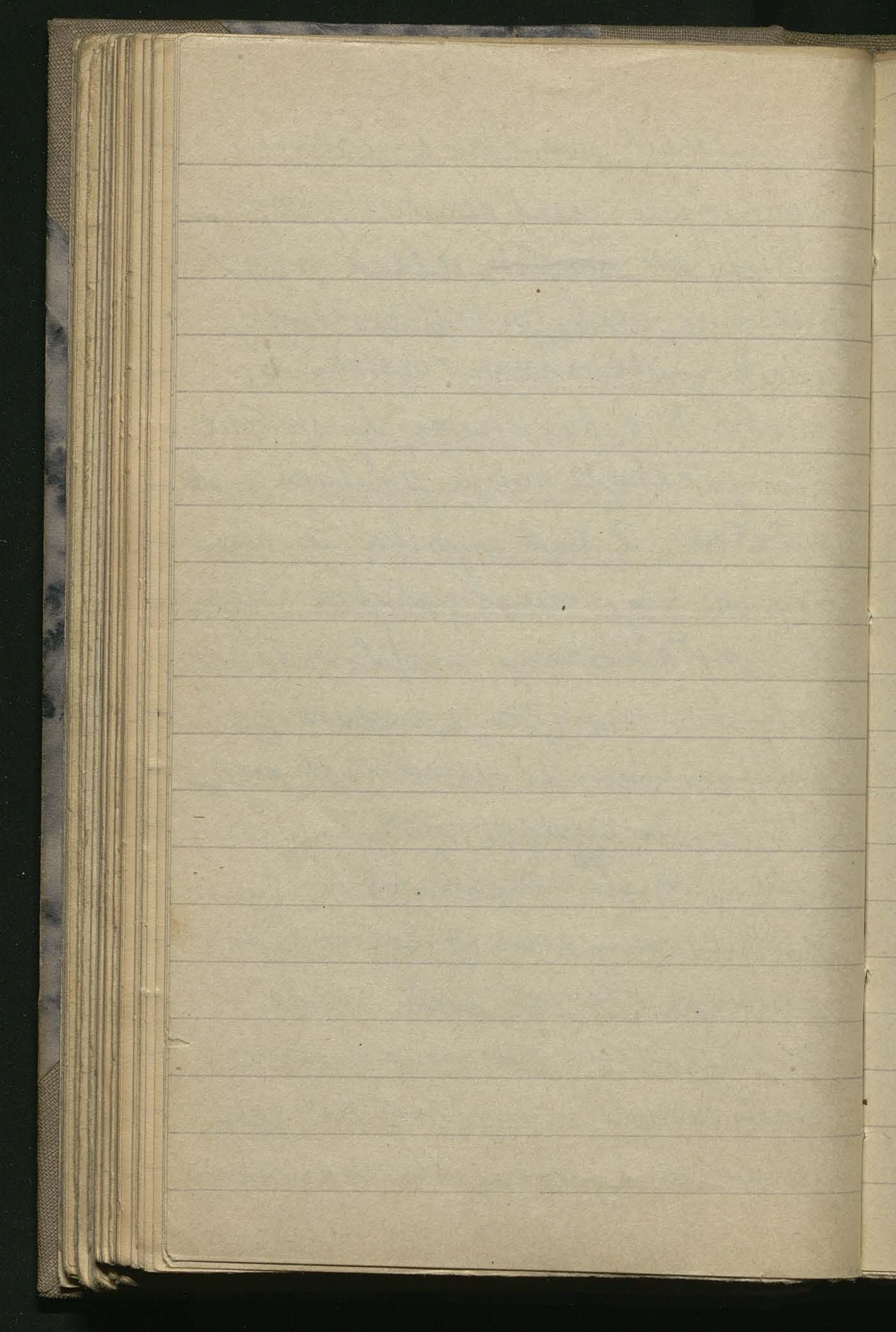
Zauważyłem że Hrabia Skotdski pochwalał postępek młodzieży, powodowany prawdopodobnie ~~za~~ zazdrością, sądząc że wystarczy jego osoba do zaopiekowania się nami, albo też różni~~ce~~ca poglądów cz zystających



egzystujących pomiędzy arystokracją i wyznawcami zasad demokratycznych.–

Nigdy nie ~~mogłem~~ chciałem jednak przypuszczać, ażeby p. Szołdrskiemu, zdeskredytowanemu rozbitkowi, miała być powierzoną do spełnienia jakakolwiek misja polityczna ~~tego~~ działań. Z kąd wynika, że wystąpienie jego nieprzychylne względem Mitkowskiego znajdowało się jedynie w związku z zazdrością i amatorstwem do wstecznych poglądów arystokratycznych.–

Od tej chwili rozpoczyna się zupełnie nowy stan położenia, w przeciągu którego wielu z nas narażiła się na doznawaniu wielorakich nieżyczliwych przygód w walce życiowej dla zapewnienia

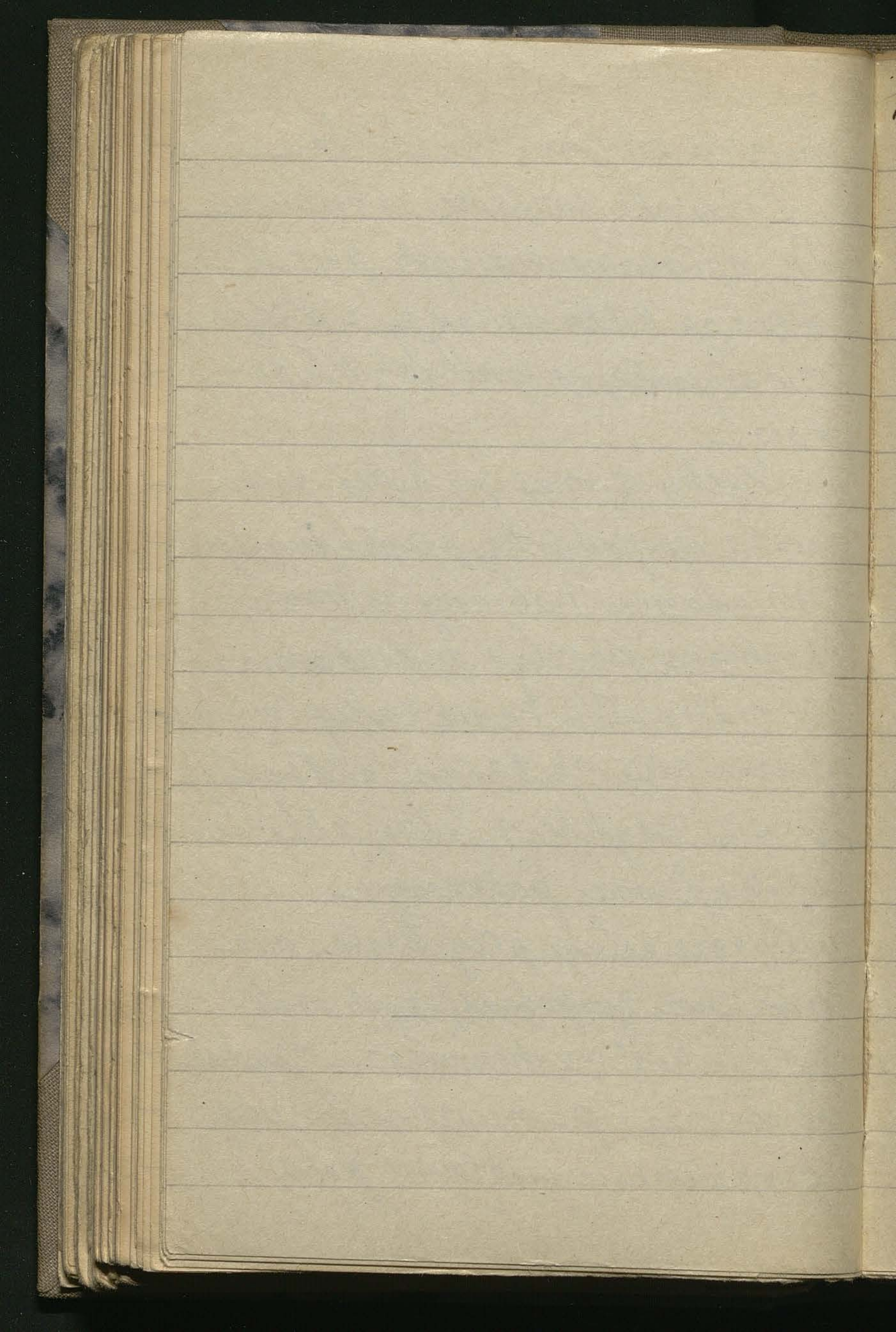


kawałka powszedniego chleba.–

Pozostałe fundusze zabezpieczały opłacanie naszych potrzeb w ciągu kilku miesięcy z rzędu, nie wywołując wielkich kłopotów.–

Kilku z nas po kolei kierowało gospodarką, przyrządzając śniadania i objady w małej kuchence naszego mieszkania, z materjałów tanio zakupionych codziennie na targu, składające się zwykle z jednej obficie sporządzonej potrawy.–

Oprócz usługi przy stole, obowiązkiem gospodarujących osób było także zachowanie w czystości naszego pomieszkania, przez staranne zamiatanie pokoi,



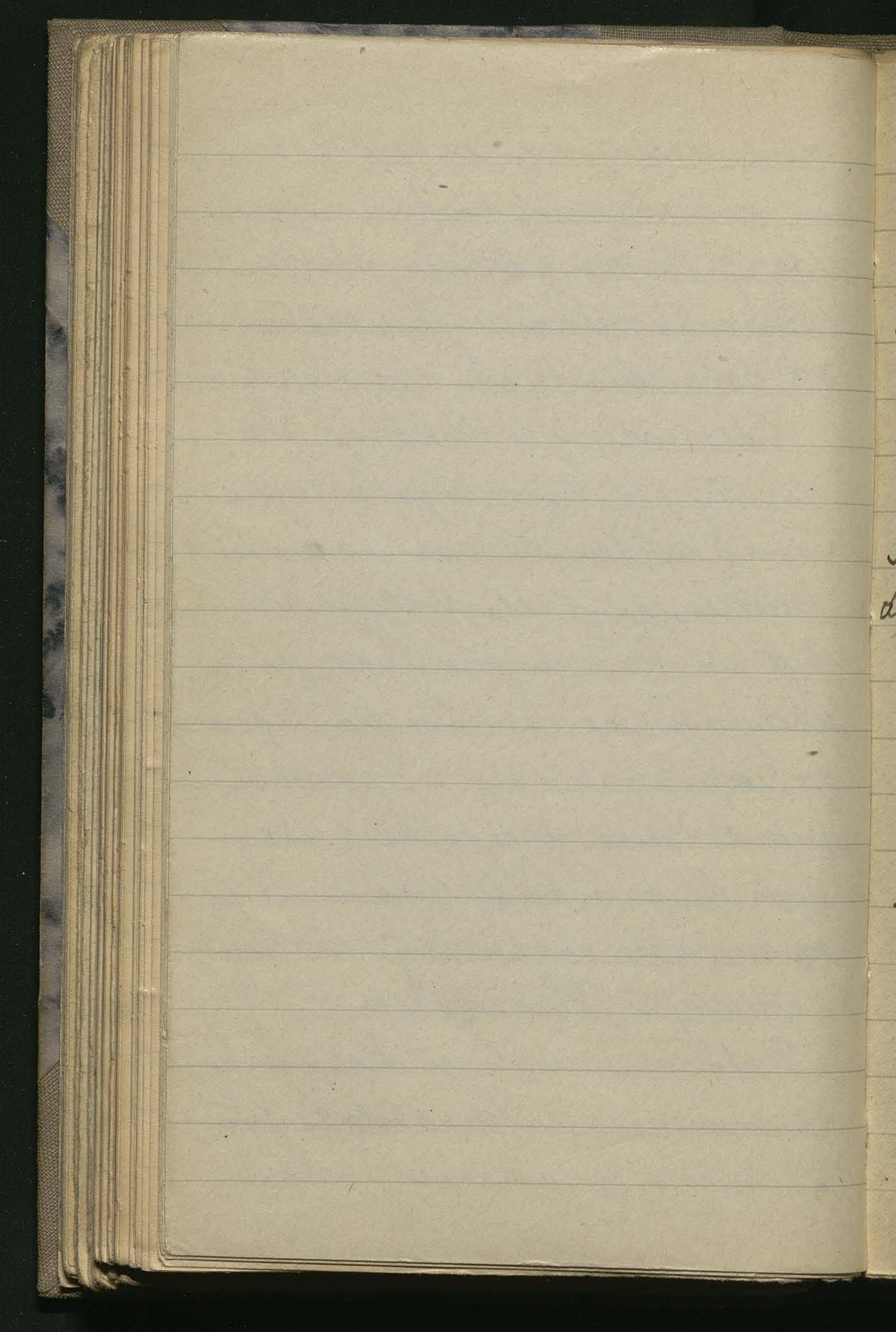
116.

mycia talerzy i garnków a także pompowania wody ze znajdującej się na podwórzu studni.–

Choroba tylko wykluczała od pełnienia tych obowiązków.

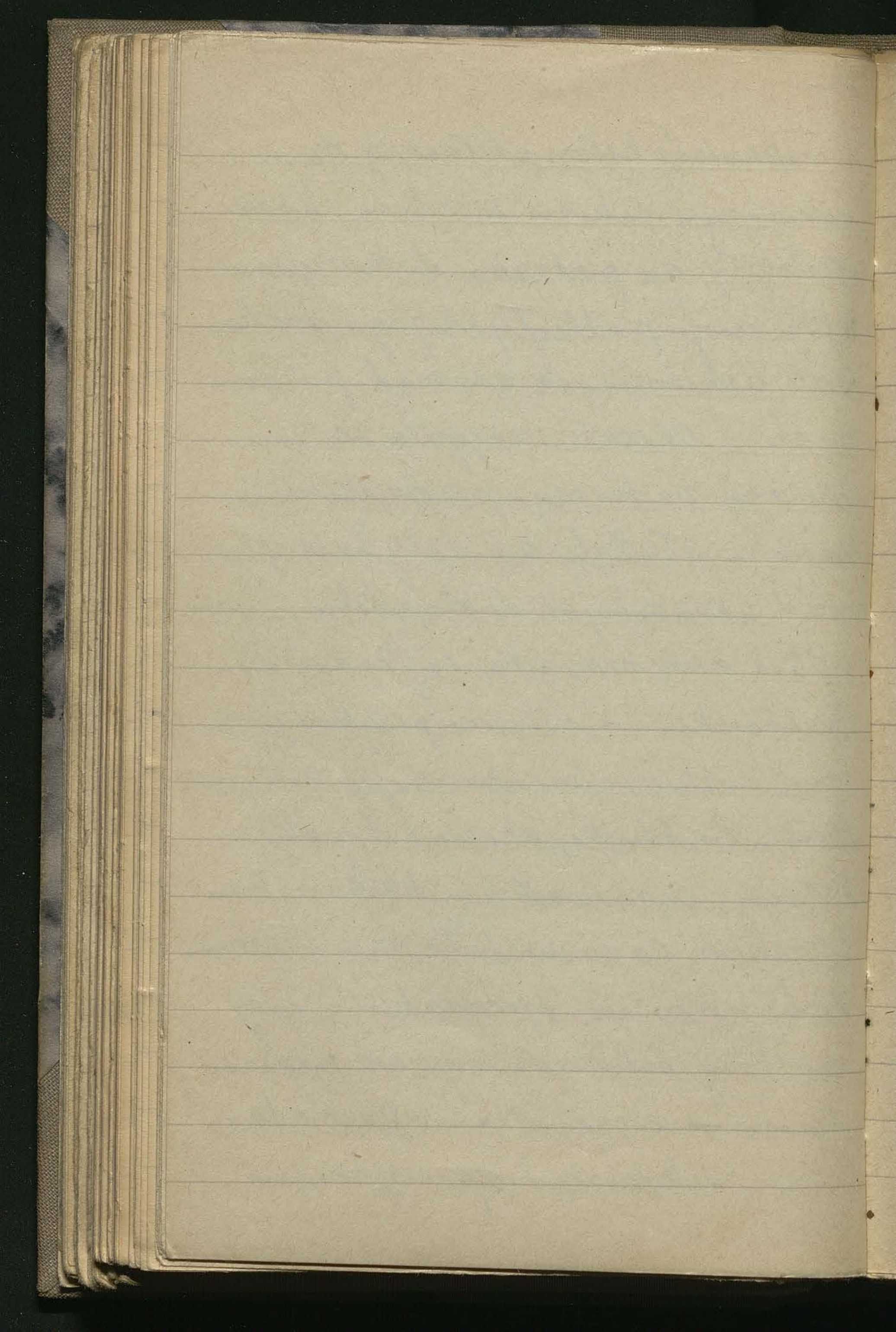
Odwiedziny u Hrabiego stanowiły jedyną rozrywkę zapamiętaną każdemu z nas w różnej mierze, gdyż dla wszystkich był on nadzwyczaj uprzejmym, utrzymującą rozmowę dla lepszego zapoznania się i opowiadając ciekawe anegdotki z ubiegłych czasów, kiedy znajdował się ~~w~~ na czele organizacji obrony ogniowej w Poznańskim.–

Podówczas miał on okazję wskazywać nam na karabelę zagiętą oprawną w jaszczór i na



wspaniały hełm posrebrzany ze srebrnym jakimś ptakiem, który zdobiły go podczas dokonywanych rewji podległych jego rozkazom ochotniczych gromad pożarnych.– Obecnie insygnia te zawieszone na tarczy – przyozdobionej w lasach – służyły za dotykalny dowód utraconych dostojeństw.–

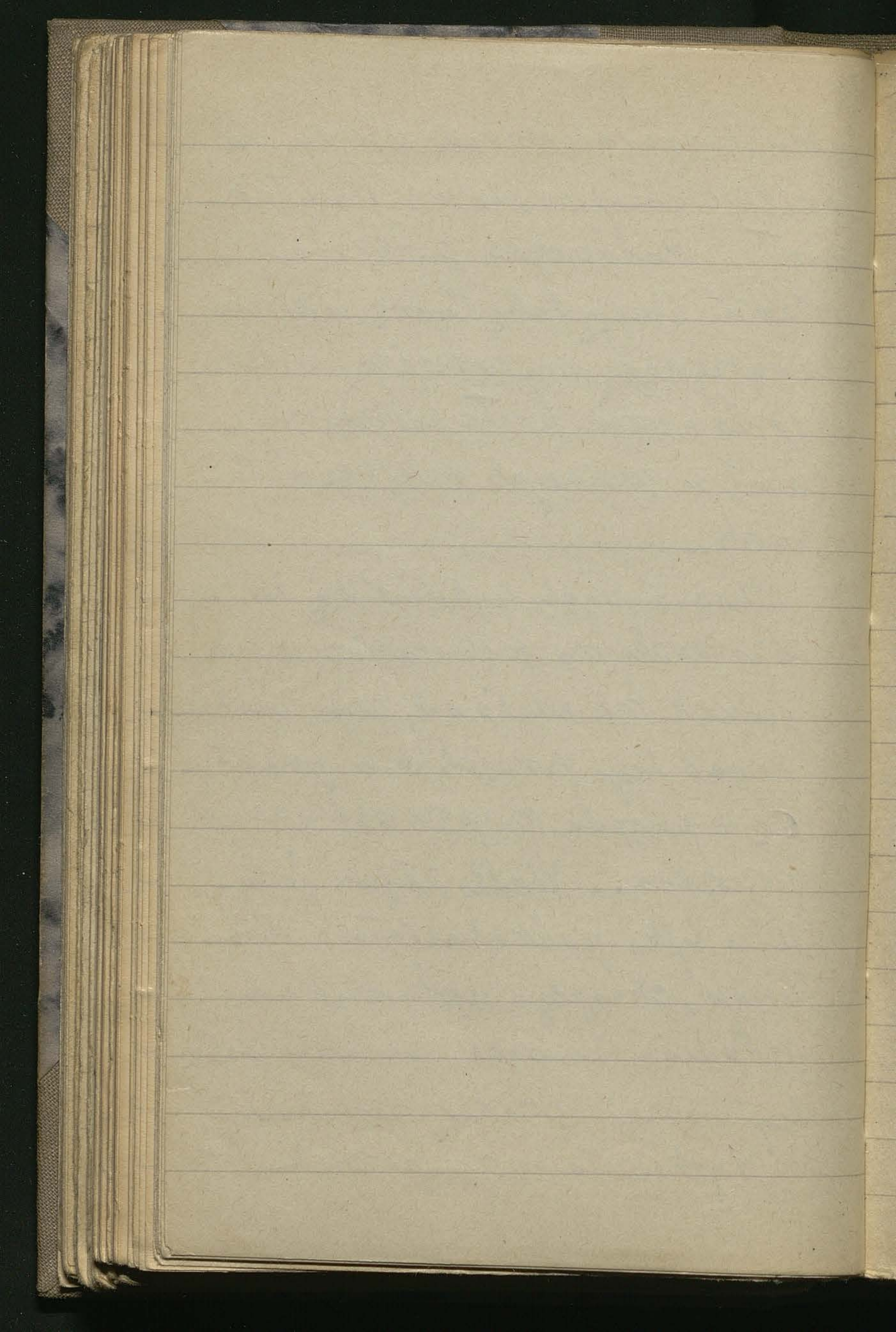
Obok nich mieściła się także dubeltówka i rozliczne przybory myśliwskie, udowadniające że Hrabia Jeołdrski, chociaż trochę kulawy, zajmował się także polowaniem, co dozwalało mu często – kiedy rozmowa sprowadziła się na tory dokonanych wypraw podczas łowów – urozmaicać opowiadanie ciekawemi opowieściami,



gdzie siła/brawura i narażanie się na wielkie niebezpieczeństwa uwydatniały. Radośnie czas p. Hrabia spędził starą suką Cytrą, wiernie towarzyszącą mu wszędzie, wskazując że i ona brała zaszczytny udział w najcięższych miejscach obławach..

Chociaż ciągle wybierał się Hr. Szołdrski na polowanie nigdy jednak nie udało się mu zastosować tego projektu w praktyce z powodu nieprzewidzianych przeszkód.. Według złych języków tylko podtatusiałość Hrabiego, chcącego uchodzić za młodego zawsze, paraliżowała tego rodzaju przedsięwzięcia..

Wychodziło to na pożytek

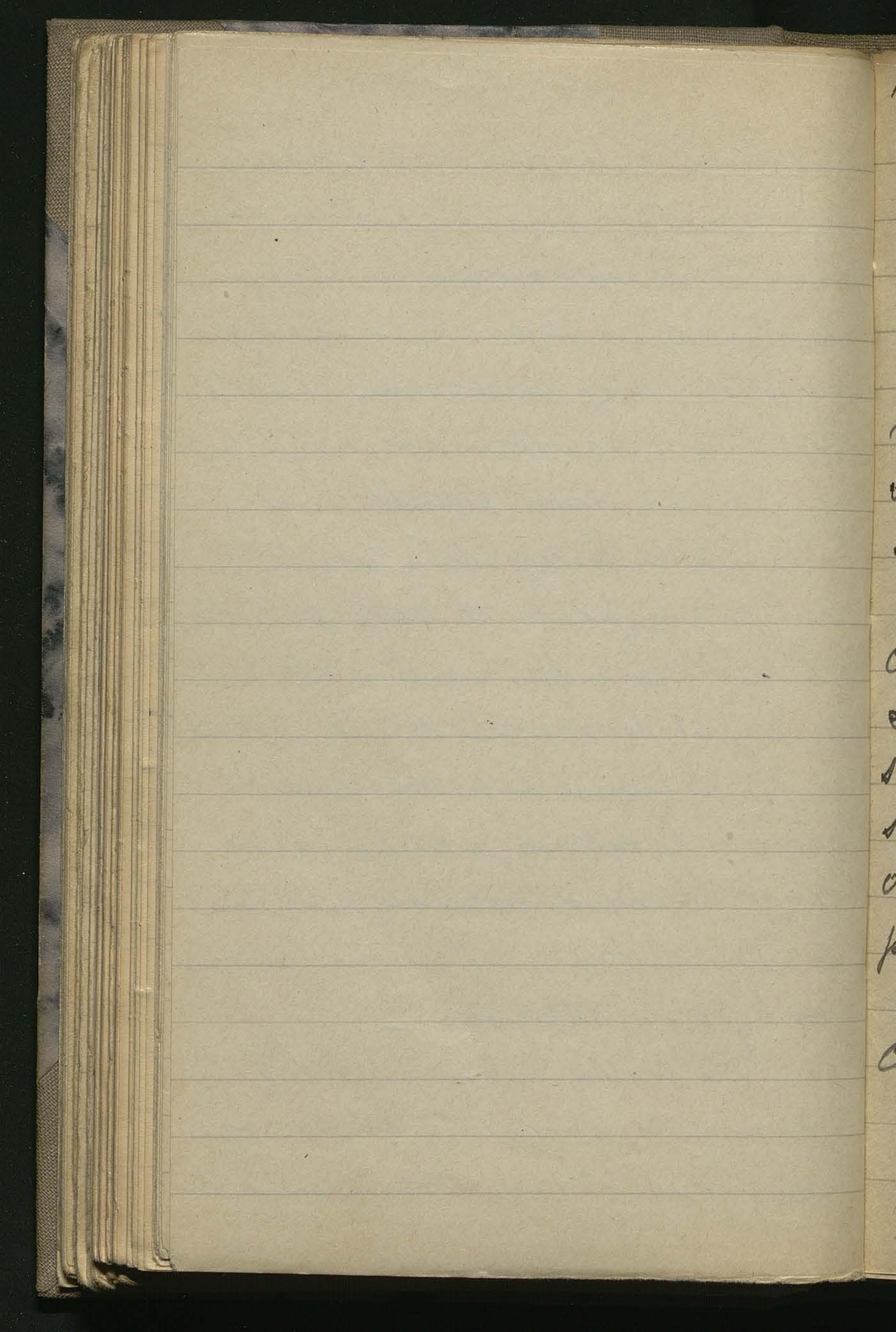


Joachima Żeleszkiewicza, posiadającego zupełne zaufanie, które otrzymywał czasami pozwolenia udawania się na polowanie, towarzyszony przez Cytrę, uwieńczane zwykle zupełnem powodzeniem, gdyż był on znakomitym strzelcem.–

Zwierzyna przypadała zwykle, z małym wyjątkiem na nasz pożytek.

Żeleszkiewicz dla wywdzięczenia się czyścił starannie strzelbę, oświadczając gotowość do powtarzania tej operacji co tydzień, z czego Tatko mógł dorozumiewać się p. Hrabia że jednocześnie i polowanie powinno było się odbywać.–

Dla reszty Kolegów jedyną rozrywkę stanowiły dalekie spacery przedsięrane w rozlicznych



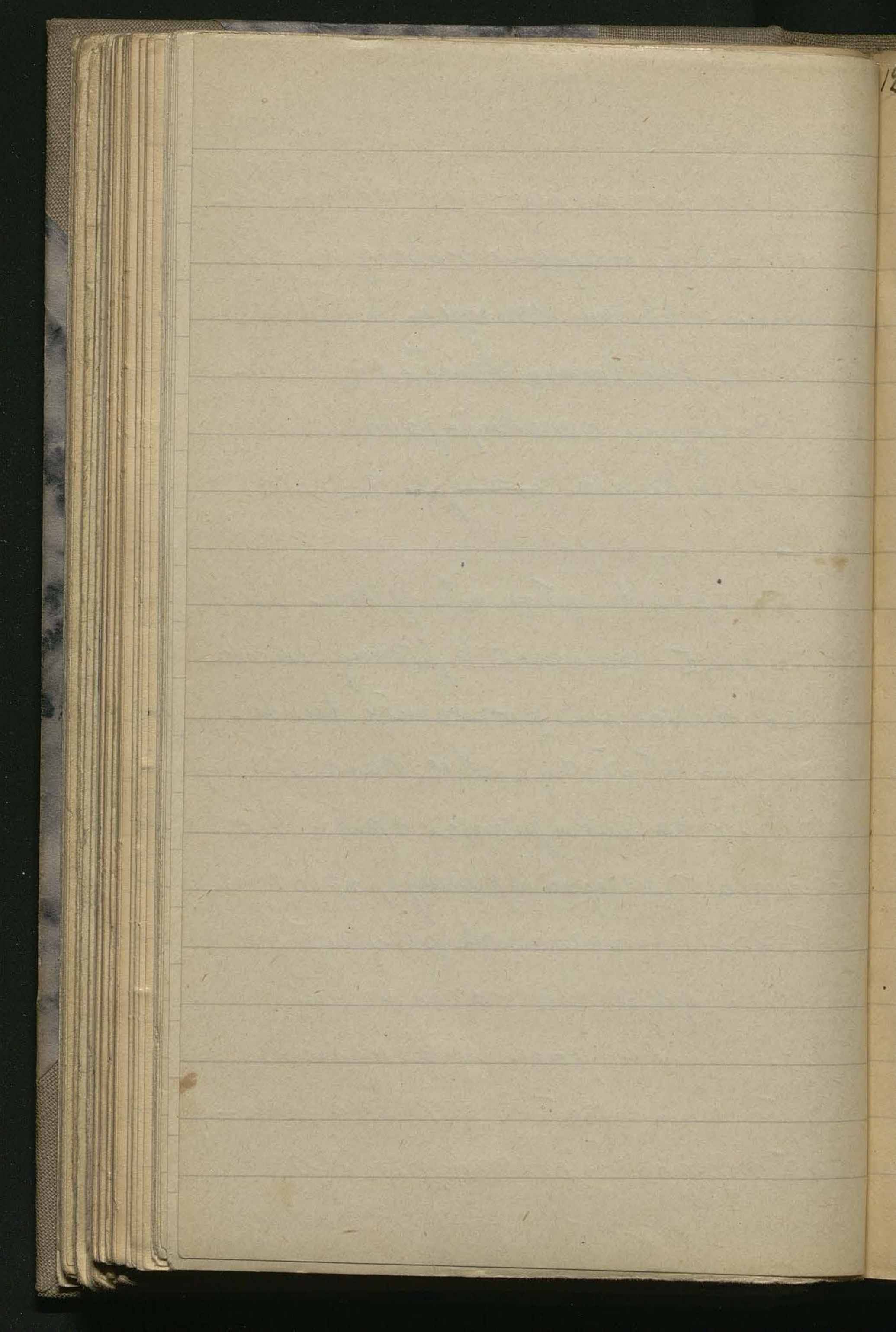
kierunkach.

O znalezieniu pracy nie mogłem pomyśleć gdyż wszystkie roboty w polu, pokrytem obfitem śniegiem były zawieszone, to samo działo się z innemi kolegami oczekującemi wiosny dla odszukania ~~pracy~~ ++ życia.

++ się. —

W ten sposób upływała zima dosyć ciężka, gdyż zmuszeni byliśmy zaoszczędzać nieliczne pozostałe fundusze na czas dłuższy. Nie narażaliśmy się nigdy na zakupienie opału dla ogrzania naszych stancji, spiąc na podłodze i tapczanach przyległych do ścian, gdzie dla rozegrzania cisnęliśmy się jeden do drugiego.

Było nam ciepło i miękko, chociaż nie posiadaliśmy nic do



podesłania, używając zbytnio odzie-
nia do nakrycia się z wierzchu i
chowając po ranie głowy - w razie
potrzeby dla lepszego rozegrzania się.
Podówczas opuścili nas Hilary
Olszewski i Gustaw Reutt ~~udając~~ udający się po kryjomu
do Polski a kolega Setlech, naj-
starszy ~~od~~ z nas wszystkich wiekiem,
gdyż walczył on w wyprawie węgier-
skiej 48 roku, udał się do rodaka
Józefa w Botuszanach, dokąd był
zaproszony na stały pobyt.
Zmniejszenie naszego komple-
tu o te trzy osoby nie wpłynęło
na polepszenie naszej gospodar-
ki, gdyż z ubyciem Reutta utra-
ciliśmy wielką pomoc, jaką zapy-
cona była nasza wspólna kasa
~~liczna~~ ~~najbardziej~~ najliczniej

przesyłanemi mu zasobami pie-
niężnemi z Witebskiego.—
Większa zaś liczba pozostałych
kolegów była zupełnie pozbawioną
wszelkiej pomocy.—
W takiem krytycznem położeniu
znajdująca się młodzież nie traciła
animuszu, znosząc z zapałem się
~~oczekiwania~~ wszelkie dolegliwości.—
Często wieczorami dawały się dosłu-
chiwać echa polskich pieśni w
około odosobnionego naszego pomiesz-
kania, ginęły niezrozumiałe dla
obcego ucha.—
W takim stanie przeżyliśmy
zimę i doczekaliśmy się wiosny
ciągle nadaremnie szukając pracy
i narażając się na zawód zawsze.
Ale nikt nigdzie nie zakołatał

o pomoc, stosując się do powziętego raz postanowienia.

Kolega ~~Niewiadomski~~ Nowacki Leon, student medycyny z czwartego kursu, potrafił otrzymać posadę pomocnika w jednej z aptek miastowych, która zapewniała pożądany zarobek, ale po upływie dni kilku utracił takową z powodu nieposłuszeństwa zastosowania się do rozkazów aptekarza względem zastępienia przepisanych ~~przez lekarza~~ lekarstw innemi preparatami chemicznemi, mogącemi zamiast wyleczenia chorego narazić go na śmierć.

Skutkiem czego wywiązały się debaty pomiędzy ~~Niewiadomskim~~ Nowackim i aptekarzem, którem, chcąc

się usprawiedliwić, przedstawował, że: wszyscy aptekarze zmuszeni są fałszować lekarstwa, dla uniknięcia bankructwa, gdyż klientela ich, składająca się głównie z Żydów, obiega wszystkie apteki targując się o cenę recepty i szkła do wykonania najtaniej ofiarującemu.–

Na takich warunkach nie mogąc kontynować służby, ~~Nicza~~ Nowacki ~~dowski~~ podał się do dymisji.–

Inni koledzy, chcący znaleść zajęcie u miejscowych stolarzy, narażali się na śmiech i urąganie – jako niezdolni do ręcznej pracy – z doznawanego zmęczenia się niezwłocznie po rozpoczęciu próby piłowania drzewa, albo

heblowania desek.–
U szewców i krawców, nieumiejącym szycia, nie można było otrzymać zajęcia. Niektórzy z kolegów gotowi byli zaangażować się w roli praktykantów, kontentujące się zapewnieniem tylko pokarmu, pod warunkiem zabezpieczenia się od razów cielesnych, jakim ulegali niemiłosiernie w owym czasie młodzi chłopcy, chcący się nauczyć rzemiosła.– Ale na podobne układy nie zgodził się żaden majster, uważający przytem nas za bardzo już zestarzałych.–
Żadna fabryka nie egzystowała podówczas w Zasadach gdzieby można było zaangażować się do pracy.–

Tylko Joachim Żeleszkiewicz potrafił zapewnić sobie sute utrzymanie i dobrą zapłatę u Kowala, gdzie mógł on dźwigać wielki młot z zupełnem powodzeniem, aplikując celne ciosy na rozpalone szyny żelaza. — Ale nikt inny z kolegów nie posiadał odpowiedniej siły dla zapewnienia sobie tak luksusowej posady. —

Chociaż z rozpoczęciem się wiosny nastąpiła odpowiednia pora do przedsięwzięcia budowy kolei żelaznych, dróg i mostów, panował w tym kraju zupełny zastój pod tem względem z powodu zmian politycznych dokonywanych przez Księcia Kuzę dla połączenia Mołdawji i Wołoszczyzny w jedno

nierozerwalne królestwo Romuńskie ze stolicą w Bukareszcie, które nie dozwoliły mu pomyśleć podówczas o drugorzędnych kwestjach obchodzących wewnętrzny rozwój kraju.

Skutkiem tego rodzaju sytuacji, nadzieje moje odszukania jakiejś posyji przy pomiarach albo też budowie dróg i mostów spełzły na niczem.

Nieznajomość też języka romuńskiego stanowiła przeszkodę do otrzymania pracy nauczycielstwa języków francuskiego i niemieckiego, władanych nieźle przez niektórych z nas.

Narażenie się na ogólne fjasko wszystkiego zaporczywie na zdemoralizowanie moralne, otwierające przed

nami monstrualną przepaść, dla uniknięcia której zmuszeni zostaliśmy ograniczyć bardziej jeszcze codzienne wydatki, kontentując się tylko spożywaniem chleba i gotowanych kartofli. –

Co sobota dołączane tygodniowe dochody z kowalskiej pracy Żeleszkiewicza do resztek pozostałych funduszów w naszej kasie i w sposób nieprzewidziany czasami przesyłane ruble od rodziców niektórych bogatszych z nas, miały zabezpieczać przyszłe nasze utrzymanie. – Nikt z nas posiadających ~~[illegible]~~ bogatszych rodziców nie ~~posiadał~~ miał odwagi domagać się od nich wysyłania w ~~znacznych~~ częstszych ratach znaczniejszej sumy

pieniężnej, z powodu narażenia ~~jeś~~ zamożnich od dawna na ~~[illegible]~~ - zbyteczne ofiary.

Skutkiem czego wszystko zależało od wypadków tylko. —

Najpierwszą osobą, która potrafiła zbadać opłakane położenie młodzieży, był Hrabia Szołdrski, zresztą z łatwością skonstatować było można każdemu oglądając wyczerpanie na pozbawionych czerstwości młodzieńczych naszych twarzach. —

Podwoił on przyjęcia u siebie, zasilając herbatę obfitszą dozą zakąsek i, wiedząc, że datki pieniężne zostałyby odrzucone, umiał przesyłać często w formie podarunków rozmaite spożywcze materjały pod pretekstem ~~w formie~~ zapraszania się na

na śniadania lub obiady.

Uszczuplał on swoje ~~fundusze~~ wygody, poświęcając w znaczniejszej części szczupłe swoje fundusze na nasz pożytek. —

Żeleszkiewicz, wolny od pracy w dnie niedzielne, udawał się na polowanie na błota Bahtyju znajdujące się w oddaleniu paruset kroków poniżej naszego mieszkania, gdzie jednocześnie z wiosną gromadziło się wiele ptactwa wodnego, a szczególniej krzyków, na które nikt nie polował oprócz Żeleszkiewicza, nie umiejącego nigdy spudłować. —

Udawało się jemu zastrzelać także czasami znajdujące się w przelocie kaczki. —

Z nagromadzonej w ten sposób

zwierzyny przygotowywała się prędko uczta, w której uczestniczył Hrabia Szołdrski, zajmując się ze sporym gąsiorkiem Wina. — Przy tego rodzaju okazjach zapominano o wszelkich ~~dolę~~ dolegliwościach. —

Chciało się nam kontynuować polowania także w inne dni tygodnia, ale p. Hrabia był nieubłaganym, tłumacząc się że, pomimo najszczerszych chęci nie może nas zadowolić, gdyż zaprzysiągł przedtem postanowienie ażeby nie udzielić strzelby i Cytry nikomu innemu oprócz Zeleszkiewicza. —

Udało się mnie od gospodarza naszego mieszkania pożyczyć krótką

strzelbę z rozszerzonym gardzielem – niedalekonośną – z którą udawałem się czasami na błota Bahtuja dla polowania czajek, krzących się uporczywie ponad głową strzelca, wyczekujące okazji do ugodzenia tych które się odważyły zbliżyć na najkrótszą metę. –

Ale po wyczerpaniu nielicznie posiadanego prochu i śrutu zmuszony zostałem zaprzestać tych pożądanych wypraw. –

Hrabia Szołdrski, troszczący się nieustannie o polepszenie naszego bytu, zapoznał nas z rodakiem przybyłym z Galicji, mechanikiem, dyrygującym wielkim młynem wodnym na rzece Severn, który przejęty wielką przyjaźnią do nas wszystkich,

zaprosił do odwiedzania go w sposób nieustający i na zmianę po parze osób, dla ugoszczenia i ulokowania których posiadał odpowiednie warunki.— Byłem jednym z pierwszych odwiedzających kochanego rodaka, którego imię ubiegło mnie z pamięci, gdzie znalazłem rozrywkę zajmując się polowaniem i rybołóstwem. Przypominam że, przybywszy zgłodniały, nasycałem się tam kwaśnem mlekiem, spożywanem ze świeżo przyrządzoną mamałygą z kukurydzianej mąki, która przypadała mnie do gustu. Nie wiem dla czego inni koledzy odrzucali tę strawę, mówiąc że odpowiednią jest ona do użytku mamałygarzom, czyli mołdawianom.— Niestety, po upływie tygodnia

czasu a najwyżej dziesięci dni trzeba było wracać do Jas, opuszczając las rajrzemski pod młynem Sereta, na pożytek zjawiającej się nowej pary kolegów. —

W owym czasie przybyła do Mołdawji panna Henryka Pustowojtów, córka Jenerała Moskiewskiego, która, odziedziczywszy po matce Polce, wzniosłe patryotyczne uczucia, demonstrowała się na pożytek naszej sprawy w Kijowie i skompromitowana, unikając uwięzienia, uciekła pod opieką Zygmunta Miłkowskiego do Mołdawji, który wynalazł ~~jej~~ dla niej posadę nauczycielki u bogatego bojara p. Charyto, przyjaźnie usposobionego dla Polski, gdzie pozostała ona aż do rozpoczęcia

szyczniowego posłania. —

Ponieważ własność p. Charyta znajdowała się w pobliżu rzecznego młynu, więc mieliśmy sposobność złożyć wizytę pięknej i młodziutkiej podówczas przystojnej naszej bohaterce i zapoznać się z nią, narażając się przytem na doznawanie dolegliwości sercowych. —

Z powyższego opisu naszej dokuczliwej peregrynacji uwidaczniła się że pomimo doznawanego niedostatku, zdarzały się chwile pożądane łagodzące naszą sytuację. —

Działo się to aż do czasu kiedy sąsiedztwo mieszkania naszego z obszernem błotem Bałtuja narażało nas na

dokuczliwe febry a niestosowna strawa na chorobę ~~dokuczliwe~~ żołądkowe. –

Obydwie stancje nasze zamieniły się na rodzaj szpitalu, leżących się pokotem na podłodze. – Mniej słabi i wolni od perjodycznie powtarzających się paroksyzmów febrycznych dopatrywali chorych, udzielając lekarstwa i ~~udzielające~~ owsiankę dla ich posilenia –

Lekarz miastowy, wysyłany, staraniem Hrabiego Kołodyskiego, dwa razy dziennie odwiedzał, będąc często asystowany przez niego.

Bardziej słabych odsyłano do miejskiego szpitala a wszystkim udzielano bezpłatnie

lekarstwa.-

Wszystkich, za wyjątkiem Żeleszkiewi-
cza, odwiedzającego nas raz na tydzień,
trzęsła febra.-

Udzielana w wielkiej dozie chini-
na powracała chwilowo utracone
siły ale nie uleczała zupełnie
choroby, powtarzającej się często z
wzmagającą się potęgą.- Wszyscy
popuchliśmy mniej albo więcej.-

Chorym na dolegliwości żołądko-
we trudno ~~trudno~~ było się wyleczyć
z powodu żywienia się, jednocześnie
z rozpoczęciem się upałów, wielką
ilością nie zupełnie dojrzałych
gruszek i innych owoców, sprzedawa-
nych za bezcen i stanowiących
prawie jedyne pożywienie nasze.-

Ustały wizyty u Hrabiego, gdyż

zdrowsi pielęgnujący chorych nie mogli po~~zostawić~~zbawić ich niezbędnej pomocy, udając się na zabawę.—

Samowar przemieścił się do naszego mieszkania, a Hrabia Szołdrski ~~razem~~ popijał z rana i po południu herbatę razem z nami, — kurząc tytoń z fajki drugorzędnych rozmiarów, nie mogąc z łatwością przetransportować wielkiej i ozdobionej wspaniałym bursztynem ze swojego lokalu.—

Czynił on wszystko milcząc, współczując naszej niedoli, z uszczerbkiem własnego dobrobytu.—

Chorobliwe usposobienie pogrążało nas w stan drzemki nieustającej, dla rozwiania której nie posiadaliśmy żadnych środków pomocniczych.

Brakowało nam do odczytywania jakiejby nie było książeczki. –
Obojętność zupełna ogarnęła nas wszystkich względem możliwości polepszenia sytuacji. Przestaliśmy pisywać do kraju, niechcąc turbować kochających nas opowieścią naszego zatracenia. – Kąsani niemiłosiernie przez komary i muchy nie posiadaliśmy dostatecznej siły do bronienia się od ich napaści.
W takim stanie przepędziliśmy upały letnie.
Naglące potrzeby, do jakich należało zapłacenie miesięcznej raty mieszkania i zakupienia trochę żywności niezbędnej, opędzaliśmy stopniową sprzedażą posiadanych zegarków, trochę pamiątek zawieszonych

na naszych piersiach. – Przyszła też kolej do pozbycia się mniej potrzebnego odzienia. –

Jeżeliby zdarzyła się potrzeba udania się na miasto wszystkim razem, bylibyśmy narażeni na wielki kłopot skompletowania naszych strojów. –

Zużycie wielkiej ilości lekarstw i umiejętnie wyzyskane się upałów z chwilą nadchodzącej jesieni ~~spowodowały~~ wpłynęły na znaczne polepszenie naszego zdrowia i ożywienia młodzieńczego temperamentu, pomimo materjalnej sytuacji zostającej nadal w opłakanym stanie. –

Zaczęto znowu deklamować poezje, śpiewać narodowe pieśnie wieczorami a kolega Sztancel, z Warszawy, odczytywał uporczywie swoje nowe utwory poetyczne

zapominając o doznawanym głodzie. –

Do prędszego ustalenia się zdrowia i umitygowania nędzy przyczyniły się wielce powtarzane często wizyty u mechanika młynu na rzece Serecie, u ogrodnika Józefa w Botuszanach i u kilku rodaków, oddawna ustalonych na Multanach, którzy zawiadomieni o krytycznym położeniu polskiej młodzieży zapraszali nas do siebie dla zmienienia klimatu. –

Jednocześnie Zygmunt Miłkowski oświadomił nas o potrzebie zajęcia się w sposób czynny sprawami obchodzącemi przygotowujące się powstania, czyniąc zapytanie czy jesteśmy usposobieni wziąć udział z

nim w tej pracy i proszę o udzielenie spiesznej odpowiedzi." –

Po przeprowadzeniu długich rozpraw, w których panowało wielkie umiarkowanie, polecono mnie zredagowanie listu, oświadczając że zawsze byliśmy i jesteśmy gotowi służyć sprawie polskiej i że, uznając obowiązek stosowania się do dyspozycji osoby obdarzonej zaufaniem Komitetu Centralnego, stawimy się na jego rozkazy. –

Zwrotem, nie zbyt udatym, przedstawiliśmy p. Mitkowskiemu że, nie mając zamiaru ustalenia się w Rumunji, nie skorzystaliśmy dawniej z ofiarowanej nam opieki.

Widzę raz obecnie że rozwiązanie wypadków narodowych zaskoczy

nas tutaj niezawodnie, oświadczaliśmy się z gotowością zostawania posłuszni na jego rozkazy tak wszyscy razem jako też każdem z osobna.—

Zamilczeliśmy jednak- nie chcąc przyznawać się do winy- że postanowienie do oczekiwania tutaj rozegrania się wypadków w Polsce od dawna już zapadło z powodów niemożliwości ruszenia się z miejsca.

Odczuwaliśmy też dobrze że p. Mitkowski nie tyle z potrzeby o ile z dobroci- zapominając słuszną uwagę- odnalazł pretekst do uratowania z nieszczęścia polskiej młodzieży, chcąc ją wcopzić w porę dla zużytkowania z pożytkiem na potrzeby kraju,

spełniając obowiązek filantropijny i patryotyczny jednocześnie. –

Wkrótce po wysłaniu naszej odpowiedzi, w której zamieszczony był katalog chorych kolegów, stosownie do żądania p. Miłkowskiego, potrzebujących zmiany powietrza, wszyscy oni otrzymali zaproszenie udania się w gościnę do znajomych jego, którzy wysłali powozy do Jas jednocześnie, dla odwiezienia do oznaczonych miejscowości. –

Kilku kolegów, znajdujących się w dobrem stanie zdrowia, otrzymało rozkaz udania się do Bukaresztu, Galacu, Berladu i Izmaiły dla spełnienia wyznaczonych misji i zawiązania stosunku z zamieszkałemi tam rodakami. –

spełniając obowiązek filantropijny i
zakrojony przy jednoczeniu.—
Wkrótce po wysłaniu naszej odpo-
wiedzi w której zaznaczony był ka-
talog dłużnych kolegów, stosownie do
żądania p. Miłkowskiego, pokrzywdzo-
nych zmiany Prezydenta, wszyscy oni
otrzymali zaproszenie udania się
w godzinę do Prezydenta jego, który
wyraził prośbę dalszego jednoczenia
dla odwiedzenia do oznaczonych
miejscowości.—
Kilku kolegów, znajdujących się w
dobrym stanie zdrowia, zgłosiło za-
raz udanie się do Bukowska, Jasła,
Gorlic, Pilzna i Tarnowy dla spełnienia
wyznaczonych misji i zaopatrzenia
chorych w zaniedbanych tam ro-
dzinach.—

Z reszty nas zdrowych, pozostałych w Jassach zostało urządzone tymczasowe centralne biuro w naszym mieszkaniu, dokąd gromadziły się przysyłane instrukcje i zarząd administracyjny.

Pan Miłkowski potrafił wprowadzić w ruch i ożywić, znajdującą się w zupełnym uśpieniu młodzież polską bez narażenia na sponiewieranie jej przez udzielanie jałmużny.

Zdrowi obowiązani byli składać ścisły rachunek kosztów podróży z udzielanych im zaliczek, urzędnikom wypłacana była pensja za gorliwie spełnianą pracę. Uniknięto także narażenia chorych na kompromitację, gdyż wszyscy zostali umieszczeni na wakacje u bogatych

bojarów, przyjaciół Mitkowskiego osobistych i przez niego wyszukanych na pożytek polityki polskiej..

Na podanej liście p. Mitkowskiemu chorych znajdowałem się i ja także, w ostatniej chwili uwolniony ze szpitalu miejskiego, zkąd niezupełnie wyzdrowiały uciekłem prawie z powodu doznania nieznośnego swierzby, ~~z powodu~~ skutkiem ulokowania mnie pomiędzy choremi na skórne zakażenia, gdyż lokal chorych na febrę był przepełniony.–

Szczęśliwie też stało się że p. Mitkowski był łaskaw zawezwać mnie – jako od dawna znajomego – niezwłocznie do siebie, ażeby z tamtąd odesłać na kurację do Czortkowa ~~gdzie~~ w gościnę do swojego teścia i szwagrów państwa

147.

Wróblewskich, polecając porzucenie listów i udzielając instrukcje względem powierzonej mnie missji patryotycznej. –

Rozsypka spowodowana nowem zarządzeniem opróżniła mieszkanie nasze, pozostawiając kilku kolegów tylko na stały w niej pobyt i to w roli urzędników biura, dokąd wracali od czasu do czasu wysłani w specjalnych misjach po ich ukończeniu, w oczekiwaniu nowych rozkazów. –

Skutkiem tego, ruch koleżeński choćiaż bardzo ograniczony nie ustawał i stosunek z Hrabią Szołdrskim pozostawał na tej samej stopie, z ~~poo~~ pożytkiem dla odwiedzających, ponieważ zbogacenie się nasze zmniejszyły wydatki Hrabiego na rzecz

powiększenia zakrzsk. –
Ubolewał on z powodu rozproszenia się wielu z nas, do których przywykł i pokochał, pocieszając się towarzystwem Zeleszkiewicza, który, chcąc wydoskonalić się w fachu kowalskim, potrafił uwolnić się od innych obowiązków. –
Pan Skotarski nigdy nie odzywał się nieprzychylnie względem Miłkowskiego, niechcąc – zapewne – wywoływać dyskusji pod względem zapatrywań politycznych, oświadczając tylko że nie zgadza się z jego opinią. –
Czasami odwiedzali hrabiego znajdujący się w podróży obywatele Galicyjscy ~~znajdujący się w podróży~~, źle usposobieni względem przygotowań

powstańczych w Polsce i do powrzenych działań przez Komitet Centralny w Południowej Galicji i Rumunji Zygmuntowi Miłkowskiemu.

Zdarzało się czasami że którenś z nas, mając okazję styczności z temi gośćmi, narażony był na dosłuchiwanie złorzeczeń przeciwko Miłkowskiemu, a chociaż podówczas nie zostawaliśmy z nim związani wspólną działalnością, nie mogliśmy znieść wstrętnych zapatrywań i każden z nas występował w jego obronie, nie dozwalając spaczenia wyznawanych przez nas zasad. –

Bolało nas szczególniej że się odważano oskarżać Miłkowskiego o nadużycia pieniężne ze zbieranych – niby to – składek w Galicji

na utrzymanie młodzieży polskiej zamieszkałej na Rumunji, chcąc przez to źle usposobić nas do niego.—

Rozumieliśmy dobrze że były to wybiegi propagandy, które nie mogły wpłynąć na nas, gdyż znaną nam była wartość moralna naszego poety-rycerza i dobrobyt zabezpieczony mu pracą i sutym posagiem.—

Doszły zapewne także do uszy Mitkowskiego nikczemne oszczerstwa ciskane przeciwko jego osobie i dla tej racji zaprowadził on w utworzonem biurze naszego mieszkania, rachunkowość i ścisłą kontrolę wydatków przedsiębranych, ażeby usprawiedliwić się ze swej działalności.—

Każden wydatek, potwierdzony odpowiednim recepisem, był zamieszczany w obszernych księgach administracyjnych, ażeby usunąć wszelki cień podejrzenia i zamknąć[ąć] usta oszczerców.–

Zapomniałem zamieścić na początku tego zeszytu listę młodzieży, która zdecydowała się opuścić Szkołę Genueńską, kierowana potrzebą zadosyć uczynienia udzielonej Mierosławskiemu przysięgi, względem obchodu rocznicy 29 Listopada.–

Jest ona następująca:

1. Reutt Gustaw. 2. Ambrożewicz Wacław 3. Cybulski. 4 Kurniewicz Ignacy. 5 Zeleszkiewicz Joachim. 6 Jabłonowski. 7 Olszewski Hilary. 8 Nowacki Leon. 9 Kulikowski Kazimierz. 10 Judycki Józef. 11 Narbut Franciszek. 12 Wisłouch

13 Buchowiecki. 14 Czapliński Leopold. 15 Druganowski. 16 Matagowski. 17 Malinowski. 18 Stroh. 19 Stępkowski. 20 Szpyrka Horski. 21 Wolman Jakób. 22. Samusiewicz. 23 Wysocki Leopold 24. Wasilewski Gustaw. 25 Sztencel i 26 Minejko Zygmunt. —

Z powyższej liczby uczniów Genueńskiej Szkoły Gustaw Wasilewski, Leopold Czapliński i Wistouch udali się do Paryża, chcąc z tamtąd przedostać się do Polski, wszyscy zaś inni na statku francuzkim odpłynęli do Konstantynopola. —

Gustaw Reutt we wspomnieniach swoich nie zalicza mnie do uczniów Szkoły Genueńskiej z powodu że wyższe wychowanie wojskowe uzyskane ~~uzyskane~~ w Petersburgu udzielało

mnie prawo zaliczania się przynajmniej do liczby jej instruktorów. — Co też miało miejsce po przybyciu moim do Genui razem z Buchowieckim, kiedy profesor Brzozowski zaliczył mnie w poczet swojego pomocnika. —

Potrzeba jednak nie zaszła do spełniania powierzonej mnie funkcji, gdyż obecność jego nieustanna była zupełnie dostateczną.

Zresztą i tak, jako młodszy wiekiem od prawie wszystkich uczni tej szkoły, unikałem spełniania tego zajęcia ~~się~~, chcąc zaliczać się do jej uczni w nadziei że będę mógł wykształcić się bardziej w znajomości sztuki wojskowej ~~od~~ słuchając wykładów strategji ~~od~~ Jenerała Mirosławskiego i innych

oczekiwanych profesorów.-

Przywilej udzielony przez Kapitana Brażewicza i majora N. uwolnił mnie do brania udziału w ćwiczeniu się musztrą, w których byłem w jednej mierze ~~wyuczony~~ wydoskonalony z Brażewiczem. Okoliczność ta spowodowała wyróżnienie się moje od innych; gniewałem się jednak zawsze na tych ~~Kolegów~~ którzy nie chcieli mnie uważać za ich kolegów tylko.-

Nie rozumiem powodu dla czego Gustaw Reutt podaje że wyjazd nasz z Genui dokonał się w dniu 10 Styczna 1862 roku wywołany jakoby z powodu odmówienia uległości Mirosławskiemu do podpisania aktu oskarżającego ~~Z~~.-

Jenerała Rybińskiego o zdradę z powodu opuszczenia pola walki w Polsce na czele wiernej armji, podówczas gdy wyjazd nasz spowodowany był postanowieniem zadosyć uczynienia złożonej przysięgi i potrzeby stawienia się na gruncie polskim w noc 29 Listopada 1861 r. jeszcze. –

Nie ulega żadnej wątpliwości że wyjazd nasz dokonał się – mniej więcej – w połowie Sierpnia, co dozwoliło mnie zająć się pracą projektu Kolei Żelaznej z Konstantynopola do Adrjanopola pod czas jesieni tegoż roku, a innym kolegom odbyć podróż na piechotę do Romunji, ażeby z tam tąd udać się na ziemię polską w noc 29 Listopada. –

Kwestja Rybińskiego poruszona przez

~~poruszona przez~~ Mirosławskiego nikogo z nas nie obchodziło, wielu z nas nie było o niej oświadomionych nawet, aniteż Mirosławski nie mógł posiadać pretensji gwałcenia pod tym względem sumienia młodzieży i siłą podzielenia jej na dwa stronnicze obozy, gotowe rzucić się z bagnetem na siebie dla rozwiązania tej kwestji. Wspomnienie ~~o~~ której zapisało się w sposób niezatarty u wszystkich uczestników którzy wzięli ~~udział~~ w niej udział i zakończonej braterskim uściskiem.

Pobyt w Galicji.

W początkach jesieni, otrzymawszy słowne polecenia i spory pakiet listów od Mitkowskiego, opuściłem Michałeny

udając się przez Bukowinę pocztą obywatelską do Czortkowa w Galicji, gdzie miałem zatrzymać się przez czas dłuższy u jego teścia p. Wróblewskiego, jednego z najwybitniejszych mieszkańców tego miasta, emigranta z Litwy od dawna tam ustalonego.

Znajdując się w drodze do utraconej dla mnie od dawna Polski doznawałem błogiego uczucia, ożywiającego utracone siły skutkiem doznanej nędzy i chorób, a chociaż znajdowałem się daleko od strony rodzinnej i opłakującej mnie matki, każda część Polski, chociażby znajdująca się na ostatnim jej krańcu, wydawała się jednostajnie pożądaną i ukochaną. – Przyjęcia też na każdej stacji i zawiązywanie stosunków z patryotycznie usposobionym

obywatelstwem ziemiczeskiem na Bukowinie i południowej Galicji odradziło mnie raj utracony.–

Pan Wróblewski, w podeszłym już wieku, oświadomiony – zapewne – o mającem mieć miejsce mojem przybyciu, otoczył mnie prawdziwie rodzicielską pieczołowitością, a synowie jego p.p. Władysław i Karol jakoteż dorosła już córka, zdaje się panna Olimpia, siostra pani Miłkowskiej, witali mnie po bratersku, jakby gdybym od dawna był ich znajomym i przyjacielem.–

W ten sposób ustaliło się dla mnie wyborne stanowisko, o tyle pożądańsze, gdyż grono znajomych powiększało się każdodziennie przez odwiedzających rodzinę Wróblewskich znajomych i przyjaciół, którym

byłem przedstawiany w rozliczny ~~sko~~ sposób, stosownie do zachowywanego do tych gości zaufania, nie dozwalającego czasem wypowiedzieć prawdy że jestem emigrantem, wysłannikiem Mitkowskiego etc; podówczas rekomendowano mnie jako dalekiego krewnego albo dobrze znajomego.-

Często zdarzała się potrzeba chowania mnie w oddalonej stancji z nakazaniem spokojnego zachowania się z powodu odwiedzin urzędników Austrjackich, przed którymi trzeba było starannie się ukrywać, gdyż panowała podówczas polityka niemiecka w Galicji, nieprzyjazna polskiej, gdzie odnalezienie emigranta narażało na wielkie niebezpieczeństwo nietylko kryjącego się ale i

i osoby udzielające przytułku.–
Skutkiem czego zmuszony byłem cieszyć się swobodą tylko w mieszkaniu i obszernym przyległym do niego ogrodzie, gdzie, znajdując się zwykle w licznem towarzystwie, przepędzałem czas nadzwyczaj wesoło, biorąc udział w improwizowanych na prędce zabawach przez śliczne przyjaciółki panny Olympji i dorodnej młodzieży Czortkowa zaprzyjaźnionej z Władysławem i Karolem.–
Często zdawało się że zapominałem o doznanej przed chwilą niedoli a serce moje topiło się w rozkoszy.–
Nie wychodziłem nigdy w dzień białym na miasto, co nie dozwoliło mnie poznać się z Czortkowem.
Wieczorami tylko udawałem się od czasu do czasu do przygotowanej mnie

Łaźni w browarze, należącym do p. Wróblewskich, gdzie się leczyłem od nabytego świerzbu w szpitalu Jaskim. –

Przychylne warunki zdrowotne i moralne wpłynęły na prędkie ustalenie mojego zdrowia do przedsięwzięcia pracy, która mogłaby usprawiedliwić dłuższy mój pobyt w Galicji i u p. Wróblewskich.

Zawiadomiłem o tem p. Mitkowskiego, któren obiecał przed mojm wyjazdem z Michalin że, oprócz poleconej mnie misji bronienia zasad wskazanych przez Komitet Centralny, powierzy mnie w przyszłości, czyli po moim wyzdrowieniu, wejście w stosunek do zaprowadzonej przezeń organizacji narodowej w południowej

Galicji, prosząc go ażeby użył mnie do energiczniej pracy. —

Wśród jeszcze ani-li otrzymałem oczekiwaną odpowiedź nastąpił nie oczekiwany kryzys, narażający mnie na utratę Czortkowa, skutkiem donosu i mającej się dokonać rewizji u p. Wróblewskich..

Donos pochodził od którejś ze służących, a ratunek został zapewniony przez urzędnika policji, należącego do polskiej organizacji, który miał czas uprzedzić o grożącem niebezpieczeństwie.

Nastąpiła potrzeba niezwłocznej ucieczki, poprzedzonej czułem pożegnaniem. Porywany z ramion wszystkich obecnych i obdarzany silnemi uściskami, zostałem odesłany podczas

nocy, pod opieką jednego ze znajomych i jego końmi do majątku p. Ostrowskiego, oddalonego o 4 mile drogi od Czortkowa. –

Dowiedziałem się w kilka dni potem że przeprowadzona rewizja udowodniła fałszywość donosu, gdyż kryjącego się emigranta u p. Wróblewskich nie znaleziono a badania służby, za wyjątkiem jednego, potwierdziło, że nikogo tam nie ukrywano. –

Szpicel został oskarżony przez resztę licznej służby jako pijak, któremu musiało się coś przyśnić w nocy i skutkiem tego twierdzi niestworzone rzeczy. – Przy tej okazji policja skonstatowała że nikt z gospodarzy i ze służby domowej nie brakowało, wszystkie zaś powozy i konie

były w komplecie, bez czego ucieczka stawała się niemożebną.
Sprzęgł zaś, badany, potwierdził że widział go u mnie późnym wieczorem w domu p. Wróblewskich, — nic więcej, że ja cichaczem zostałem wyprowadzony na miasto, z kąd udałem się powozem w dalszą drogę. —
Było to dostatecznem do uwolnienia się Wróblewskich od podejrzenia.
Z p. Ostrowskim, wielkim przyjacielem młodych Wróblewskich, miałem okazję poznać się podczas często powtarzanych odwiedzin Czortkowa.
Gospodarzył on w swim folwarku poprawnie, jako ukończony agronom, co dozwoliło mu — przy usilnej pracy — nie tylko zabespieczyć dobrobyt ale i stosunkowe bogactwo

dla powiększenia posiadanej po radziecach sukcesji.–

Nocny mój przyjazd naraził młode gospodarstwo na rozbudzenie i zajęcie się moim ugoszczeniem.

Czynione przeprosiny za wywołanie niepokoju z gniewem odrzucano, prosząc abym zaprzestał ich obrażać.–

W ten sposób ustaliłem się w zaciszy u państwa Ostrowskich, zawsze ożywionej z powodu panującej tam młodości, gdyż gospodarz był o niewiele starszym odemnie a pani Ostrowska posiadała najwyżej 18 przeżytych wiosen.–

Rozmowy długie wieczorne i roztrząsanie rozmaitych kwestji bieżących były naszym pokarmem moralnym.

Ponieważ zima rozpoczęła się na dobre a p. Ostrowski posiadał więcej czasu wolnego od zajęć gospodarskich, udawaliśmy się często na polowanie ~~dwa~~ ~~często na polowanie~~ ~~razy na ty~~dzień.-

W dnie inne odczytywałem wyborowe wydania w bibljotece p. Ostrowskiego.-

Przywykłem do tego życia, nabierając na powrót wszystkie utracone siły, sądząc że ~~w tem spokoju~~ pozostając w tem dalekiem ustroniu nie prędko zostanę narażony na nowy przewrót.-

Zbliżała się podówczas rocznica Listopadowa 1862 roku, mająca być uroczyście obchodzoną w majętności państwa Mysłowskich (zdaje się Zaleszczykach), do udziału w której został zaproszonym p. Ostrowski, a za jego interwencją - zaproszony - także i ja.-

Uszczęśliwiony i ubrany odświętnie w odzienie p. Ostrowskiego, którego uroda odpowiednią była do mojej, zjawiłem się na paradnych salonach w gronie licznie nagromadzonych gości, należących w znaczniejszej części do naszej patryotycznej arystokracyi.

Przyszła mnie na myśl wielka różnica z przeszło-roczną rocznicą, kiedy pod stogiem siana, w wielkiej zaciszy przepędziłem noc Listopadową. — Różnica ta dozwalała rokować wszelkie powodzenie na przyszłość. —

Pod tego rodzaju wrażeniem świętkowaliśmy obecną.

Po przemówieniu gospodarza i kilku innych gości, wychylano

kieliszky wina, przy odpowiednich życzeniach okolicznościowych.
Potem rozmowa stała się bardziej ożywioną: rozlicznego rodzaju kwestje rozstrzygano z zainteresowaniem ogólnem.
Przy tej okazji przemówił także znajdujący się na sali p. Juljusz Grocholski, którego dwa razy widziałem w Jassach i których przypomniawszy się do znajomości, bardzo często zbliżał się do mnie.
Jak gdyby rażony piorunem, usłyszałem z ust jego wypowiedziane oszczerstwa przeciwko osobie Zygmunta M. Tkocoskiego, Komisarza Komitetu Centralnego, w których oskarżał o wyzyskiwanie Kraju na pożytek swojej prywaty, z narażeniem

społeczeństwa Galicji i całej Polski na wyzysk, – dowodem czego może służyć opuszczona wszelkiej opieki młodzież przybyła ze Szkoły Genueńskiej do Mołdawji na utrzymaniu której ma on przepełniane kieszenie...
Wymawiając te słowa zwracał się ku mojej osobie...
Nie mogąc znieść dłużej obrazy, jako też widocznie przygotowanego wyzywu – być może w nadziei zamilczenia z mej strony z obawy ~~narażenia~~ spowodowanego się na zakaz przemitowania się jako emigranta – przerwałem dalszy ciąg mowy, nazywając go bezwstydnym kłamcą i rzucając w twarz rękawiczkę, oświadczyłem prośbę do gospodarza

domu ażeby chciał przebaczyć za
uderzenie policzka ~~uderzonego~~ niegodnemu
~~zachowania się~~ ~~gościa~~ ~~się~~ niegodnemu obywatelowi, i rozkazał zaprzęgać
konie, ażeby nie zostawał zakłócanym
~~dalszy~~ dalszej ciągu zabawy swoją
obecnością.—
Pan Ostrowski oświadczył zaś że
jego konie są już gotowe, poczem
skłoniwszy się do obecnych w
salonie, dla pożegnania się z nimi,
opuściliśmy takowy.—
Jednocześnie wielka liczba obecnych ~~gości~~ gości wskazała p. Myszkowskiemu potrzebę ażeby p. Grocholski, jako autor skandalu, odjechał
także, dla zażegnania dalszego jej
ciągu, gdyż większa część zgromadzenia składała się z osób podległych, ~~gotowych~~ którzy nie chcieli

dozwolić tryumfu oszczerstwu reak-
cji. Skutkiem czego wkrótce po
moim wyjeździe p. Grocholski zo-
stał przepędzony, o czem dowie-
działem się potem.

Było to dowodem że większość
obywatelstwa południowej Gali-
cji wyznawała zasady postępo-
we i stanęła jednocześnie ze
mną w obronie czci naszego
wojaka i poety.—

Cieszyłem się z odniesionego
zwycięstwa.—

Dnia następującego zatrzymał się
paradny powóz przed gankiem mieszka-
nia p. Ostrowskiego z którego wysiadło
dwuch gości, byli niemi p.p. Mysłow-
ski i Pinczakowski, przybyli jako
sekundanci z żądaniem udzielenia

satysfakcji za spoliczkowanie prze-
zemnie p Juljusza Grocholskiego. –
Wezwany przez p. Ostrowskiego do
udzielenia odpowiedzi, stawiłem się
w obec nich, przyjmując wyzwanie i
oświadczając że poproszę p.p. Ostrow-
skiego i Władysława Wróblewskiego
ażeby łaskawi byli przyjąć na się
moją reprezentację, udzielając im
~~zupełne~~ pełnomocnictwo względem
oznaczenia miejsca, dnia i rodza-
ju broni dla rozstrzygnięcia tej
honorowej sprawy. –
Mój gospodarz niezwłocznie
przyjął na się obowiązek mojego
sekundanta, przyrzekając że się sko-
munikuje z p. Wróblewskim, poczem
ja pożegna~~wszy~~łem się z gośćmi, zostawia-
~~Tu~~jąc mojego gospodarza swobodnym do porozumiewania

się z niemi względem dalszego ciągu sprawy. ~~porozumiewań~~ .—

Szczególniejsze wrażenie wywołało na mnie zjawienie się p. Mysłowskiego w roli sekundanta, który — stosownie do moich zapatrywań — powinien był zachowywać stanowisko neutralne.

Później dowiedziałem się że był on związany dalekiem pokrewieństwem z Grocholskim, co nie mogło uwolnić go od mojego oskarżenia o niestosowność wystąpienia, gdyż obydwaj byliśmy jego gośćmi i to nie ja byłem przyczyną do wywołania skandalu.—

Po przeprowadzonej naradzie z p. Ostrowskim zapadła potrzeba opuszczenia jego domu, dla uniknięcia możliwego aresztu przez austrjacką policję, która z łatwością mogła się poinformować o zaszłym wypadku.

~~wobec licznie zgromadzonych osób~~

Tegoż dnia jeszcze musiałem opuścić gościnne zacisze i, ucałowawszy rączki szanownej gospodyni, udać się w drogę z p. Ostrowskim dla odnalezienia nowej kryjówki.–

Chcąc zabezpieczyć się od wyznalezienia śladów naszej wycieczki, p. Ostrowski pełnił obowiązek woźnicy, dla uniknięcia możliwego świadectwa nieprzychylnych – czasami – sług.

Dla tej racji, opuszczając swój folwark, skierował powóz w przeciwną stronę, ażeby, oddaliwszy się po za horyzont, zwrócić się na szlak wiodący do przeznaczonej miejscowości.–

Późnym wieczorem przybyliśmy do ~~[illegible]~~ własności należącej

do jednej z naszych wielkich pań, która, uświadomiona o racji naszych odwiedzin przez p. Ostrowskiego, przyjęła mnie pod swoją łaskawą opiekę, okazując szczególniejsze zainteresowanie spowodowane – zapewne – dziecinnym wyglądem mojej osoby, pomimo tego, że posiadałem 22 lata już wieku. Musiała ona uważać za niesłuszny wypadek ażeby z blisarnem 18 letnim miał się pojedynkować p. Grocholski, nie wiedząc że posiadam już wiek dojrzały i od dawna biorę udział w wypadkach mających polityczne znaczenie. –

Przy powitaniu, kiedy całowałem rączki, doznałem drżących uścisków od łaskawej gosposi, przypominających doznawane kiedyś na Tonie

mojej matki.

Gospodyni moja była staruszką od dawna owdowiałą. – W mojej osobie mógł się jej odtwarzać w pamięci któreś z jej synów nieobecnych. –

Pan Ostrowski przed odjazdem oświadczył, że powróci mniej więcej po upływie dwuch czy też trzech dni czasu, ażeby mnie odwieść na oznaczone miejsce pojedynku. –

Gospodyni moja, której imienia nie przypominam, upewniła p. Ostrowskiego o zapewnionem dla mnie bezpieczeństwie, chcąc przez to dać do zrozumienia ażeby nie śpieszono się zbytecznie z pojedynkiem, prosząc go o postaranie się do unieestwienia takowego, dla uniknięcia niebezpieczeństw niepotrzebnego poranienia się.

Pomimo skonstatowania mojej pełnoletności, nie przestawano uważać mnie za młodzieniaszka.

Karmiony byłem nieustannie wyborowemi przysmakami i przy doznawaniu pieczołowitości macierzyńskiej, musiałem opowiadać cały mój żywot detalicznie.–

W wielkim ogrodzie pałacowym, posypanym już śniegiem, bawiłem się często strzelaniem do znajdującego się w przelocie ptactwa, mając dostateczne powodzenie, o czem upewnił ogrodnik właścicielkę zamku, twierdząc o rozbijaniu – dla zabawki – rzucanych przezemnie jabłek.–

Zauważałem że okoliczność ta wywołała ukontentowanie na jej obliczu. Bez namyślenia się, czyniła uwagi

że posiadam szanse bronienia się z powodzeniem przeciwko moim przeciwnikom.

Dotąd nie wiedzieliśmy jaka broń zostanie zadecydowaną dla załatwienia mającego się odbyć pojedynku.

Przychodziło i mnie także na myśl o możliwości zostania ugodzonym kulą Grocholskiego i o potrzebie przygotowania się na śmierć możliwą.–

Skutkiem czego spoważniałem naraz i tegoż wieczora, otrzymawszy spory zwój papiera, napisałem długi list pożegnalny do mojej matki, żądając przebaczenia za narażenie na liczne jej zmartwienia, jako też wszystkich ukochanych mnie osób.–

List ten opieczętowany doręczyłem szanownej mej protektorce, wyłuszczając pokrótce też jej w niecoceniowym dla

mnie darze. –

Uważając za potrzebne uwolnienie się od moralnej odpowiedzialności ciążącej na jej osobie, postanowiła sprowadzić kapelana dla udzielenia mnie Św. Sakramentów i wyspowiadania, ale projekt ten nie dał się urzeczywistnić z powodu zjawienia się wczesnym porankiem dnia następującego moich sekundantów, z którymi musiałem odjechać na wyznaczone miejsce pojedynku. –

Od przybyłych dowiedzieliśmy się że wyznaczoną bronią do rozstrzygnięcia walki były pałasze.

Okoliczność ta umitygowała znacznie obawę mojej protektorki z powodu uniknięcia niebezpieczeństwa poranienia kulą, gdyż walka

na pałaszu kończy się zwykle lekkiem poranieniem.—

Pomimo tego powtórzyła ona prośbę do sekundantów o unicestwienie pojedynku, którzy jej wyjaśnili że to zależy od strony obrażonej, do jakiej należą moi przeciwnicy, której nie możemy odmówić żądanej satysfakcji.

Sekundantów moich towarzyszył, oprócz lekarza, p. Karol Wróblewski, w zamiarze spotkania się ze mną i udzielenia przyjaznego pocałunku.

Przy tej okazji, odprowadziwszy mnie na bok, uprosiłem z uporem ażebym zaaplikował mensurę Grocholskiemu przy pierwszem zaatakowaniu, mówiąc że posiada pewność pożądanego rezultatu.— ~~Cu~~

Z ochotą udzieliłem mu żądanego przyrzeczenia.

Pan Karol, nie mający udziału w pojedynku, miał oczekiwać na wiadomość o rezultacie ~~pojedynku~~ takowego; zaproszony na śniadanie, pozostał w gościnie mojej protektorki, ażeby ~~otrzymawszy takowe~~ udać się niezwłocznie ~~do Czortkowa~~ niezwłocznie dla zaspokojenia licznego grona osób tam znajdujących się. —

Przy pożegnaniu otrzymałem macierzyńskie uściski i błogosławieństwo, pod osłoną którego opuściłem gościnę i, usadowiwszy się w saniach, na pozycji zajmowanej przez p. Karola, ruszyłem w towarzystwie dwóch moich sekundantów i lekarza z Czortkowa w drogę na miejsce walki.

Po dokonaniu niedalekiej podróży zatrzymaliśmy się w majętności należącej do bogatego kawalera, który udzielił dóm swój na nasze usługi.–

Wkrótce po naszym przybyciu zjawili się obrażeni..

Po upłynięciu udzielonego czasu do odpoczynku nadeszła chwila stawienia się na terenie walki, który stanowił wielki salon usłany naciągniętym płótnem dla zabezpieczenia od poślizgów.–

Wprzód jednak aniżeli takowa się rozpoczęła, sekundanci oddalili się na ostateczną naradę, według moich przypuszczań w zamiarze polubownego rozstrzygnięcia kwestji. Przez ten czas przychodziła ~~na~~ mnie myśl, jako po raz

pierwszy występującemu do pojedynku, że obecnie nie chodzi o przeprowadzenie zwykłego fechtunku, ale o narażenie się na podrapanie i potrzebie zachowania krwi zimnej nie tylko zabezpieczenia się od razów przeciwnika, ale dla należytego ukarania jego osoby.–

Wzgląd ten ostatni podniecał u mnie pasję do zemsty, gdyż uważałem za niesłuszne udzielanie satysfakcji osobie, która zasłużyła – raczej – na kijobicie, aż do rezultatu odszczekania oszczerstw.

Zjawienie się sekundantów z powrotem udowodniło zerwanie projektów pojednawczych i przystąpiono niezwłocznie do wyegzekwowania wszystkich reguł, ściśle zachowanych,

skutkiem utrwalonej przez częstą prak-
tykę pojedynkową, pomiędzy naszą szlach-
tą pod zaborem niemieckim.—

Po udzielonem haśle do rozpoczęcia
walki, rzucił się z impetem p. Grochol-
ski, chcąc przez to zaimponować, skie-
rowując swój pałasz w środek mojej
głowy. Zrozumiawszy w porę że manewr
ten ma zostać powtarzanym, zastoso-
wałem mansetę w obronie, stosownie
do zobowiązania udzielonego p. Karolo-
wi. Uderzenie pałasza skierowane z
dołu do góry nie mogło narazić prze-
ciwnika na ciężką ranę, ale niesz-
częście chciało że koniec mojego pała-
sza poplątał się w rękojeści ~~jego~~
pałasza oszczercy, raniąc wielki palec jego
także ~~także~~ u góry. s~~kutkiem cz~~ego
~~spowodował się silny krwotok, czyniąc~~ niego

~~niezdolnym do dalszej walki, gdyż~~ po-
siadany oręż ~~toczył się na posadzce~~
Wytrącona broń potoczyła się na po-
sadzkę a sekundanci zasłonili p. Gro-
cholskiego od możliwości poranienia go
bardziej [jeszcze] w dalszym ciągu mojego impe-
tu. – Na tem zakończyła się walka.
Lekarze zajęli się powstrzymaniem
krwotoku i obandażowaniem ze wszyst-
kich stron okrojonego z mięśni palca.
Jednocześnie lokaje ~~zajęli się banda~~
~~żem~~ ustawiali stół na środku pola
naszej walki, czyniąc przygotowania
[się] do mającego odbyć śniadania, przy-
rządzonego przez gościnnego gospodarza,
dla uczęstowania podróżnych [uczestn.] i po-
godzenia powaśnionych. –
Chociaż moi sekundanci byli
wielce ukontentowani rezultatem

pojedynku, powstrzymywali się z wynurzaniem powinszowań, nie chcąc irytować zwalczonych.

Po dopełnieniu ~~ręki~~ podania ręki przez poważnionych rozpoczęła się uczta, kontynuująca się przez czas długi w milczeniu, która ożywiła się sztucznie przy opróżnianiu kielichów.

Wszyscy czuli się nie u siebie, starając się czem prędzej uwolnić z tej męczącej atmosfery, na czem ucierpiał najbardziej gospodarz domu, chcący zadowolić nas wszystkich.

Pan Grocholski odjeżdżał, szukając domowego odpoczynku ze skaleczonym palcem, a ja ubolewając że zamiast poranienia ręki nie udało ~~mi~~ mi się mnie ~~uciąć~~ podciąć, ~~jego~~ jemu języka.

Znajdując się w saniach ~~w drodze~~ podczas

drogi
do Czortkowa dowiedziałem się od mo-
ich sekundantów że o rezultacie poje-
dynkowym została wysłana depesza
dla zaspokojenia ostatniej mojej pro-
tektorki i ~~A~~ państwa Wróblewskich,
gdzie się przygotowywał wielki festyn
na moje przyjście, przez wszystkich
znajomych, a szczególniej panienki,
które urządziły nabożeństwo specjalne,
modląc się o zabespieczenie od pownie-
sienia ran i wszelkich niebezpieczeństw
młodego wojownika.

Okoliczność ta napełniała serce, mo-
je szczególniejszą roskoszą, czyniąc
gotowym do nowych występień rycer-
skich dla ustalenie ich dobrotliwoś-
ci na zawsze.—

Pierwszy zjawił się do przywitania
mnie wysiadającego z powozu p. Karol,

którem, zapominając że stosunkowo do jego olbrzymiej urody byłem zanadto małym, — zamiast ujęcia mnie w swoje ramiona, uchwycił za futrzanną czapkę, obnażając na zimno i wiatr silny moją głowę, co ~~spowodowało~~ wywołało wesołość reszty zgromadzenia spieszącego się z przywitaniem tryumującego zwycięzcy.

Dla ~~p~~ odreperowania popełnionego błędu p. Karol unosił mnie na silnych barkach do wnętrza mieszkania, a party przez resztę gromady dostał się do obszernego salonu, gdzie rozpoczęły się uściski, powitania, hulatyka i tańce na wielką skalę, pomimo naduwerężenia reguł wielkiego postu, za co obliczono na otrzymanie rozgrzeszenia od dobrotliwego Kapelana,

biorącego udział w ogólnym rejwochu.

Podczas wieczerzy zostałem uczczony, przy wychyleniu kielicha na moje zdrowie, - poprzez starego Wroblewskiego Weterana z 31r, która podniosła do szczytu potęgi mój tryumf.

Wkrótce potem, domownicy i liczne nagromadzeni goście powtórzyli dalszy ciąg tańców. Pot lał się ~~obficie~~ wszystkim. Po małym odpoczynku i dalszym ciągu posilaniu się w obfitym bufecie, kontynuowano zabawę z nowym impetem, mając zamiar przeciągnięcie jej aż do białego poranku. -

Wpośród jednak ani żeli to się dało urzeczywistnić, muzyka raptownie ucichła a mnie zawiadomiono o potrzebie przygotowania do podróży, dla

uniknięcia niebezpieczeństwa narażenia się na zaaresztowanie przez Austrjaków z powodu rozgłosu, jaki może się rozszerzyć po mającym miejsce pojedynku.–

Po osuszeniu się z połów i pożegnaniu się po raz ostatni – być może – z wielu osobami, bez wyjątku szczerze mię kochającemi, owinięty w cudze futro, pojechałem w towarzystwie p. Ostrowskiego ku jego domowstku unoszony ~~dwo~~, jak ~~konini~~ szybkich koni, ażeby z tamtąd, ucałowawszy na pożegnanie rączkę gosposi i uścisnąwszy gospodarza, po zabraniu mojego tłomoka, ruszyć w dalszą podróż drogę obywatelską, dobrze utorowaną i zabezpieczoną przez p. Mitkowskiego, ażeby dostać się do rogatek Michaleńskich,

gdzie urzędnik granicznej zostający na jego usługach otwierał takową do swobodnego przejścia, za okazaniem małej kartki opatrzonej podpisem Mitkowskiego. —

Przesiadające z wozu do wozu, w ciągu dwuch dni czasu — nie obejrzawszy się prawie i wprzód aniżeli pospiały ulotnić się wrażenia z doznanych zwrotów Czortkowskich — zobaczyłem zetknąłem się raptownie przy wrotach wiodących mnie z powrotem na wygnanie — — do kraju gdzie na każde wspomnienie doznawanych przez naszą garstkę genewskiej młodzieży niedoli, nędzy, głodu i poniewierania, jeżą się pozostałe resztki włosów na mojej głowie. —

W domu p. Z. Mitkowskiego odszukałem jakby własne domowisko i mógłbym tam

ustalić się na długo. Ostatnie wypadki zbliżyły mnie do niego i całej rodziny Wróblewskich węzłem potężnym. –

Nie dozwoliłem jednak sobie wyzyskiwać tej sytuacji. – Pomimo silnego sporu, po przepędzeniu jednego wieczoru w Michalenach udałem się w drogę do Jassów, prosząc p. Komisarza, ażeby, zaliczając mnie tymczasowo za swojego sekretarza, był łaskaw powierzać do spełnienia dalsze missje jakie będą się przedstawiać. –

Działo się to w miesiącu Grudniu, kiedy, po odesłaniu do Galicji pożyczonego futra, zmuszony byłem, chroniąc się od silnych mrozów, udawać się do Jass małemi etapami, i zatrzymywać się w Botuszanach, przy ujściu Seretu, gdzie miałem przyjemność spotkać się z ~~…~~

z kolegami i przyjaciółmi, w liczbie których znajdowała się także panna Henryka Pośkowzyłówna.

Kilku-dniowy pobyt w każdej z dwuch powyższych miejscowości, przeszkodził spełnieniu spiesznego powrotu do Jass, gdzie miała się ustalić kwatera na dalszy mój pobyt w Rumunji.

Też same mieszkanie, tylko bardziej uporządkowane i opatrzone w niezbędne meble, zabezpieczało posiadanie biura i lokalu dla nielicznie pozostałych tam Kolegów, do liczby których przybył Czyżewski, będąc serdecznie witany przez uradowanych z powodu powiększenia się naszego grona.

Zajrzałem z okien naszego mieszkania na roztaczającą się błotną płaszczyznę Bahłuju, przejęty obawą narażania

na dalszy ciąg napaści kąśliwych komarów. Pomimo zimna, będąc ona jeszcze nie pokryta śniegiem i nadal ~~zieloną~~ zostawała zieloną, – ale komary utracili moc ich panowania i od kolegów dowiedziałem się o tymczasowem uwolnieniu się od ich ~~plagi~~, napaści. –

Wpośród aniżeli rozeznałem się dobrze z nowem położeniem, zjawił się z wielkim harmiderem hr. Środzki, kontynujący po raz kilka w dzień odwiedzać młodzież i uradowany niespodzianką raptownego spotkania się ~~ze~~ ze mną usilnie mnie uścisnął.

Wieść o doznanych przygodach ~~na~~ ~~...~~ w Galicji doszła jeszcze przed moim przybyciem do Jassów. Obecnie zmuszony byłem przez ciekawych ~~rozmawia~~ udzielić szczegóły o wszystkiem ~~...~~ ~~i~~ szczególniej ~~przyjść~~ raz o pojedynku.

Obecny przy tem hr. Skołdrski, potępił czyn Grocholskiego, udzielając słuszność wystąpienia mojego w obronie Mitkowskiego. Przy tej okazji oświadczył on uroczyście że, chociaż przeciwnych jest zapatrywań politycznych, nie dozwoliłby takoż nikomu targać czci przynależnej naszemu poecie i po raz drugi mnie uścisnął.

Wystąpienie to Szanownego Staruszka, któren tak szczerze nas ukochał, przypadło balsamem do duszy tej młodzieży, która, myląc się w ocenieniu wielkiej moralnej wartości naszego Komisarza, przed niedawnem czasem uwolniła się z błędu. — Uradowana ~~się~~ obecnie, widząc że i hr. Skołdrski, wyznaniem swojej wiary, łączył się do nierozerwalnej z nią grupy, powitała go

Obecny przy tem ks. Sutkowski, po-
tępił czyn grubiański, oświadczając
Mazurowi wyłączenie mając ci obro-
ny Mikołowskiego. Przy tej okazji
zaznaczyć należy że, Obecni
przeważnie jest zupełnie opinią potępie-
nych, nie dowierzając takiemu nikczem-
nemu, co przypadkowej nazwano po-
czciwego i poza drogi mną uważać.
Wyłączenie to Dziennika Mazurka,
który tak wiele nas ucierpiał, wy-
padło kolejnym do dalszej tej historii
ty, która, mogła by w zmianie ost-
niej morały, w którym mamy ks. Mi-
ra, przed wiedzieniem przeniósł się
z Ktyku — Wiadomo, nie chcenie
wotowego i ks. Sutkowski, wygnanie
swojej wiary, tłumaczył się do nieroz-
-ważniej, z Mazurą, powiedział ze

rzęsistym oklaskiem.

W tejże chwili, przybyły, przed niedawno, po ukończeniu swej dziennej pracy u kowala Joachim Żeleszkiewicz, uszczęśliwiony wypadkiem uświadomienia się wielce ukochanego przezeń hrabiego, przez co stawał się mu jeszcze bardziej cennym, porwał obiema rękami prawą dłoń jego - jak gdyby kleszczami żelaznemi - w uścisk, naraża jąc go na bolesny wysiłek dla uwolnienia się z takowego. -

Skutkiem zimy wcześnie gromadziliśmy się u siebie albo u hr. Skołdyckiego, dla przepędzenia długich wieczorów przy rozstrząsaniu bieżących kwestji. -

Rozmowy nasze przybierały zwrot bardziej ożywiony w szczególniejszych wypadkach, kiedy wracali - czasami - wysłani koledzy do spełnienia powierzonych im misji

przez p. Miłkowskiego z najbliższych okolic Rumunji, od których dowiadywaliśmy o nowych szczegółach nas obchodzących. —

W takim stanie doczekaliśmy Nowego roku. — Czuliśmy już się przeczeni nieznośnym ciężarem, widząc że czas upływa zostawiając nas na wygnaniu a Polskę w ciężkiej niedoli.

Rozmyślaliśmy często nad tem: czy nie byłoby naszym obowiązkiem wystąpić z inicjatywą do ruchu i udzielonym przykładem ~~krajowi~~ tym — ~~na wzór~~ ~~udzielony~~ przez Garybaldyjczyków, gdzie garstka odważnych dokonała wielkiego czynu — uwolnienia kraju z niewoli?

Przychodziło nam niewiele, znajdującym się na Multanach, na myśl dokonania zuchwałej napaści na

Kamieniec Podolski, ażeby, zawładnąć tameczną cytadelą niespodzianie podczas nocy, znieść władze wojskowe i cywilne tego miasta i, utrwalając tam podstawę powstańczego ruchu, rozszerzyć takowy na całą Polskę. — —

Bogaci tego rodzaju pomysłem, układaliśmy środki wykonania. Śniło się nam nieraz że niepostrzeżeni zbliżaliśmy się do murów wzniosłych fortecy, gotując się do ustawiania po cichu drabiny ażeby, nie rozbudzając w głębokim śnie pogrążonego nieprzyjaciela, opanować ją. — Przy rozbudzeniu się znikało, obracane w niwecz, pożądane złudzenie. — Nie przestawaliśmy jednak na jawie obmyślać środki wykonania naszego pomysłu.

Toteż zaraz po ustaleniu stosunków

naszych z p. Mitkowskim wytłomaczyliśmy detalicznie, przedstawiając do aprobacji nasz projekt, wiedząc że rozporządza on licznemi siłami w Konstantynopolu i wszystkich miejscowościach Turcji, gdzie się znajdowała rozmieszczoną emigracja polska z lat 31, 48 i dezertery z wojsk rossyjskich podczas kampanji Krymskiej, Obliczaliśmy że pomoc jego zapewniało uwieczywiśnienie z powodzeniem naszego pomysłu.

Pan Mitkowski, uśmiechnąwszy się i czyniąc pochwały z powodu gotowości naszej do bardzo ryzykownego poświęcenia, przypomniał że już od dawna projektowaną była tego rodzaju — na wzor

Garybaldowskiej - wyprawa na Po[illegible]
w której nasza młodzież genueńska
przez swoich wysłanych: Reutta i
Bohowieckiego do kraju dla zbadania
usposobień i woli narodu, brała
udział, a która jak niesłuszna
tak przez mieszkańców Litwy jako
też przez ~~[illegible]~~ Komitet Centralny
została odrzucona. —
Przedstawił nam p. Miłkowski że projekt naszej wyprawy
skierowanej na Kamieniec Podolski jeszcze mniejsze podstawy
powodzenia posiada, skutkiem
czego nie powinniśmy narażać
kraju na wywoływanie awantur,
które mogłyby tylko wywołać ~~narazić~~ ~~na~~
niepotrzebny wylew krwi i ~~na~~
skompromitowanie racjonalnych

przygotowań do powstania, jakie nie na jednym tylko punkcie, ale jednocześnie na całym obszarze zaboru moskiewskiego Polski wybuchnąć powinny, odpowiednio do wskazówek zakreślonych przez niedawno mające miejsce demonstracje narodowe. –

Przypomniał że Buchowiecki wracając, w moim towarzystwie, z Litwy zakomunikował mu że zaprzysiężenie patryotyczne w Wilnie, w którem wybitną pozycję zajmował Emmanuel Jundził, odrzuciło ~~projekt~~ projekt wy~~prawienia~~ sadzenia ochotników do Polski, jako narażony na nieuniknione niepowodzenie i grożący ~~narażeniem~~ nabawieniem za dozonanie wielkich nieszczęść

miejscowych okolic i żeby kompro-
mitowania, przedwczesnem występowa-
niem, na dobrej drodze znajdującego się
rozwoju patryotycznego kraju. –

Buchowiecki i Reutt odjechali z
Litwy różnemi drogami, kontentu-
jąc się ustaleniem potwierdzonej
przez Komitet Centralny, Szkoły woj-
skowej w Genui, założonej przez Gary-
baldyjego i Rząd Włoski, do której mło-
dzież polska została przelokowana
z Noli, wprzód niżeli jej wychowań- (Projekt zaś Polonii upadł)
cy tem pospieli powrócić. –

Pan Mitkowski wykazał że jeże-
li wyprawa do Polski przez Pan
Tonge była niestosowną to Ka-
mieniec Podolski mniej jeszcze
odpowiadał powodzeniu, ~~tem bardziej
że nikt nie został wysłany~~

Nie ulega też wątpliwości że badani mieszkańcie Podola odmówiliby współudziału swojego w ten że sam sposób, jak to uczyniono na Litwie. –

Uwagi czynione przez p. Mitkowskiego były o tyle przekonywające że ~~zapomniano~~ przestano myśleć o wysłaniu ~~misjonarza~~ emisarjusza do p. Dzikowskiego, Komisarza Komitetu Centralnego, zamieszkałego w Kamieńcu i zaniechano marzyć o wywołaniu z zewnątrz krajn sztucznej operacji, skazując siebie na cierpliwe wyczekiwanie rozwinięcia się wewnętrzego wybuchu, który jedynie udzieli nam prawo ~~wzięcia udziału~~ wystąpienia do czynu, zabowiązując jednocześnie ~~wzięcia~~ udziału w rozpoczętej walce. –

Pozbawieni prawa inicjatywy w wywoływaniu dalszych wypadków, doczekaliśmy Nowego 1863 roku. Pogrążeni ~~znów w apatji,~~ zaś w apatji pozbawieni nadziei ~~nowej~~ prędkiego polepszenia losu — tak dla siebie jakoteż w dalszej niewoli tarzającego się kraju — nie posiadaliśmy odwagi dzielić się pomiędzy nami życzeniami lepszej doli. —

Razem z ciężką zimą zdawało się że i uczucia nasze — niegdyś ożywione — zaczynają ~~?~~ lodowacieć. —

Zobojętnienie ~~Zobojętnienie~~ nas ogarnęło i automatycznie wykonywaliśmy udzielane ~~nam~~ instrukcje przez naszego kierownika, nie wiedząc czy i ~~tak~~ rzetelne ich wykonanie będzie mogło zostać z pożytkiem użyte.

Nagle w dziennikach rumuńskich

została ogłoszoną wieść o wybuchnięciu powstania w Polsce, w sposób nie zupełnie upewniający i zapóźniony, z powodu niedostępnie jeszcze ustalonej organizacji dziennikarskiej.

Wiadomość ta była dostateczną poruszyć nas, jakby uderzeniem gromu, zwołując zlot raptowny do Jas wszystkich rozproszonych po Rumunji, dla zadecydowania dalszych losów i skomunikowania się z półkownikiem Miłkowskim.—

Okazało się że wiedział on wprzód aniżeli fakt powstania rozpoczętego został ogłoszony w tutejszej prasie, ale nie spieszył się z jego ~~nas~~ obwieszczeniem, mając zamiar zużytkować nas przy formacji legionu,

składającego się ogółem niż z emigrantów polskich licznie zamieszkałych w Turcji, którzy, po dokonaniem zorganizowania w Tulczy, mieli przejść do Rumunji, z skąd zjednoczonemi siłami miano ruszyć do Polski pod dowództwem Pułkownika Miłkowskiego.—

Wyprawa ta nie mogła nastąpić prędko, skazując nas na potrzebę długiej bezczynności i kontentowania się wiadomościami dziennikarskiemi o rozpoczętych już walkach na rozmaitych punkcjach kraju.—

Stęskniona młodzież do Polski, od tak już dawna, ulegała niezmiernej rozpaczy widząc się skrępowana więzami rygoru wojskowego.

Nie podobna też było wywoływać nowych niesnasek i buntu po niedawno ustalonej zgodzie.

Przeprowadziwszy długie narady, postanowiono wysłać deputację do Młotkowskiego wyrażając prośbę o dozwolenie nam - niezwłocznego udania się do powstania, przedstawiając że obecność nas rozproszonych po różnych miejscowościach kraju - jako wychowańców szkoły Genueńskiej i uczestników wyprawy Garybaldiego - będzie pożyteczniejszą aniżeli umieszczenie w mającym się uformować legionie złożonym z emigrantów znajdujących się w Turcji, posiadających w wielkiej liczbie stopnie oficerskie, a wszystkich bez wyjątku wyćwiczonych w rzemiośle wojskowem.-

Do wzięcia udziału w tej deputacji byłem kwalifikowany, ale udało się mnie uwolnić, przekonywując kolegów o niestosowności tej decyzji. —

Polecono wysłańcom do półkownika Mitkowskiego zapewnić go że zastosujemy się ślepo do jego decyzji - jaką by ona nie była - nie chcąc dawać złego przykładu w chwili gdy powinniśmy służyć przykładem szanowania reguł dyscyplinarnych.

Dozwalamy tylko sobie, przedstawiając nasze poglądy i zapatrywania, upraszać naszego naczelnika o jego dobrotliwość zadosyć uczynienia prośby stęsknionych do Polski i chcących czem prędzej brać udział w walce odradzającej się Ojczyzny. —

Widocznem było że nie chciał p. Mitkowski rozstawać się z ~~xx~~ nami, mając zamiar zakonserwować do pomocy swej przedstawicieli najmłodszego pokolenia dla podniesienia animuszu u rezerwistów i weteranów z których miał się utworzyć jego Legion.

Ale rozważywszy głębiej na jakie tortury zostałaby narażoną młodzież zniecierpliwiona od dawna, jako też uznając rację przedstawionych argumentów przez naszą delegację, oświadczył jej że, chociaż z bolem serca, zastosuje się do naszej prozby i udzieli pomocy i rad odpowiednich dla odbycia podróży aż do granicy wojującej Polski. —

Uszczęśliwiona młodzież pożądanym rezultatem, chciała niezwłocznie

i w sposób rycerskowy opaście Motokowicz. —

Musieliśmy się jednak umityngować ~~X~~ w naszym pospiechu dla uniknięcia kompromitacji w obeczu urzędu Rumuńskiego i z powodu egzystencji jedynego szlaku, urządzonego staraniem p. Mitkowskiego, wzdłuż którego można było podróżować ~~wzdłuż Galicji~~, co najmniej aż do Lwowa. —

Rozpoczynał się takowy od Michalcza, z kąd jedna para podróżujących mogła odjeżdżać ~~zawsze na tym~~ co dwa dni czasu, gdyż konie przeznaczone do przewozu musiały odpoczywać po przemęczeniu ~~X~~ wędrownych na dalszej stacji poczty obywatelskiej. —

Skutkiem czego mogliśmy opuszczać powoli Jassy, zbliżając się do Michalen po kolei, która została uregulowaną ciągnieniem losów pomiędzy nami.– Od czego był uwolniony tylko Kolega Sztorch, jako najstarszy wiekiem i przeznaczony do otwierania i torowania z większą powagą naszej marszruty ku granicom wojującej już Polski.–

Dla dopełnienia ~~jemu~~ pary miał zostać dołączony jemu najszczęśliwszy z nas wszystkich głosujących posiadający pierwszy numer.–

Mechanik młynu na Seracie, dla wynagrodzenia za jego poświęcenia się dla nas, został uznany za kolegą i przypasowany do głosowania razem z nami.–

Tylko panna Henryka Pustowoj-
tówna, pierwiej od nas wszystkich
uświadomiona o rozpoczęciu ~~się~~
powstania, została wyekspedjo-
waną przez p. Mitkowskiego, przebra-
na za chłopca, już od dawna do
Polski.—

Co do mnie doznałem niepowodze-
nia, tą razą, należąc do ostatnich
mających opuścić Jassy i razem
z p. Szotarskim zmuszony żegnać
się z odjeżdżającemi, życząc im szczę-
śliwej podróży i powodzenia w wal-
kach.— Wyglądało to na ironię,
która ~~spowodowała~~ wywołała we mnie
wielkie rozdrażnienie i niezmierną
niecierpliwość.—

Pan Szotarski oblewał się łzami
przy rozstawaniu się z każdym pows-

Rozrzewnienie żal jego przybrało rozmiary rozpaczy kiedy przyszła kolej rozstania się z ukochanym przezeń Żeleszkiewiczem.- Oświadczył on podówczas że, po odjeździe nas wszystkich opuści także Jassy, nie mając siły pozostawać tam nadal będąc zupełnie osamotnionym.-

Nie dowiedziałem się dotąd o dalszych losach Mr. Szołdrskiego.?

Ja należałem do przedostatniej pary odjeżdżających i, pożegnawszy się z kolegami stanowiącemi naszą ariergardę i ze zbolałym staruszkiem Szołdrskim, opuszczałem Jassy życząc sobie iżeby w przyszłości uniknąć tułactwa po świecie i cierpień jakie sądzone nam był doznawać w tem mieście.-

214.

Wedle wskazówek udzielanych przez Zygmunta Mitkowskiego wszyscy mieliśmy się udawać do Lwowa, gdzie władze ustalone przez Komitet Centralny miały rozmieszczać, - stosownie do potrzeb - ochotników na prowincje ~~prowincjach~~ w których rozpoczęła się już walka. -

Ja, zostałem wszy zaopatrzony w szczególniejszą rekomendację pisemną do p. Smolki we Lwowie i Hr. Stanisława Tarnowskiego do jego majętności pod Krakowem, udałem się w drogę do Polski obdarzony błogosławieństwem obojga państwa Mitkowskich i pocałunkiem ich maleńkiej córeczki, która ciągle mnie kochała. -

Koniec tomu 4go

Ateny dnia 25 Września 1921 r

Z. Mineyko.

